80 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

7 stycznia 2025 NR 4 (18095)

Sport



To mówiłem ja... Jarzębak!

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Machina ruszyła

Po świąteczno-noworocznej przerwie wracamy na boiska. Większość ligowców już ma za sobą badania oraz pierwsze treningi. W środę będzie pierwszy sparing, w którym Raków zmierzy się w Sosnowcu z Sigmą Ołomuniec. Jako ostatni do treningów dzisiaj wracają: „Górnicy" - mecz z Radomiakiem w środę i z mistrzem Polski Jagiellonią w czwartek. Białostoczanie rozegrali jesienią aż 32 mecze w lidze i w pucharach, a zakończyli rozgrywki kilka dni przed świętami.

Są już pierwsze decyzje kadrowe, jak przykładowo powrót Lee Jin-hyuna do... domu. Były piłkarz Puszczy będzie występował w zespole zdobywcy pucharu swojego kraju, Ulsan HD FC. Dla zespołu z Niepołomic to spore osłabienie. Ciągnie się sprawa przejścia Leonardo Rochy z Radomiaka do Rakowa, choć wszystko jest na dobrej drodze, a radomianie za wysokiego napastnika mają dostać 750 tys. euro, co po obecnym kursie daje 3,2 mln zł. Sporo, zważywszy też na to, że kontrakt z Radomiakiem miał do czerwca przyszłego roku.

Dobrze że z takimi wewnętrznymi transferami zaczynamy mieć do czynienia w ekstraklasie i dobrze że są kluby, które są w stanie wyłożyć kilka milionów na pozyskanie wyróżniających się zawodników. Po co ściągać nie wiadomo kogo z zagranicy, jeżeli można sięgnąć po sprawdzonego i mającego już renomę w ekstraklasie gracza, jakim jest dwumetrowy Portugalczyk? Do tego w zimowym okienku, gdzie czasu na adaptację jest niewiele. Pamiętamy zimowe zaciągi Odry Wodzisław czy Zagłębia Sosnowiec przed laty, które ratując się przed spadkiem z najwyższej klasy rozgrywkowej ściągały tabuny piłkarzy, a jak na tym wyszły, pokazuje to, gdzie oba zasłużone kluby obecnie się znajdują.

Patrzymy z uwagą na początek zajęć ligowców i na to co się dzieje w wielu klubach, gdzie choćby w związku z opóźnieniami w wypłatach protestują piłkarze Pogoni, ale też nie zapominamy o tym, co czeka nas w Katowicach już w sobotę. Przed nami drugi halowy turniej Spodek Super Cup, którego „Sport" – ponownie – jest patronem medialnym. To będzie wydarzenie, które w legendarnej hali zobaczy komplet 9 tys. kibiców! Będą gwiazdy światowego futbolu z sędzią Szymonem Marciniakiem, do którego przed rokiem ustawiały się największe kolejki fanów z prośbą o autograf i wspólną fotę. W tym roku organizatorzy z rzutkim i prężnie działającym Grzegorzem Górskim poszli za ciosem i sprowadzają jeszcze więcej gwiazd. Jak już pisaliśmy, w „Spodku" będą międzynarodowe gwiazdy: Marek Jankulovski i Martil Skrtel. W zespole SuperBet prowadzonym przez Sławomira Peszkę zobaczymy takich graczy jak Jerzy Dudek czy Marcin Wasilewski i Paweł Brożek. Ta drużyna weźmie udział w turnieju i kto wie czy nie będzie „czarnym koniem" kilkugodzinnego grania! Na pewno będzie na co popatrzeć, choćby z tego powodu, że zawodnicy lubią takie techniczne granie.

Co do „Spodka", to piszemy też dzisiaj o przeszłości, o tym jak to było w szalonych latach 90., kiedy turniej też odbywał się pod egidą naszej gazety. Było ciekawie i to na boisku, i na trybunach. W tym roku na pewno znowu nie zabraknie świetnej atmosfery, a przy okazji będzie można być blisko futbolowych gwiazd z przeszłości i nie tylko.

Zaczęło się 30 lat temu

Halowe granie w Spodku ma swoją historię, a wszystko zaczęło się od... „Sportu".

TRIUMFATORZY HALOWYCH TURNIEJÓW W SPODKU

1995 - Górnik Zabrze
1996 - Raków Częstochowa
1997 - Lech Poznań
1998 - GKS Katowice
1999 - Ruch Radzionków
2024 - FK Železiarne Podbrezova

Granie zimą w hali było w latach 70 czy 80 popularne za Zachodzie czy za Oceanem, gdzie przecież istniała zawodowa liga, której mecze oglądało po 18 tys. kibiców, a grały w niej takie futbolowe asy jak George Best, Giorgio Chinglia czy reprezentanci Polski - Kazimierz Deyna i Stanisław Terlecki,.



Fot. Pressfocus.pl

Mahmudu Bajo był najlepszym zawodnikiem ubiegłorocznego turnieju Spodek Super Cup.

Górnik przed GieKSą

„Sport" taki turniej postanowił zorganizować w styczniu 1995 roku. Nosił nazwę „EB Sport" od nazwy sponsora. W pierwszym turnieju zorganizowanym przez naszą gazetę zagrało pięć zespołów: Górnik Zabrze, GKS Katowice, Ruch Chorzów, ŁKS Łódź i Legia Warszawa. Impreza odbyła się 21 stycznia 1995 i okazała się sporym sukcesem - mecz obserwowało 7 tysięcy kibiców. Każdy grał z każdym, a o zwycięstwie zdecydowało spotkanie Górnika Zabrze z GKS-em Katowice, wtedy czołowych drużyn ekstraklasy (GieKSa skończyła sezon na 3. pucharowym miejscu, a „Górnicy" na piątym). Zakończyło się ono remisem 3:3, a wobec trzech wygranych zabrzan, to oni triumfowali. Najlepszym zawodnikiem imprezy został uznany srebrny medalista olimpijski z Barcelony Dariusz Koseła z Górnika. Halowe zmagania rozstrzygali wtedy czołowi Polscy sędziowie, m.in. Piotr Werner czy Roman Kostrzewski.

Częstochowska niespodzianka

Wobec sukcesu turnieju redakcja postanowiła iść za ciosem i prawie dokładnie rok później, w sobotę 20 stycznia 1996 rozegrano kolejny turniej. Tym razem – tak jak będzie teraz - w dwóch grupach rywalizowało 8 zespołów. Silniejsza okazała się grupa II, w której był zwycięzca sprzed roku Górnik, Ruch Chorzów, Raków Częstochowa oraz ŁKS. To był dobry czas dla częstochowian. Ledwie parę miesięcy wcześniej awansowali do ekstraklasy.

Także na boisku pod dachem „Medaliki" pokazały, że potrafią grać. W grupie wygrały 3:2 z Górnikiem, zremisowały 3:3 z Ruchem, a na koniec po dramatycznym meczu, bo Raków przegrywał 1:2, odprawili z kwitkiem ŁKS, wygrywając ostatecznie 3:2 i awansując z „Niebieskimi" do czołowej czwórki. W meczu o finał częstochowianie pokonali 3:2 GieKSę. Do siatki trafiali Sebastian Synoradzki, Andrzej Dziedzic oraz Paweł Skrzypek. W finale ponownie przyszło grać z „Niebieskimi". To było znakomite spotkanie, zakończone wygraną Rakowa 6:5. W turnieju z dobrej strony pokazali się Marek Matuszek, Paweł Skrzypek, Andrzej Dziedzic i Robert Załęski. Dwaj ostatni kilka lat później zdobyli zresztą mistrzostwo Polski w hali.

- Dla mnie nasz triumf w Spodku nie był niespodzianką. Raków zawsze słynął z dobrej gry w hali, bo zawodnicy trenujący w klubie są dobrze wyszkoleni technicznie. Poza tym pojechaliśmy do Katowic prosto ze zgrupowania w Limanowej. Nie nastawialiśmy się na zwycięstwo, ale po zakończeniu turnieju nie ukrywam, mieliśmy powody do dumy – wspominał po latach nieżyjący już niestety trener Gothard Kokott (zmarł 10 stycznia 2021 roku).

Szalikowcy w grze

18 stycznia 1997 miała miejsce trzecia edycja turnieju pod egidą „Sportu" i EB w Spodku. W grupie I był Raków, GKS Katowice, Górnikiem Zabrze, ŁKS Łódź. W II późniejszy triumfator Lech Poznań, który do Spodka przyjechał ze zgrupowania w Beskidach, rywalizował z Ruchem, Widzewem i Odrą Wodzisław.

Na trybunach było 8 tysięcy kibiców, z których 3/4 stanowili szalikowcy ośmiu ligowych ekip. GieKSiarze stawili się w liczbie 2000 kiboli, tyle samo niebieska armia Ruchu, 1300 fanów było z Górnika, 200 ŁKS, 150 z Odry, 120 Rakowa, 100 Widzewa i 80 Lecha. To było wydarzenie! Na boisku w grupie błyszczał ponownie Raków, który wygrał grupę I z 13 zdobytymi golami. W półfinale ekipa spod Jasnej Góry uległa jednak Lechowi 1:2. W drugiej grze w 1/2 finału GKS pokonał Widzewa 4:3. Wielki finał „Kolejorz" rozstrzygnął na swoją korzyść wygrywając 6:3.

Burdy na trybunach

Kolejny rok, to niestety słynna bijatyka i straty oszacowane na 50 tys. złotych. Zaczęło się od rzucania... kanapek i jabłek. Potem doszło do ogólnej bijatyki, interweniowała policja, byli ranni. Kapitanowie drużyn uczestniczących w imprezie apelowali o spokój. W zakończeniu awantury pomogła postawa arbitra Stanisława Żyjewskiego, gdyby nie jego postawa być może doszłoby do jeszcze większej eskalacji... W finale turnieju rozegranego 17 stycznia 1998 GieKSa w karnych pokonała Odrę Wodzisław (4:4, karne 3:2).

Rok później jeszcze raz grano w Spodku, ale już pod innym szyldem, a mianowicie EB Canal+ Cup. Organizatorzy postawili wtedy na bezpieczeństwo, ceny biletów oscylowały w granicach 100 złotych. W finale Ruch Radzionków pokonał GKS Katowice 3:2. Dla występujących wtedy w ekstraklasie „Cidrów" bramki zdobywali Rafał Jarosz, Grzegorz Bonk i Jacek Trzeciak, dla katowiczan Artur Andruszczak oraz Marek Kubisz. Za wygraną Ruch dostał czek w wysokości 22 tys. złotych.

Gambijczyk najlepszy

Ostatni turniej przed rokiem, to już dzieło GieKSiarza Grzegorza Górskiego. Z pompą wrócono do halowego grania. Przed rokiem Spodek Super Cup wygrała słowacka FK Železiarne Podbrezova, która w finale pokonała rezerwy Banika Ostrava. Spotkania sędziował sam Szymon Marciniak, a najlepszym zawodnikiem turnieju był Mahmudu Bajo, który teraz występuje w innym słowackim klubie, DAC Dunajska Streda, a w zeszłym roku zadebiutował też w reprezentacji Gambii.

Michał Zichlarz



Przez 4 lata turniej w Spodku organizowała nasza redakcja. turniej nosił nazwę „EB Sport".

Sport 7272e2d886



Wreszcie wracam - mówi Kamil Pestka.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

W piątek piłkarze częstochowskiego wicelidera ekstraklasy wrócili do treningów. Najpierw czekały ich badania, następnie były zajęcia na obiektach przy Limanowskiego 83. Uczestniczyło w nich 27 zawodników, których w środę czeka pierwszy z pięciu zaplanowanych meczów kontrolnych. W Sosnowcu zmierzą się z 7. drużyną czeskiej ekstraklasy, Sigmą Ołomuniec.

Dwa dni później „Medaliki" polecą na zgrupowanie do Hiszpanii. W Marbelli będą przebywać do 24 stycznia i rozegrają cztery mecze kontrolne: z liderem czeskiej ekstraklasy Slavią Praga (15 stycznia), z trzecią drużyną węgierskiej OTP Bank Ligi DVTK Miszkolc (19 stycznia) oraz z czeskim Slovanem Liberec i kanadyjskim Vancouver Whitecaps (oba 24 stycznia).

Do zespołu dołączyli rekonwalescenci, obrońca Kamil Pestka, który na początku obecnych rozgrywek był pewniakiem w składzie, i pomocnik Szymon Czyż, który wyleczył kontuzję, jakiej doznał w poprzednim sezonie, na wypożyczeniu w Górniku Zabrze. Wśród obecnych byli także bramkarze - Muhamed Sahinović oraz Jakub Rajczykowski. W przypadku Bośniaka, to zgodnie z umową zawartą z Zemplinem Mihalovce, „Muha" ma możliwość trenowania z pierwszym zespołem i uda się na zgrupowanie do Hiszpanii. Z kolei wypożyczenie Jakuba Rajczykowskiego do Wieczystej Kraków zostało skrócone. Zabrakło natomiast przechodzących rehabilitacje po kontuzjach: Ariela Mosóra, Patryka Makucha, Bogdana Racovițana oraz Srdjana Plavsicia, a także napastnika Davida Ezeha, któremu kończy się wypożyczenie z HJK Helsinki, a który został zwolniony z treningów do czasu wyjaśnienia jego przyszłości kontraktowej. Normalnie trenuje znajdujący się w podobnej sytuacji wypożyczony z Ferencvarosi Budapeszt Peter Barath, co może oznaczać, że jednak zostanie w Rakowie. W gronie „Czerwono-niebieskich" nie ujrzymy już w tym sezonie pomocnika Lazarosa Lamprou, wypożyczonego do greckiego Volos FC. Do sztabu szkoleniowego Rakowa dołączył Przemysław Oziębała, który będzie pełnił rolę asystenta trenera Marka Papszuna.

Zbigniew Cieńciała

Krótki obóz

Katowiczanie udali się na trzy dni do Buska-Zdroju, gdzie rozpoczęli regularne treningi.

GKS KATOWICE

W odróżnieniu od większości zespołów ekstraklasy GieKSa podczas zimowych przygotowań będzie na dwóch obozach. Od wczoraj zawodnicy Rafała Góraka przygotowują się do drugiej połowy sezonu w Busku-Zdroju, gdzie będą do jutra. Dopiero po tym wstępie wyjadą do Turcji (obóz odbędzie się w dzielnicy Antalyi, Larze), gdzie rozegrają cztery sparingi. Krótki obóz w Polsce nie jest czymś nowym w zimowym kalendarzu GieKSy. W poprzednim sezonie zaraz po przerwie świątecznej udali się na kilka dni do Bielska -Białej, zanim pojawili się na obozie głównym, w Opalenicy. Wówczas drużyna tradycyjnie - działo się tak także w poprzednich latach - wbiegła na szczyt Klimczoka.

Niepełny skład

Dwudniowy obóz w Bielsku-Białej został zastąpiony przez trzydniowy pobyt w Busku-Zdroju. Tam zawodnicy już rozpoczęli regularne treningi, choć na boisko wrócili 3 stycznia. Szkoleniowiec zaznaczył jednak, że pierwsze dni po powrocie stały pod znakiem treningów testowych. One miały wprowadzić zawodników w ruch po świątecznej przerwie.

Nadal do treningów nie wrócili kontuzjowani Adam Zrelak, Grzegorz Rogala oraz Adrian Danek. Ponadto indywidualnie pracują Lukas Klemenz oraz Oskar Repka, który przeszedł zabieg tarczycy. – Absencja Adama będzie dłuższa. Grzesiek i Lukas być może będą gotowi wcześniej – powiedział na starcie zimowych przygotowań trener Górak. Do pełni sił wrócił natomiast Bartosz Nowak. Były piłkarz Rakowa Częstochowa pozostawał poza grą od początku listopada. Podczas zimowej przerwy doszedł do siebie i trenuje z zespołem, z którym nie pracuje już Jakub Antczak, bo wypożyczenie z Lecha Poznań zostało skrócone. W ekstraklasie w tym sezonie zagrał w pięciu meczach i strzelił gola.

Transfer?

Czasu do pierwszego meczu w tym roku nie jest dużo. GieKSa zainauguruje wiosenne zmagania już 31 stycznia, kilka dni po powrocie z obozu w Turcji. Tym samym zostały nieco ponad trzy tygodnie na odpowiednie przygotowanie się do drugiej części rozgrywek. Na razie, poza oddaniem Antczaka, katowiczanie nie wykonali żadnych ruchów na rynku transferowym. To jednak może się zmienić, ponieważ od kilku dni głośno jest o ewentualnych przenosinach do stolicy województwa Bena Ledermana. Pomocnik Rakowa w bieżących rozgrywkach był tylko rezerwowym. Zagrał w czterech spotkaniach po powrocie do Częstochowy trenera Marka Papszuna, ale wzbudza zainteresowanie na rynku. Co ciekawe, nie tylko GKS ma być chętny na sprowadzenie 24-latka. Także inne kluby ekstraklasy mają się o niego starać. Dla GKS-u barierą mogą być finanse. Trener Górak w grudniowej rozmowie ze „Sportem" zaznaczył, że klub nie będzie zimą przeprowadzał transferów gotówkowych. Kontrakt Ledermana obowiązuje do czerwca 2025 r., więc to byłby bardziej prawdopodobny termin ewentualnych przenosin pomocnika do Katowic.

Kacper Janoszka


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus
Bartosz Nowak po dwumiesięcznej przerwie wrócił do treningów.

Co z Rasakiem?

GÓRNIK ZABRZE

We wtorek do treningów wracają podopieczni Jana Urbana. Przygotowania do wiosennych rozgrywek górnicza ekipa otworzy w niezmienionym zestawie personalnym. Wyjątkiem jest Jakub Pochcioł, ale to zawodnik rezerw Górnika. 21-letni pomocnik, który jest wychowankiem KS Szczerbice, a potem grał w ROW 1964 Rybnik i Polonii Bytom, przenosi się do Odry Opole. Z pierwszoligowym klubem podpisał kontrakt do czerwca 2027 roku.

Co do pierwszego zespołu, to nie wiadomo, jak potoczą się losy Damiana Rasaka. Jeden z najlepszych jesienią defensywnych pomocników ekstraklasy (4 bramki i 2 asysty) - z tego co słychać z klubu - chciałby spróbować szczęścia gdzie indziej. W letnim okienku transferowym mówiło się, że może przejść do Lecha Poznań czy Antalayasporu, ale na mówieniu się skończyło. Rasak ma jeszcze przez pół roku kontrakt z klubem. Z Górnika mógłby odejść już teraz, ale trzeba by aktywować klauzulę odstępnego, która wynosi 600 tys. euro. Tę sumę ujawnił kilka tygodni temu Piotr Koźmiński z goal.pl. W Zabrzu i tak rozglądają się za defensywnym pomocnikiem, bo akurat zawodników na tę pozycję trener Urban nie ma zbyt wielu.

(zich)

Podpis Dziczka i wylot do Hiszpanii

PIAST GLIWICE

Poniedziałek nie był dniem ulgowym dla zespołu z Okrzei. Najpierw drużyna odbyła ostatni trening w Polsce, a potem udała się na lotnisko w Pyrzowicach, by o 17.15 wylecieć do Alicante, a potem dotrzeć do hotelu w miejscowości L'Albir.

To dobrze znane miejsce Piastowi, bo bywał tam wiele razy. Hiszpański obóz potrwa aż 18 dni. - To był świadomy wybór. Wiemy jakie są realia, jeśli chodzi o warunki do pracy zimą w Gliwicach. Gdybyśmy mieli do dyspozycji boisko ze sztuczną nawierzchnią, albo halę, to bym się skłaniał do tego, co sam preferuję, czyli do jak najkrótszego zgrupowania. Dla nas to bardzo ważne, byśmy mogli przez ponad dwa tygodnie pracować na zielonych boiskach i solidnie przygotować się do trudnej rundy, bo taka nas czeka. W L'Albir byliśmy przez ostatnie dwie zimy. Byliśmy bardzo zadowoleni, tuż obok hotelu mamy świetnie przygotowane boisko do wyłącznej dyspozycji - przyznaje trener Aleksandar Vuković.

W Hiszpanii gliwiczanie planują rozegrać cztery mecze kontrolne. Na razie znani są dwaj przeciwnicy: czeska Viktoria Pilzno i węgierski Ferencvarosi. - Szukamy kolejnych wysokiej klasy sparingpartnerów. Celem jest to, byśmy byli mocniejsi, bo wiosna będzie wymagająca - dodaje Vuković, który na obóz zabrał też kilku młodych piłkarzy z drużyny rezerw. Jedyną nową twarzą jest niedawno pozyskany skrzydłowy ze Słowacji, Erik Jirka.

Kibiców Piasta ucieszył też podpis pod umową, który złożył Patryk Dziczek. Wychowanek klubu, pomimo kilku naprawdę ciekawych ofert, zdecydował się przedłużyć wygasający tego lata kontrakt do czerwca 2026 roku. - Gdy miałem dłuższą przerwę, Piast wyciągnął do mnie rękę. Miałem to z tyłu głowy i miało to wpływ na to, że zostaję na dłużej w Gliwicach. Chciałbym odwdzięczyć się klubowi za danie mi drugiej szansy -przyznał „Dziku" tuż przed wylotem do Hiszpanii.

(KRIS)

Sport 7272e2d886

Sędzia od śląskich de

Rozmowa z **Sebastianem Jarzębakiem**, który zakończył karierę arbitra szczebla centralnego



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Arbiter z Piekar Śląskich bardzo dobrze radził sobie na ekstraklasowych i nie tylko boiskach.

50 lat minęło jak jeden dzień.... Nie do wiary, że popularny „Abraham" oznacza koniec kariery Sebastiana Jarzębaka na ligowych boiskach.

- Niestety, to koniec pewnego etapu w moim życiu – jako sędziego szczebla centralnego. Osiągnąłem metę na boiskach ekstraklasy prowadząc w Łodzi spotkanie Widzewa ze Stalą Mielec (2:1). To był wymarzony i symboliczny finał mojej przygody z gwizdkiem.

Ile meczów pan sędziował?

- Nigdy nie byłem mocny w statystykach. Z reguły od dziennikarzy dowiadywałem się o tym ile mam meczów czy o jubileuszach. Statystyki mówią jednak, że jako główny miałem około 400 meczów na szczeblu centralnym.

Fizyczność już dawała znać o sobie?

- Gdyby jeszcze rok-dwa lata temu ktoś mi powiedział, że muszę skończyć, to bym się oburzył. Byłem w znakomitej formie fizycznej i psychicznej, jednak w pewnym momencie zdajesz sobie sprawę, że pewnych rzeczy nie przeskoczysz. Podświadomie przygotowywałem się do tego. Fizycznie, motorycznie nie odstawałem od wymagań stawianych sędziom najwyższego szczebla. Mógłbym dzisiaj wyjść i zaliczyć test bez problemów, ale obciążenia meczowe czy treningowe dawały się już we znaki. Regeneracja była wolniejsza, więc i głowa dostawała swoje sygnały. Z drugiej strony nie dociera do mnie, że to już koniec. Najbardziej mnie ta sytuacja uderzy pewnie na wiosnę, jak moi kumple będą ruszać „na ligę", a ja zostanę w blokach. Cieszę się jednak, że jeszcze dwa lata mam możliwość bycia sędzią VAR.

Każdy ma wyrobione narzędzia, by sobie radzić w trudnych sytuacjach, ale mimo wszystko nie jest łatwo. Szczególnie przy poważniejszych gafach.

Czyli jeszcze zobaczymy sędziego Jarzębaka na polskich boiskach?

- Kończę na szczeblu centralnym, ale zamierzam nadal sędziować w okręgu, by utrzymać formę. Od klasy okręgowej w dół można sędziować bez limitu wieku, do kiedy zdrowie dopisze. Oczywiście będę zdawał testy, będę poddawany egzaminom fizycznym i teoretycznym, choć wymagania będą już mniejsze niż w lidze.

Co dało panu sędziowanie?

- Niesamowitą satysfakcję. Czasami ze szczebla centralnego jechało się do okręgu i tam była największa przyjemność, bo – nie urażając nikogo – nie były to mecze tak wymagające jak np. wobec presji mediów. Ludzie wiedzieli, że przyjeżdża sędzia z centrali i witali cię jak mistrza świata. Zawodnicy współpracowali, słuchali się... Tak, to była przyjemność i dobry balans z meczami ekstraklasy, gdzie wiedziałeś, że każda pomyłka, najdrobniejszy błąd może zakończyć się medialną burzą.

Jak sędziowie radzą sobie z sytuacją, gdy znają się bliżej z prezesem, trenerem, działaczem, zawodnikiem. Wolno wam się spotykać na stopie prywatnej?

- Wszystko musi mieć swoje granice, a w czasach, jakie mamy, w epoce social mediów, to praca sędziego wymaga ostrożności, rozwagi. To co wydaje się całkowicie naturalne, że spotkam się z kimś znajomym, wypijemy kawę, zamienimy parę słów, kilka zdań, jeśli wyjdzie na zewnątrz może być sporym problemem. Jeśli mógłbym coś zasugerować, to lepiej szukać sobie znajomych w neutralnym gronie lub ze środowiska sędziowskiego albo rodzinnego. Nie byłem zawodowym sędzią, miałem inne grono znajomych, tym bardziej nie czułem potrzeby spotykania się z kimś z futbolowych sfer. Trzeba jednak bardzo uważać i raczej utrzymywać, że tak powiem bezpieczne znajomości.

Paparazzi próbowali pana namierzyć, wtargnąć w pana świat?

- Na szczęście nie byłem na tyle popularny, żeby na mnie polować, robić mi zdjęcia. Są dużo ciekawsze nazwiska w naszym środowisku, bardziej medialne, które dodają czytelników lub kliknięć, ale trzeba się liczyć, że wychodząc na miasto możesz zostać sfotografowany. To jest ta ciemniejsza strona medalu.

A jak wygląda sytuacja z sędziowaniem tam gdzie się mieszka lub się urodziło?

- Mieszkam w Piekarach Śląskich, ale należę do podokręgu Katowice. Jest tak przyjęte, że jako sędzia ze Śląska mogłem sędziować tylko mecze derbowe. Natomiast jeśli jedna drużyna była ze Śląska, a druga na przykład z Łodzi, to już nie. Ale derbów prowadziłem sporo. Chłopcy się śmiali, że jak widzieli w pierwszej dziowskiej, to dlaczego nie podjąć się tego megatrudnego wyzwania.

Poprzeczka sędziowska w Wielkich Derbach dla każdego arbitra wisi bardzo wysoko?

- Ucieszyłem się, że zaufano mi, bo takie mecze sędziują najlepsi, wybitni sędziowie. To było bardzo miłe. Nie wystraszyłem się, tylko zadecydowałem z ochotą - biorę te derby. Potem dopiero zrobił się bałagan, gdy media wyciągnęły skąd jestem. Miałem nawet rozmowę z szefem sędziów, gdy zobaczył co się wokół dzieje. Zapytał, co ja na to, bo podobno pojawiła się w Zabrzu opcja, by zaprotestować w PZPN odwołać sędziego Jarzębaka. Odparłem - jestem gotowy - i dałem radę.

Sędziemu „wolno", tak zwyczajnie, z sympatii komuś kibicować?

- Rozmawiałem ostatnio ze znajomym Czechem i zapytałem jak u nich ta sytuacja wygląda. Odpowiedział, że on kibicuje każdej czeskiej drużynie, która gra w pucharach. Tak samo jest ze mną – kibicuję polskim zespołom, które grają w pucharach oraz śląskim drużynom w danej lidze.

Koledzy namówili mnie na sędziowanie i tak zostałem arbitrem.

lidze spotkanie derbowe, to z góry wiedzieli, kto je będzie prowadził. Można powiedzieć, że byłem sędzią od derbów na Śląsku. Miałem nawet przyjemność sędziowania Wielkich Derbów Ruch – Górnik.

Nie obawiał się pan, że zabrzanie wytkną panu miejsce urodzenia?

- To był mecz pucharowy i miałem pewne obawy, bo urodziłem się w Chorzowie, ale podjąłem rękawicę. Ucieszyłem się nawet widząc delegację. „Wyczyściłem" głowę i sędziowałem, natomiast koledzy już miesiąc wcześniej wiedząc, że Ruch zagra z Górnikiem śmiali się, że „Jarza" to dostanie. Najpierw traktowałem to w kategoriach żartu, ale gdy obsada potwierdziła ich przypuszczenia, pomyślałem, że skoro zbliżam się do schyłku przygody sędziowskiej, to dlaczego nie podjąć się tego megatrudnego wyzwania. Ale to znów jest „urok" bycia sędzią, czyli wyzbycie się sprzyjaniu jednemu klubowi, bo musimy być neutralni.

Istnieje w środowisku zazdrość, że ktoś inny sędziuje jako główny?

- Może tak być. To jest normalne, ludzkie. Z takimi myślami trzeba sobie jednak umieć radzić. Nie patrzeć na kolejkę, że ja pojadę „tylko tu", a tam, gdzie chciałbym, delegowany jest kolega. Ja zawsze spokojnie czekałem, gdzie mnie wyślą. Ważne było, że mam mecz. Ostatnio z racji mojego doświadczenia dostawałem pierwszoligowe mecze o dużej randze. Tam też były topowe spotkania, szczyty kolejki. Cieszyłem się z każdego z nich.

Proszę opowiedzieć o pana najbardziej spektakularnych... wpadkach.

Sport 7272e2d886

erbów



Fot. Krzysztof Tomala/PressFocus

Sebastian Jarzębak poprowadził cztery setki meczów na szczeblu centralnym.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Sebastian Jarzębak pierwszy mecz na szczeblu centralnym poprowadził w wieku 31 lat w sierpniu 2006 roku. Było to spotkanie I rundy Pucharu Polski pomiędzy Okocimskim Brzesko i Drwęcą Nowe Miasto Lubawskie (6:0). Tydzień później prowadził mecz II ligi (drugi poziom rozgrywkowy) Miedź Legnica – ŁKS Łomża (0:0).

■ W ekstraklasie zadebiutował 5 maja 2009 roku w spotkaniu 26. kolejki pomiędzy Arką Gdynia a Śląskiem Wrocław. Mecz zakończył się remisem 3:3. Pokazał wtedy 6 żółtych kartek i czerwoną, w końcówce za drugą żółtą obrońcy gdynian Łukaszowi Kowalskiemu. Podyktował też karnego dla wrocławian. W tym samym sezonie poprowadził jeszcze spotkanie Jagiellonia – Polonia Warszawa (2:1).

- Pracuję w szkole średniej w Bytomiu i co roku mamy Dzień Maturzysty. I proszę mi wierzyć, że nie ma kabaretu maturzystów, który nie żartowałby z różnych przywar czy słabych stron nauczycieli. I nie ma w programie kabaretu maturzystów skeczu, który nie poruszyłby kwestii zakończenia przez mnie ligowego meczu w 80 minucie. To już jest standard. Bardzo śmieszny notabene. Wielu uczniów dopiero wtedy dowiaduje się, że jestem sędzią, bo młodzież ma różne zainteresowania.

To przypomnijmy mecz, który urósł do rangi anegdoty!

- W 2010 roku prowadziłem spotkanie kieleckiej Korony z GKS-em Bełchatów. To był wtedy mecz na szczycie ekstraklasy. 12. kolejka, późna jesień, grały chyba druga z trzecią drużyną. Byłem szczęśliwym posiadaczem nowego sporttestera, „Polara", którego wszystkich funkcji jeszcze nie poznałem. W trakcie gry wpadł na mnie Małkowski, trącił w rękę i widocznie wtedy poprzestawiały się w mechanizmie funkcje, które mi przerwy zaliczyły w poczet meczu. Padły jedna po drugiej wszystkie funkcje, jak w katastrofie lotniczej, jedna awaria wywołała następne. Zegarek przestał działać jak należy, padła nasza sędziowska komunikacja „Vokkero 2", a w dodatku sędzią technicznym był pierwszy raz ze mną chłopak, który nie załapał naszej komunikacji zanim zestaw przestał działać. Chodziło o to, że już w 75 minucie ustaliłem ile minut doliczymy do regulaminowego czasu, podczas gdy normalnie ustalaliśmy to na 5 minut przed końcem meczu. „Nowy" pomyślał, że w moim zespole tak to funkcjonuje, że już 15 minut przed końcem daje się sygnał o ile dłużej potrwa mecz. Tak więc parę rzeczy naraz się wysypało, abstrahując od tego, że mecz był po moim osobistym dramacie, gdy zginął mi ojciec w wypadku samochodowym i wróciłem do sędziowania po miesięcznej przerwie. Myślałem, wychodząc na boisko, że psychicznie jestem gotowy do sędziowania.

A nie był pan?

- Myślę, że też mogło to mieć wpływ na mój błąd. Do dziś pamiętam nienaturalną ciszę na stadionie, gdy odgwizdałem koniec meczu w 80 minucie. Zastanowiło mnie tylko - co jest grane? Jak kończysz mecz, to przecież inne są emocje trybun, jedni się cieszą, inni coś krzyczą, są gwizdy, a tu nic. Był gwizdek, wszyscy na mnie patrzą i jak makiem zasiał. Błyskawicznie przez głowę przeleciała myśl, że coś jest nie tak. Ale nie mam komunikacji, za to zawodnicy krzyczą – dlaczego tak wcześnie? Pobiegłem do asystenta, a on tylko „Seba, Seba, co ty robisz? Przecież jest dopiero 80 minuta!". Dalej do mnie to nie docierało, dopiero jak mi pokazał stadionowy zegar, nastąpił szok. Wszystko trwało może 45 sekund, puściliśmy mecz dalej, tymczasem do dzisiaj wielu myśli, że skończyliśmy mecz, podaliśmy sobie ręce i poszliśmy do szatni. No a mecz został dograny do końca i tak powstała fajna anegdotka.

Trzeba bardzo uważać i raczej utrzymywać, że tak powiem bezpieczne znajomości.

To była ta największa wpadka?

- Największa, która miała wpływ na moje losy sędziego, to wpadka, która dziś, w dobie VAR-u, nie miałaby prawa się zdarzyć. Dużą cenę za nią zapłaciłem. Podczas meczu Wisły Kraków z Legią byłem sędzią bramkowym z eksperymentalnym jeszcze wtedy w Polsce programem. To był dopiero drugi mój mecz w tej roli, bardzo ważny dla układu tabeli. Artur Jędrzejczyk wygarnął piłkę już zza boiska - przekroczyła linię końcową o 22 centymetry - i po tej sytuacji padł gol dla Legii. Po prostu „Jędza" prawie mnie staranował, więc odskoczyłem, ale znalazłem się w martwym punkcie, jak widok w lusterku samochodowym, a zgodnie ze sztuką – o czym dowiedziałem się potem na szkoleniu – powinienem odskoczyć w bok i dalej obserwować lot piłki. Tymczasem zachowałem się naturalnie – najeżdżał na mnie „pociąg", to uciekłem do tyłu. Piłka była w powietrzu, wtedy straciłem nad nią kontrolę, a nie mając pewności czy przekroczyła linię boiska, nie dałem odpowiedniego komunikatu głównemu, którym był Hubert Siejewicz.

Za to został pan znienawidzony przez kibiców „Białej gwiazdy"...

- Uznałno bramkę, która nie powinna być uznana, gdyż piłka wcześniej opuściła boisku i już zza linii została dośrodkowana. Legia wygrała 2:1 na Wiśle i zdobyła bardzo ważne punkty. Czas goi rany i nabiera się do tego dystansu, ale wtedy...

Jak pan się resetuje po tak trudnych meczach?

- Mecz na tym poziomie to przede wszystkim wysiłek psychiczny. Z czasem moja psychika się przygotowała, dostosowała. Wiek, doświadczenie też zrobiły swoje.

Sędziowie korzystają z porad psychologa?

- Mamy psychologa sportowego, ale każdy też wytworzył sobie swój system zarządzania głową. Ja cieszę się i sam siebie doceniam po dobrze prowadzonych zawodach, ponieważ nikt inny cię nie pochwali. Tak powinno być, bo za chwilę może przyjść taki mecz, może po pięciu kolejnych dobrych, że zrobisz „babola" i wszyscy „pojadą" z tobą równo do spodu. Wtedy potrzebna jest siła, która nie pozwoli ci pomyśleć, że jesteś najgorszy na świecie, tylko musisz powiesz sobie: „dobra stary, miałeś tych pięć dobrych meczów, a teraz wpadka, no ale w końcu jesteś tylko człowiekiem". No więc każdy ma wyrobione narzędzia, by sobie radzić w takich sytuacjach, ale mimo wszystko nie jest łatwo. Szczególnie przy poważniejszych gafach.

Jak się zaczęła pana przygoda z gwizdkiem? Nie chciał być pan piłkarzem?!

- Każdy chciał być, ale byłem z grupy, która miała mniej talentu. Oczywiście kopałem piłkę w chorzowskich klubach, marzyłem jak każdy chłopak o karierze. W szkole średniej grałem w chorzowskim Konstalu, to był poziom dzisiejszej okręgówki – notabene pamiętam nasze seniorskie mecze z rezerwami Ruchu. „Niebiescy" byli wtedy potęgą w kraju, więc połowa składu w ich rezerwach to była pierwsza liga (dzisiejsza ekstraklasa). Dla nas, chłopaków z Konstalu, było nobilitacją grać z gwiazdami polskiej piłki, a jeszcze, gdy graliśmy równorzędne mecze i padały jakieś remisy, to było wow...

Jak się zahartujesz, nie zniechęcisz, czerpiesz przyjemność z sędziowania, to będziesz zaliczał kolejne szczeble.

I mimo to wybrał pan mniej „prestiżowy" kierunek?

- Podczas sparingu z Naprzodem Lipiny doznałem kontuzji. Chorzów sąsiaduje z Lipinami „przez ulicę", nasze mecze zawsze były niesamowicie zażarte, a ja należałem do najbardziej ryzykownie grających prawych obrońców, zgodnie z zasadą, że piłka może przejść, przeciwnik już nie. Głowę też wsadzałem jak Andrzej Szarmach – tam gdzie diabeł nogi by nie wsadził. Starsi mnie ostrzegali – kiedyś się na tym przejedziesz i wykrakali. Dostałem kopa w nos, był mocno potrzaskany, był krwotok, co mnie wyeliminowało na dłużej z gry. W tym czasie koledzy namówili mnie na sędziowanie i tak zostałem arbitrem.

Ktoś w rodzinie miał też styczność z gwizdkiem?

- Nikogo nie było. Człowiek czasami nie zdaje sobie sprawy, jakie drzemią w nim talenty. U jednych są głębiej zakopane, u innych płycej, myślę, że w sędziowaniu odnalazłem się, choć początki były próbą charakteru. Nie jest tajemnicą, że pierwsze dwa-trzy lata sędziowania to jest szkoła życia. Rozpoczyna się od trampkarzy, juniorów, seniorskich B klas, A klas. Tam następuje weryfikacja umiejętności, także głowy – albo się nadajesz, albo nie. Sędziujesz starym wygom, a sam dopiero zaczynasz, uczysz się i nawet nie jesteś pewny czy chcesz to robić. Sztuką jest, by nie zdradzić się, że jesteś sztubakiem, bo ci wejdą na głowę. A dodatkowy stres wywołują trybuny, bo wiadomo, wszyscy w Polsce znają się na piłce i na przepisach.

Pana zaliczył te testy celująco?

- Jak się zahartujesz, nie zniechęcisz, czerpiesz przyjemność z sędziowania, to będziesz zaliczał kolejne szczeble. Dlatego uważam, że najtrudniej było na początku, bo na Śląsku jest najwięcej sędziów w Polsce. Tu jest największa konkurencja, stąd jest najtrudniej wydostać się wyżej. Na Śląsku jesteśmy świetnie przygotowani i wyszkoleni. A jak już wydostałem się z trzeciej ligi, to rywalizowałem z sędziami z całej Polski. Aż dotarłem na szczyt, czyli do ekstraklasy. Uważam, że wyciągnąłem z sędziowania bardzo dużo. Dlatego z dużą satysfakcją poprowadziłem ostatni mecz jako sędzia główny w ekstraklasie, który był zwieńczeniem mojej kariery. Odszedłem na moich warunkach. Niepokonany zakończyłem sędziowską przygodę.

Międzynarodowym arbitrem nie chciał pan zostać?

- I to jest ciekawostka, o której mało kto wie. Kto będzie sędzią międzynarodowym wybierali między mną a... Szymonem Marciniakiem, Proszę sobie wyobrazić z kim mi przyszło rywalizować! Jak widać, oceniający postawili na właściwego konia. Szymon nawet w jednym z wywiadów powiedział, że z Jarzębakiem musiał się przepychać. To było miłe. Uważam, że to najlepszy polski sędzia w historii i jeden z najlepszych na świecie.

Syn lub córka nie chcą pójść w ślady taty?

- 15-letnia Julia jest bardziej humanistką, interesuje się historią. Ksawery z kolei trenuje w piekarskiej szkółce piłkarskiej. Ma bardzo dużą wiedzę o naszym środowisku. Rzuca nazwiskami jak z rękawa. On mnie dokształca, zna wyniki chyba wszystkich lig w Europie. Ostatnio mi powiedział, że sędzią na pewno nie zostanie, bo chce być piłkarzem, więc zobaczymy. Trzymam kciuki!

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Sport 7272e2d886

Zaczynają na Skałce

Ruch odbędzie dzisiaj pierwszy trening w 2025 roku. Humory w szeregach „Niebieskich" dopisują.

RUCH CHORZÓW

Zespół 14-krotnych mistrzów Polski jest świadomy, że przygotowanie do wiosny odegra kluczową rolę w realizacji celu, jakim jest szybki powrót do ekstraklasy. Chorzowianie są pewni siebie, dlatego zimą nie planują wielkich zakupów. Pierwszych ruchów można spodziewać się jednak już w tym tygodniu, a wzmocnione mają zostać tyły. Klubowi działacze chcą jak najszybciej dokooptować nowych graczy do zespołu, aby ci byli w pełni zgrani i przygotowani na pierwszy ligowy mecz – w połowie lutego z Pogonią w Siedlcach.

Sikora na pełnych obrotach

Co ciekawe, swój pierwszy trening Ruch odbędzie nie w Chorzowie, ale w Świętochłowicach, na sztucznym boisku na Skałce. To około 3 kilometrów w linii prostej od Cichej. Trener Dawid Szulczek będzie miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy, bo zdrowi i gotowi są i Wojciech Łaski i kapitan „Niebieskich" Patryk Sikora. Ten pierwszy całą jesień miał naznaczoną różnymi urazami, przez co od początku października zaliczył tylko dwa występy. Łaski jest jednak przewidziany do normalnego treningu, ma przygotowaną standardową rozpiskę, choć przed przystąpieniem do zajęć ma jeszcze zostać sprawdzony rezonansem.

Co do Sikory, to poza grą pozostaje od kwietnia i pamiętanego meczu z Widzewem Łódź, w którym po raz trzeci w karierze zerwał więzadła krzyżowe. Już w końcówce zeszłego roku był powoli wprowadzany do treningów z drużyną, a dzisiaj ma już pracować na pełnych obrotach. Wiosną zeszłego sezonu pochodzący z Mikołowa pomocnik wyprowadzał Ruch jako kapitan (Tomasz Foszmańczyk był wówczas rezerwowym), a latem, mimo że leczył kontuzję, oficjalnie został ogłoszony następcą „Fosy". Pod jego nieobecność jesienią kapitanem był Maciej Sadlok, którego w razie potrzeby zastępował Szymon Szymański.


Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Patryk Sikora wraca do treningów po zerwaniu więzadeł krzyżowych.

Znajomy rodem z Suwałk

Dodatkowo dzisiaj Ruch ma ogłosić nazwisko nowego członka sztabu szkoleniowego trenera Szulczka. Zostanie nim Arkadiusz Szczerbowski, który asystentem obecnego szkoleniowca Ruchu był już w Wigrach Suwałki (skąd zresztą pochodzi) oraz w Warcie Poznań. Ostatnie pół roku spędził jako asystent i analityk w Jagiellonii Białystok, gdzie współpracował z przyjacielem Szulczka, Adrianem Siemieńcem. W Chorzowie Szczerbowski jest znany przede wszystkim z tego, że w lutym zeszłego roku... prowadził Wartę w meczu z Ruchem na Stadionie Śląskim, kiedy Szulczek był nieobecny z powodu choroby. Teraz 28-latek po raz kolejny postanowił opuścić północno-wschodnią Polskę, by tym razem przeprowadzić się na drugi jej koniec i ponownie współpracować ze świętochłowickim trenerem.

Piotr Tubacki

Strajk „Portowców"

Zawodnicy Pogoni Szczecin nie wyszli na trening...

Piłkarze pojawili się w niedzielne przedpołudnie na stadionie i po krótkim pobycie rozjechali się do domów. Deklarują jednak, że wybierają się na planowany od wtorku obóz w Turcji.

Zaległości płacowe

Przygotowania Pogoni do rozgrywek rozpoczęły się w piątek, 3 stycznia. Piłkarze przeszli kompleksowe badania. Następnego dnia mieli rozpocząć zajęcia na boisku, jednak zamiast trenować, wyszli na krótki spacer wokół boiska i powrócili do szatni. W niedzielę o 11.00 mieli wyznaczony kolejny trening, na który nie wyszli w ogóle. Nie chcieli rozmawiać na temat protestu.

- Nie trenujemy. To nasza demokratyczna decyzja - powiedział krótko Alex Gorgon, opuszczając stadion i dodał, że drużyna na obóz pojedzie. Kilkanaście minut później potwierdził to Wahan Biczachczjan. On także nie chciał odpowiadać na pytania dotyczące zaległości płacowych.

Jest nerwowo

Ostatnim piłkarzem, który w niedzielne południe przybył na stadion, był Kamil Grosicki. - Jako kapitan powiem tylko, że jest mi bardzo przykro, iż musiało dojść do takiej sytuacji, ale wierzę, że to pomoże nam, piłkarzom i całemu klubowi, bo Pogoń jest najważniejsza, że to przełoży się na dobre wyniki na wiosnę - wyrecytował. Podobnie jak koledzy nie udzielał odpowiedzi na konkretne pytania. - Powiedziałem od serca, to co czujemy. Jako klub i jako drużyna musimy z tej sytuacji wyjść mocniejsi – zakończył. Klub nie udziela żadnych informacji na temat bieżących wydarzeń. Prezes Jarosław Mroczek pozostaje na urlopie poza granicami kraju. Ma wrócić w drugiej połowie stycznia.

Przypomnijmy, że pod koniec roku głośno było o tym, że zadłużony klub ma przejąć kanadyjski miliarder, Alex Haditaghi, ale nic z tego nie wyszło. Dług Pogoni podobno wynosi od 54 do 59 mln złotych.

(PAP, zich)


Fot. PAP/Marcin Bielecki

Czy Kamil Grosicki i koledzy wyjadą na obóz do Beleku?

KRÓTKA PIŁKA

AWANS OLEWIŃSKIEGO

■ W poniedziałek treningi wznowiła Legia Warszawa. Zawodnicy przeszli badania i konsultacje medyczne, a także testy motoryczne. Po południu wyszli na boisko. Z pierwszą drużyną będzie trenował 18-letni Oliwier Olewiński, który jesienią z dobrej strony pokazywał się w trzecioligowych rezerwach warszawskiego klubu, a także w juniorskich rozgrywkach Ligi Mistrzów. - Jeśli dobrze zaprezentuje się w okresie przygotowawczym, to planuję, by był jednym z dwóch naszych prawych obrońców – mówi cytowany przez portal legia.net trener Goncalo Feio.

KADRA LECHA

■ 30 piłkarzy lidera ekstraklasy znalazło się w samolocie nad Bosfor. „Kolejorz" w okresie 6-17 stycznia przebywał będzie w miejscowości Lara. W Turcji poznaniacy rozegrają trzy sparingi. Na zgrupowanie polecieli: bramkarze - Mateusz Mędrala, Filip Bednarek, Bartosz Mrozek, Wojciech Zborek. obrońcy - Joel Pereira, Alex Douglas, Elias Andersson, Michał Gurgul, Antonio Milić, Bartosz Salamon, Ian Hoffmann, Filip Dagerstål, Maksymilian Pingot, Wojciech Mońka, pomocnicy: Afonso Sousa, Ali Gholizadeh, Patrik Walemark, Daniel Hakans, Dino Hotić, Radosław Murawski, Filip Jagiełło, Antoni Kozubal, Tymoteusz Gmur, Kornel Lisman, Igor Stankiewicz, Sammy Dudek, Patryk Prajsnar, napastnicy: Mikael Ishak, Filip Szymczak, Bryan Fiabema.

Z IV LIGI DO PUSZCZY

■ Od środy do soboty na testach w zespole z Niepołomic będzie przebywał Mateusz Augustyniak. 25-letni napastnik w rundzie jesiennej strzelił 22 gole dla czwartoligowej Ząbkovii Ząbki. Stało się o nim głośno po tym, co na platformie „X" napisał znany dziennikarz Krzysztof Stanowski: „Powiem wam, że skauting w Polsce jest naprawdę żałosny. W naszej ekstraklasie czy pierwszej lidze w ataku grają jakieś pierdoły z różnych zakątków świata, a na Mazowszu co sezon nie do powstrzymania jest jeden chłopak i jakoś nie idzie w górę. Mam na myśli Mateusza Augustyniaka z Ząbkovii".

SPOTKANIE Z TRENEREM

■ W poniedziałek gracze Śląska wrócili do treningów po urlopach. Dzień wcześniej na wspólnej kolacji spotkali się po raz pierwszy z Ante Simundzą, który w grudniu został szkoleniowcem wrocławskiego zespołu. - Przed nami pół roku intensywnej pracy. Mamy jeden cel: pozostać w ekstraklasie. Myślę, że wszyscy znają ten cel i mam nadzieję, że każdy w to wierzy. Zarówno ja, cały sztab, wszyscy zawodnicy i cały klub. Jako piłkarze na każdym treningu macie okazję przekonać mnie, że warto wystawiać was w składzie – powiedział słoweński szkoleniowiec przed pierwszymi zajęciami. W pierwszym treningu wzięło udział 31 piłkarzy. Pojawił się także kontuzjowany Marcin Cebula, który przechodzi rehabilitację po zerwaniu więzadeł.

Sport 7272e2d886



Fot. Loic Baratoux/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Marcin Bułka notuje regres formy.

Bez czystego konta

Nicea pokonała u siebie Rennes, ale Marcin Bułka po raz kolejny dał się pokonać.

FRANCJA

Polski bramkarz w tym sezonie wystąpił 16 razy, ale tylko trzykrotnie zanotował czyste konto. Regres Marcina Bułki jest widoczny gołym okiem. W poprzednim sezonie 25-latek został najlepszym bramkarzem Ligue 1 pod względem liczby zachowanych czystych kont. Rozegrał wszystkie 34 mecze i w dokładnie połowie z nich nie dał się pokonać.

Świetna seria

Lille kontynuuje serię dobrych wyników, ale po tej kolejce ma czego żałować. Zespół prowadzony przez Bruno Genesio tylko zremisował u siebie z niżej notowanym Nantes i nie zrównał się z 3. w tabeli Monaco. Ten remis jest słodko-gorzki, bo pozwolił przedłużyć serię bez porażki we wszystkich rozgrywkach do 18 spotkań; w tym czasie Lille zanotowało 10 zwycięstw. Jego statystyki w Ligue 1 także prezentują się ciekawie, ponieważ przegrało tylko dwa spotkania - w 3. kolejce z PSG i w 4. z St. Etienne. Mniej porażek ma tylko zespół z Paryża, który jeszcze nie zszedł z boiska pokonany. Do tego wszystkiego drużyna trenera Genesio tylko w dwóch spotkaniach nie zdołała zdobyć bramki. Miało to miejsce we wspomnianym starciu z St. Etienne oraz w meczu z Monaco. Najlepszym strzelcem ligi z 11 bramkami jest napastnik tego zespołu, Jonathan David.

Na katarskiej ziemi

Istotnym wydarzeniem weekendu był mecz o Superpuchar Francji pomiędzy PSG a Monaco. Zespół z Paryża przystępował do tego spotkania w roli mistrza i zdobywcy Pucharu Francji, zaś Monaco jako wicemistrz kraju. Mecz został rozegrany w Katarze - na słynnym kontenerowym stadionie 974 w Dausze, gdzie podczas ostatnich mistrzostw świata grała też reprezentacja Polski. Pierwotnie mecz o Superpuchar miał się odbyć w sierpniu w Pekinie, ale został przełożony z powodu problemów administracyjnych. Katar był pierwszy raz gospodarzem Superpucharu Francji, który regularnie jest rozgrywany poza granicami kraju. Ekspansja na rynki zagraniczne rozpoczęła się w 2009 roku, kiedy o trofeum rywalizowano na Stadionie Olimpijskim w Montrealu.

Tytuł wywalczyli piłkarze PSG, którzy zwyciężyli 1:0 po golu Ousmane Dembele w doliczonym czasie gry. Dla Paryżan to 13. triumf w tych rozgrywkach, co jest rekordem kraju. W dwóch poprzednich edycjach również podnosili trofeum. Tym samym klub należący do Katarczyków wygrał w... ich kraju. W pokonanym zespole nie wystąpił kontuzjowany bramkarz Radosław Majecki, a jego rywal o pierwszy skład Philipp Kohn był jednym z najlepszych na murawie.

■ **Nicea – Rennes 3:2 (3:1)**
1:0 – Guessand (12), 1:1 – Kalimuendo (27), 2:1 – Diop (34), 3:1 – Laborde (45+5), 3:2 – Truffert (49)
■ **St. Etienne – Reims 3:1 (0:1)**
0:1 – Nakamura (42), 1:1 – Boakye (50), 2:1 – Boakye (57), 3:1 – Stassin (81)
■ **Lille – Nantes 1:1 (1:0)**
1:0 – Gudmundsson (40), 1:1 – Abline (70. karny)
■ **Lyon – Montpellier 1:0 (0:0)**
1:0 – Fayad (90+1. samobójcza)
■ **Angers – Brest 2:0 (1:0)**
1:0 – Lepaul (6), 2:0 – Niane (90+5)
■ **Lens – Toulouse 0:1 (0:0)**
0:1 – Aboukhlal (73. karny)
■ **Strasbourg – Auxerre 3:1 (1:1)**
0:1 – Traore (14), 1:1 – Diarra (45+4. karny), 2:1 – Lemarechal (59), 3:1 – Emegha (87)
■ **Marsylia – Le Havre 5:1 (3:0)**
1:0 – Rongier (25), 2:0 – Nadir (39), 3:0 – Maupay (43), 4:0 – Wahi (66), 5:0 – Garcia (75), 5:1 – Ayew (85)

SUPERPUCHAR FRANCJI

■ **PSG – Monaco 1:0 (0:0)**
1:0 – Dembele (90+2)

1. PSG	16	40	44:14
2. Marsylia	16	33	37:19
3. Monaco	16	30	26:16
4. Lille	16	28	26:16
5. Lyon	16	28	28:20
6. Nicea	16	27	31:21
7. Lens	16	24	19:15
8. Toulouse	16	24	18:17
9. Auxerre	16	21	24:26
10. Strasbourg	16	20	28:28
11. Reims	16	20	21:21
12. Brest	16	19	24:29
13. Rennes	16	17	22:23
14. Angers	16	16	16:26
15. St. Etienne	16	16	15:35
16. Nantes	16	15	18:25
17. Le Havre	16	12	12:34
18. Montpellier	16	9	15:39

1-3 – LM, **4** – el. do LM, **5** – LE, **6** – el. do LKE, **16** – baraż, **17-18** – spadek

STRZELCY

11 – David (Lille)
10 – Barcola (PSG), Greenwood (Marsylia)
8 – Dembele (PSG)
7 – Guessand (Nicea), Kalimuendo (Rennes), Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
6 – Henrique (Marsylia), Aboukhlal (Toulouse), Lee (PSG), Santos (Strasbourg)

Miłosz Cebo

Poszli w odstawkę

Ostatnia kolejka zmagań w Serie A nie była dla polskich zawodników szczególnie udana.

WŁOCHY

Jeśli już polscy zawodnicy grali, to ich zespoły nie osiągały pozytywnych rezultatów. Chyba, że za taki przyjmie się remis, bo dla niektórych może być zbawienny. Niestety, większość z nich zaczęła swoje spotkania na ławce rezerwowych. Cagliari Mateusza Wieteski wygrało 2:1 z Monzą na wyjeździe, ale polski obrońca nie wszedł na boisko. To pokłosie słabego występu przeciwko Interowi, kiedy po wejściu na boisko sprokurował rzut karny. W barwach Lecce standardowo nie zagrał Filip Marchwiński. W lidze ostatni raz zagrał w pierwszej kolejce i to 15 minut! Po drodze przytrafiła mu się kontuzja, ale teraz jest już do dyspozycji trenera od dłuższego czasu, a i tak nie otrzymuje szans.

Pojedynek Torino z Parmą zapowiadał się na "polskie starcie", ale każdy z występujących tam rodaków usiadł na ławce rezerwowych. Karol Linetty wszedł na drugą połowę, Adrian Benedyczak w zespole gości również pojawił się w drugiej części spotkania, a Sebastian Walukiewicz przesiedział całe spotkanie na ławce. Nicola Zalewski również przyzwyczaił nas do tego, że spotkania zaczyna i kończy w rezerwie. W derbach Rzymu nie było inaczej. Roma wygrała 2:0 z Lazio, ale reprezentant Polski nie powąchał murawy w trzecim spotkaniu z rzędu. Dużo się spekuluje na temat jego przyszłości i wydaje się, że odejście może być najlepszym rozwiązaniem. W tej kolejce tylko jeden Polak rozegrał całe spotkanie – Paweł Dawidowicz. Jego Verona zremisowała bezbramkowo z Udinese.

Superpuchar dla Milanu

W niedzielę wieczorem Italia żyła finałem Superpucharu Włoch, który rozegrano na Al-Awwala Park w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej, Milan odwrócił wynik i zwyciężył. "Rossoneri" przegrywali już 0:2, ale pokonali Inter 3:2 po golach Theo Hernandeza, Christiana Pulisica i Tammy'ego Abrahama w doliczonym czasie gry. Dla "Nerazzurrich" gole strzelali Lautaro Martinez oraz Mehdi Taremi. Tym samym Milan zwyciężył w tych rozgrywkach po raz 8. Piotr Zieliński zameldował się na murawie w 65 minucie.

Dla Sergio Conceicao ten triumf ma szczególne znaczenie, ponieważ nie dało się lepiej rozpocząć trenerskiej przygody w nowym klubie. To pierwsze trofeum Portugalczyka, które mógł wywalczyć i to mu się udało. Tym samym od razu zapisał się na kartach historii klubu z Mediolanu. "Rossoneri" ostatni raz triumfowali w Superpucharze Włoch w 2016 roku. Trzy lata temu w tych rozgrywkach także odbyły się derby Mediolanu, ale górą byli "Nerazzurri". Tym razem role się odwróciły.

Miłosz Cebo

■ **Venezia – Empoli 1:1 (1:1)**
1:0 – Pohjanpalo (5), 1:1 – Esposito (32)
■ **Fiorentina – Napoli 0:3 (0:1)**
0:1 – Neres (29), 0:2 – Lukaku (54. karny), 0:3 – McTominay (68)
■ **Werona – Udinese 0:0**
■ **Monza – Cagliari 1:2 (1:1)**
1:0 – Caprari (6. karny), 1:1 – Zortea (22), 1:2 – Piccoli (57)
■ **Lecce – Genoa 0:0**
■ **Torino – Parma 0:0**
■ **Roma – Lazio 2:0 (2:0)**
1:0 – Pellegrini (10), 2:0 – Saelemaekers (18)

SUPERPUCHAR WŁOCH

■ **Inter – Milan 2:3 (1:0)**
1:0 – Martinez (45+1), 2:0 – Taremi (47), 2:1 – Hernandez (52), 2:2 – Pulisic (80), 2:3 – Abraham (90+3)

1. Napoli	19	44	30:12
2. Atalanta	18	41	43:20
3. Inter	17	40	45:15
4. Lazio	19	35	33:27
5. Juventus	18	32	30:15
6. Fiorentina	18	32	31:18
7. Bolonia	17	28	25:21
8. Milan	17	27	26:17
9. Udinese	19	25	23:28
10. Roma	19	23	26:24
11. Torino	19	21	19:24
12. Empoli	19	20	18:22
13. Genoa	19	20	16:27
14. Parma	19	19	25:34
15. Werona	19	19	24:42
16. Como	18	18	20:30
17. Cagliari	19	17	18:32
18. Lecce	19	17	11:31
19. Venezia	19	14	18:32
20. Monza	19	10	17:27

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

12 – Retegui (Atalanta), Thuram (Inter)
11 – Kean (Fiorentina)
9 – Lookman (Atalanta)
7 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
6 – Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia), Pinamonti (Genoa), Tengstedt (Werona)



Fot. Pedro Porru/SPP/SIPA USA/PressFocus.pl

Czas Zalewskiego w Romie dobiega końca.

Sport 7272e2d886

Wyczekany debiut

Pierwszy mecz w barwach Barcelony jest wyjątkowy. Teraz wie o tym Wojciech Szczęsny.

HISZPANIA

Na debiut w barwach Barcelony doczekał się Wojciech Szczęsny. Polski bramkarz na pierwszy mecz po transferze z piłkarskiej emerytury do „Dumy Katalonii" czekał ponad trzy miesiące. W ligowych meczach trener Hansi Flick stawiał tylko na Inakiego Penę, ale gdy nadszedł mecz Pucharu Króla, Niemiec dał szansę 34-latkowi. Szczęsny zagrał dla „Blaugrany" w meczu z czwartoligowym Barbastro.

Nierealny scenariusz

Przeciwnik nie był wyjątkowo wymagający, więc były reprezentant Polski nie miał wiele do roboty. Mimo wszystko kilka razy musiał interweniować, a nawet popełnił jeden błąd, który mógł skończyć się utratą gola. Ostatecznie zachował jednak czyste konto, więc swój debiut może zaliczyć do udanych. – To był niewdzięczny mecz, bo wygrana była naszym obowiązkiem i można to było tylko zepsuć – powiedział po spotkaniu bramkarz przed kamerami TVP Sport. Szczęsny nie ukrywał też dumy z powodu debiutu w Barcelonie. – Ja jestem z Warszawy, Robert Lewandowski jest spod Warszawy i sądzę, że żaden z nas nie myślał o tym, że dożyjemy takiej chwili, gdy dwóch Polaków będzie grało w Barcelonie. Jest to wyjątkowy scenariusz, którego nigdy bym sobie nie wyobraził – przekazał Szczęsny, ciesząc się ze zwycięstwa. Dla wspomnianego Lewandowskiego mecz z Barbastro także był udany. Zdobył dwa gole i przyczynił się do pokaźnej wygranej 4:0.

Teraz zawodnicy Hansiego Flicka mają chwilę na odpoczynek, ale zanim wznowią zmagania w lidze, muszą udać się do Arabii Saudyjskiej, gdzie rozegrany zostanie Superpuchar Hiszpanii. W środowym półfinale ekipa z Katalonii zmierzy się z Athletikiem Bilbao. Czy to będzie kolejna okazja do tego, żeby Wojciech Szczęsny wystąpił między słupkami Barcelony?

Finaliści za burtą

Podczas zmagań w Arabii Saudyjskiej „Blaugrana" teoretycznie może zmierzyć się w finale z Mallorcą (o ile ta wyeliminuje w czwartek Real Madryt). Co ciekawe, zespół, który w poprzednim sezonie dotarł do finału Pucharu Króla i przegrał po serii rzutów karnych z Athletikiem, odpadł w miniony weekend z tegorocznych zmagań Copa del Rey. Wynik ekipy z Balearów zaszokował całą Hiszpanię, ponieważ przegrała ona z zespołem Pontevedra (0:3), który na co dzień mierzy się na czwartym szczeblu rozgrywkowym. Kibice z Majorki liczą na to, że ich ulubieńcy podniosą się z kolan w Superpucharze i zaskoczą „Królewskich".

Kacper Janoszka

Mecz CD Minera – Real Madryt zakończył się po zamknięciu numeru.

- **Barbastro – Barcelona 0:4 (0:2)**
  0:1 – Garcia (21), 0:2 – Lewandowski (31), 0:3 – Lewandowski (47), 0:4 – Torre (56)
- **Cartagena – Leganes 1:2 (1:1)**
- **Ponferradina – Sociedad 0:2 (0:0)**
- **Racing Santander – Celta 2:3 (1:1)**
- **Elche – Las Palmas 4:0 (1:0)**
- **Ourense – Valladolid 3:2 (2:2)**
- **Marbella – Atletico 0:1 (0:1)**
- **Logrones – Athletic 0:0 (3:4 w karnych)**
- **Almeria – Sevilla 4:1 (0:1)**
- **Tenerife – Osasuna 1:2 (1:2)**
- **Huesca – Betis 0:1 (0:1)**
- **Granada – Getafe 0:1 (0:1, 0:0)**
- **Pontevedra – Mallorca 3:0 (1:0)**
- **Racing Ferrol – Rayo 1:3 (0:2)**



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Wojciech Szczęsny zagrał w Pucharze Króla przeciwko Barbastro.



Fot. Philippe Lecoeur/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Seko Fofana to jak na razie najdroższy piłkarz tej zimy.

NAJWIĘKSZE ZIMOWE TRANSFERY W EUROPIE

Piłkarz Pozycja Narodowość Skąd Dokąd Cena

1. Seko FOFANA - pomocnik, WKS, z Al-Nassr do Rennes, 20 mln euro
2. Antonin KINSKY - bramkarz, Czechy, Slavia Praga - Tottenham, 16,5 mln
3. Diego GOMEZ - pomocnik, Paragwaj, Inter - Miami Brighton, 13 mln
4. Gift ORBAN - napastnik, Nigeria, Lyon - Hoffenheim, 9 mln
5. Min-hyeok YANG - skrzydłowy, Korea Płd., Gangwon - Tottenham, 4 mln

*dotyczy tylko transferów przychodzących

Z pieniędzmi trzeba ostrożnie

Choć okienko transferowe w najlepszych ligach Europy jest otwarte od kilku dni, na razie próżno szukać wielkich transakcji.

Oczywiście, kwestia otwarcia okienka jest w futbolu czysto umowna. Normalne przecież jest, że kluby dopinają i wielokrotnie ogłaszają transfery wcześniej, a te tylko formalnie mają miejsce w dniu otwarcia. Znacznie istotniejszy jest dzień – a nawet godzina – zamknięcia okna, bo po nim już nowych piłkarzy rejestrować nie można. W najsilniejszych ligach – Anglii, Włoszech, Niemczech, Hiszpanii i Francji – okno jest już otwarte, ale zamknie się 3 lutego. W Polsce nastąpi to ponad trzy tygodnie później! Formalnie zresztą zostanie otwarte dopiero 23 stycznia.

Pandemia i wojna

Na ten moment próżno jednak szukać wielkich transferów w ligach europejskich. Kilka lat temu byliśmy przyzwyczajeni do tego, że przede wszystkim Anglicy z wielką swobodą wydawali dziesiątki milionów funtów na nowych zawodników. Oczywiście, nadal to robią, lecz w znacznie mniejszej skali i przede wszystkim latem. Zimą są ostrożniejsi, na co wpływ w znacznej mierze miały uwarunkowania ekonomiczne, związane z pandemią czy wojną ukraińsko-rosyjską. Trzeba oszczędzać. Rzecz jasna o dobry transfer w styczniu znacznie ciężej niż latem. Kluby są w środku zmagań ligowych i pucharowych, mają zbudowane kadry, wyodrębnione ich trzony i nie są chętne, by nagle wszystko zmieniać. Czasu na przygotowania jest bowiem mniej niż latem albo... nie ma go właściwie wcale, jak np. w Anglii. Na rynku nie ma więc wielu ciekawych zawodników, a również kluby, znajdujące się w połowie okresów rozliczeniowych, bardzo często nie dysponują odpowiednimi środkami finansowymi. Bo wielokrotnie aby kupić, trzeba najpierw sprzedać, a żeby sprzedać, trzeba znaleźć kupca. Z tym bywa różnie.

Brazylia i Stany Zjednoczone

Z tego powodu przyglądając się globalnym ruchom transferowym, można zauważyć wzmożoną aktywność zespołów z Ameryki Północnej (głównie Major League Soccer) oraz Ameryki Południowej (głównie Brazylia, ale także Urugwaj czy Argentyna). Gdyby uwzględnić je w ramach transakcji europejskich, okazałoby się, że to właśnie druga część Ziemi jest szczególnie aktywna. Ma to rzecz jasna związek z faktem, że tamtejsze ligi grają w systemie wiosna-jesień, co oznacza, że aktualnie są po zakończeniu sezonu i szykują się do kolejnego. Dla nich zima jest naszym latem. Z tego powodu prawie 30 mln euro wydało już brazylijskie Palmeiras, dokonując drugiego najdroższego zakupu w ostatnich dniach i tygodniach, czyli ściągając za 18 mln euro skrzydłowego Paulinho, który kilka lat temu bez powodzenia próbował swoich sił w Bayerze Leverkusen. Co ciekawe, drużyny ze Stanów Zjednoczonych postanowiły sięgnąć właśnie do drużyn europejskich i tak Kevin Denkey z Cercle Brugge (strzelił gola Wiśle Kraków w eliminacjach do Ligi Konferencji) trafił za ponad 15 mln euro do Cincinnati, z kolei znany meksykański skrzydłowy Hirving Lozano opuścił Napoli i przeniósł się za 12 mln euro do San Diego.

Tryb awaryjny Tottenhamu

Na Starym Kontynencie jest na razie bardzo spokojnie. Najdroższego transferu (cokolwiek by mówić – najdroższego na świecie) dokonało Stade Rennes, płacąc 20 mln euro za Seko Fofanę, który po 1,5 roku w Arabii Saudyjskiej postanowił wrócić do Francji. Zakupu w pewnym sensie medycznego dokonał natomiast Tottenham. Za 16,5 mln euro ściągnął ze Slavii Praga Antonina Kinskiego, czeskiego bramkarza, który ma dopiero 21 lat i ledwie jedną pełną rundę rozegraną w praskiej ekipie. Anglicy działali jednak w trybie awaryjnym. Ich zespół nękają kontuzje, z powodu których nie może występować podstawowy golkiper, Guglielmo Vicario, oraz jego zmiennik, Fraser Forster. W ostatnim meczu bramki Tottenhamu musiał strzec debiutujący Brandon Austin, który w wieku prawie 26 lat (jutro ma urodziny) zagrał w karierze tylko 19 spotkań – w drugiej lidze duńskiej i MLS... Na prawdziwe hity transferowe musimy więc jeszcze zaczekać.

Piotr Tubacki

Sport 7272e2d886

Jak chcą, to potrafią

Manchester United jest sfrustrowany po... remisie z Liverpoolem, bo na trudnym terenie mógł liczyć na więcej.



Fot. PAP/EPA

Bruno Fernandes (z prawej) zanotował asystę przy golu Lisandro Martineza (z lewej).

ANGLIA

Pierwsza połowa była dość niemrawa, za to znacznie więcej przy Anfield Road działo się po przerwie. Najpierw prowadzili United, potem Liverpool, a skończyło się 2:2. Choć pod względem statystycznym przewagę mieli gospodarze, pod koniec obie strony „odpięły wrotki", dzięki czemu kibice oglądali „wesoły" futbol. Wściekły na swoich kolegów za błędy w obronie był kapitan „The Reds" Virgil van Dijk, niezadowolony był też trener przyjezdnych, Ruben Amorim.

Źli i rozczarowani

– Oczekiwania mediów były zupełnie inne niż to, co zobaczyliśmy – uszczypnął wyśmiewających się z niego dziennikarzy Portugalczyk. – Jestem bardziej zły na inne mecze, które trudno jest zrozumieć. Na Anfield zdobyliśmy punkt, ale myślę, że powinniśmy być źli i rozczarowani przede wszystkim tym, co zrobiliśmy we wcześniejszym spotkaniu z Newcastle United (porażka 0:2 – przyp. red.). Jesteśmy w trudnym momencie. Gdybyśmy grali z Liverpoolem każdego dnia, bylibyśmy w stanie go pokonać. Natomiast musimy tak grać z każdym przeciwnikiem. Musimy ciężko walczyć, aby wydostać się z dołka. Byliśmy w tym meczu konkurencyjni, a to kluczowe – mówił trener „Czerwonych Diabłów".

Czemu tylko z liderem?

Po raz kolejny w United widać było nierówność formy. Po znakomitych ostatnich tygodniach kompletnie niewidoczny był Amad Diallo, który... i tak strzelił na 2:2. W znakomitej dyspozycji byli Bruno Fernandes i Lisandro Martinez, który otworzył wynik. Fatalnie za to zaprezentował się Matthijs de Ligt, bezpośrednio zamieszany w obie stracone bramki – najpierw jak junior dał się okiwać Cody'emu Gakpo, a potem po jego ręce został podyktowany rzut karny. – Byliśmy zasłużenie krytykowani, bo pozycja w tabeli mówi wszystko. Straciliśmy za dużo punktów, także z Liverpoolem. Nie możemy być zadowoleni z remisu, bo potrzebujemy punktów bardziej niż oni. W końcówce mogliśmy wygrać, choć rezultat jest sprawiedliwy. Obie drużyny pokazały dobry i intensywny futbol. Jestem bardzo zły, bo skoro zagraliśmy tak z Liverpoolem, który jest prawdopodobnie najlepszym zespołem w tym sezonie, to dlaczego nie gramy tak w każdym spotkaniu? – zastanawiał się Fernandes.

■ **Liverpool – Manchester United 2:2 (0:0)**
0:1 – Martinez (52), 1:1 – Gakpo (59), 2:1 – Salah (70), 2:2 – Diallo (80)
LIVERPOOL: Alisson – Alexander-Arnold (86. Bradley), Konate, van Dijk, Robertson – Gravenberch, Mac Allister – Salah, Jones (61. Jota), Gakpo (86. Elliott) – Diaz (60. Nunez).
UNITED: Onana – de Ligt (83. Yoro), Maguire, Martinez – Mazraoui, Ugarte, Mainoo (72. Garnacho), Dalot – Diallo, Hojlund (86. Zirkzee), Fernandes.

■ **Tottenham – Newcastle United 1:2 (1:2)**
1:0 – Solanke (4), 1:1 – Gordon (6), 1:2 – Isak (38)

■ **Aston Villa – Leicester City 2:1 (0:0)**
1:0 – Barkley (58), 1:1 – Mavididi (63), 2:1 – Bailey (76)

■ **Bournemouth – Everton 1:0 (0:0)**
1:0 – Brooks (77)

■ **Crystal Palace – Chelsea 1:1 (0:1)**
0:1 – Palmer (14), 1:1 – Mateta (82)

■ **Manchester City – West Ham United 4:1 (2:0)**
1:0 – Coufal (10, sam.), 2:0 – Haaland (42), 3:0 – Haaland (55), 4:0 – Foden (58), 4:1 – Fuellkrug (71)

■ **Southampton – Brentford 0:5 (0:1)**
0:1 – Schade (6), 0:2 – Mbeumo (62), 0:3 – Mbeumo (69), 0:4 – Lewis-Potter (90+2), 0:5 – Wissa (90+4)

■ **Brighton and Hove Albion – Arsenal 1:1 (0:1)**
0:1 – Nwaneri (16), 1:1 – Pedro (61)

■ **Fulham – Ipswich 2:2 (0:1)**
0:1 – Szmodics (38), 1:1 – Jimenez (69), 1:2 – Delap (71), 2:2 – Jimenez (90+1)

Mecz Wolverhampton – Nottingham zakończony po zamknięciu wydania.

1. Liverpool	19	46	47:19
2. Arsenal	20	40	39:18
3. Nottingham	19	37	26:19
4. Chelsea	20	36	39:24
5. Newcastle	20	35	34:22
6. Man. City	20	34	36:27
7. Bournemouth	20	33	30:23
8. Aston Villa	20	32	30:32
9. Fulham	20	30	30:27
10. Brighton	20	28	30:29
11. Brentford	20	27	38:35
12. Tottenham	20	24	42:30
13. Man. Utd	20	23	23:28
14. West Ham	20	23	24:39
15. Crystal Palace	20	21	21:28
16. Everton	19	17	15:25
17. Wolverhampton	19	16	31:42
18. Ipswich	20	16	20:35
19. Leicester	20	14	23:44
20. Southampton	20	6	12:44

1-4 – LM, **5** – LE, **18-20** spadek

Strzelcy

18 – Salah (Liverpool), **16** – Haaland (Man. City), **13** – Palmer (Chelsea), Mbeumo (Brentford), Isak (Newcastle)

PROGRAM 21. KOLEJKI

14.01: Brentford – Man. City, Chelsea – Bournemouth, West Ham – Fulham (wszystkie 20.30), Nottingham – Liverpool (21.00), **15.01:** Everton – Aston Villa, Leicester – Crystal Palace, Newcastle – Wolverhampton (wszystkie 20.30), Arsenal – Tottenham (21.00), **16.01:** Ipswich – Brighton (20.30), Man. Utd – Southampton (21.00)

PÓŁFINAŁ PUCHARU LIGI

Wtorek: Arsenal – Newcastle (21.00, rewanż 5.02), **Środa:** Tottenham – Liverpool (21.00, rewanż 6.02)

POLACY NA WYSPACH

Premier League

■ Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) 90 min
Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Moder (Brighton) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Championship

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) ławka

Szkocja

Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Nawrocki na wylocie

SZKOCJA

Ani w Glasgow, ani na wypożyczeniu swojej szansy raczej nie dostanie Maik Nawrocki. 23-letni środkowy obrońca nie potrafi przebić się do składu Celtiku i zdaniem szkockich mediów otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu klubu w trakcie zimowego okienka. Na razie nie wiadomo, gdzie zakotwiczy były zawodnik m.in. Legii Warszawa, która to była już łączona z powrotem Nawrockiego – zostało to jednak wówczas zdementowane. O ile w poprzednim sezonie jego problemem były kontuzje, o tyle w tym bieżącym, urodzony w niemieckiej Bremie zawodnik, na zdrowie nie narzeka, a mimo to zagrał tylko raz, w ćwierćfinale Pucharu Ligi Szkockiej z beniaminkiem, a zarazem liderem drugiej ligi Falkirk. W wygranym 5:2 spotkaniu wszedł na murawę dopiero w 85 minucie, gdy wszystko było już rozstrzygnięte. Trener Brendan Rodgers nie widzi go w swoim zestawieniu i choć kontrakt Polaka obowiązuje do 2028 roku, nie ma szans, że zostanie wypełniony. Zdecydowanie lepiej w Scottish Premiership radzi sobie inny stoper urodzony w 2001 roku, Kacper Łopata. To krakowianin, który piłkarskiego rzemiosła uczył się jednak na Wyspach, a konkretniew Anglii. W tym sezonie został wypożyczony z Barnsley do Ross County, gdzie gra niemalże wszystko od dechy do dechy. Jego zespół goni czołową szóstkę, a w ostatnim, wygranym 1:0 meczu z Kilmarnock, Polak był jednym z najlepszych na boisku. Łopatę mogą kojarzyć kibice Zagłębia Sosnowiec, które wypożyczyło go wiosną 2020 roku.

(PTub)

Hibernian – Rangers 3:3, Motherwell – Aberdeen 2:0, Celtic – St Mirren 3:0, Dundee Utd – Hearts 0:1, Kilmarnock – Ross County 0:1, St Johnstone – Dundee 1:3

Czołówka tabeli

1. Celtic	20	53	55:7
2. Rangers	20	40	37:16
3. Dundee Utd	21	34	30:22
4. Aberdeen	21	34	32:30
5. Motherwell	21	30	27:34
6. St Mirren	22	27	27:37

Puchacz zagra w Anglii?

CHAMPIONSHIP

Tymoteusz Puchacz najprawdopodobniej opuści Bundesligę. Jego transfer do beniaminka Holsten Kiel to jedno z największych fiask minionego lata, bo w przedostatniej drużynie ligi niemieckiej blisko 26-letni zawodnik zagrał tylko 10 razy (w tym dwa razy w Pucharze Niemiec), spędzając na boisku ok. 400 minut. Swoją grą zdecydowanie się nie bronił, więc zarówno on, jak i „Bociany" są otwarte na zmianę jego otoczenia. Jak podał portal Meczyki.pl, zainteresowanie 15-krotnym reprezentantem Polski wyrażają kluby z Championship.

Niestety, w grę wchodzą tylko przedstawiciele dolnych rejonów drugiej ligi angielskiej - 18. Derby, 19. Stoke, 22. Hull (miejsce spadkowe) oraz 24. Plymouth (zamyka tabelę). Tych ostatnich do niedawna prowadził zresztą były piłkarz, doskonale znany Wayne Rooney. Jeśli transfer stanie się faktem, Puchacz zagra w 6. klubie, odkąd latem 2021 opuścił Lecha Poznań. Od tamtej pory był zawodnikiem: Unionu Berlin, Trabzonsporu, Panathinaikosu, Kaiserslautern i obecnie Holsteinu Kiel.

Blackburn – Burnley 0:1, Stoke – Plymouth 0:0, Swansea – West Brom 1:1, Bristol City – Derby 1:0, Hull – Leeds 3:3, Middlesbrough – Cardiff 1:1, Norwich – Coventry 2:1, Preston – Oxford 1:1, Sheffield Wed. – Millwall 2:2, Watford – Sheffield Utd 1:2, Sunderland – Portsmouth 1:0

Czołówka tabeli

1. Leeds	26	53	48:19
2. Burnley	26	52	31:9
3. Sheffield Utd	26	52	36:17
4. Sunderland	26	50	39:22
5. Middlesbrough	26	41	43:32
6. West Brom	26	40	32:21

Sport 7272e2d886

„Poloniści" wrócili na boisko

Po przerwie świąteczno-noworocznej przygotowania do rundy wiosennej wznowili piłkarze trzeciej drużyny Betclic 2. Ligi.

Formalnie były to pierwsze zajęcia „Polonistów" w 2025 roku, ale podopieczni Łukasza Tomczyka przygotowania do ligowej wiosny faktycznie zainaugurowali jeszcze przed świętami. Wtedy, po niespełna miesięcznej przerwie, „Niebiesko-czerwoni" trenowali przez tydzień. W poniedziałek zaś rozpoczęli nowy rok od gierki wewnętrznej.

W porównaniu z jesienią - jak już informowaliśmy - w Polonii nie ma obrońcy Radosława Sewerysia (wrócił do Korony Kielce), a z wypożyczenia do trzecioligowej Pogoni-Sokoła Lubaczów w Bytomiu znów zawitał 19-letni golkiper Kamil Hajduk. Nowych nazwisk na razie nie ma, ale wkrótce takie mogą się pojawić, bo rozwojowa jest sytuacja z napastnikiem na pozycji numer 9. Jednym z kandydatów do rywalizacji z najlepszym strzelcem Polonii Kamilem Wojtyrą (11 goli) jest Jakub Arak z GKS-u Katowice. - Szukamy napastnika doświadczonego, który odciąży Kamila i wzmocni rywalizację. Kuba jest jednym z kandydatów, ale chcielibyśmy też młodą drugą „dziewiątkę" - mówi Tomczyk.



Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus

Drużyna z Bytomia ma w planach... 11 sparingów.

Polonia wystawiła na listę transferową trzech piłkarzy (Michał Bedronka, Wojciech Szumilas, Filip Żagiel), a kilku innych może zostać wypożyczonych (Karol Szymkowiak, Piotr Topolewski, Kacper Żabiński, Kamil Siudak). Były wstępne zapytania - m.in. z GKS-u Jastrzębie i Skry Częstochowa - ale na razie bez konkretów.

Pierwszy sparing „Poloniści" zagrają w Bytomiu 17 stycznia z Ruchem Chorzów, a do 22 lutego rozegrają ich łącznie 11, w tym dwa na Słowacji. W Bytomiu zrezygnowano z tradycyjnego zgrupowania, choć rozważano wyjazd do Turcji. Ostatecznie stanęło na 4-dniowym pobycie u naszych południowych sąsiadów, gdzie „Poloniści" mają w planie dwie gry kontrolne, m.in. z wiceliderem tamtejszej 1. Ligi Tatranem Liptovsky Milulasz (patrz ramka).

Przełom listopada i grudnia Łukasz Tomczyk tradycyjnie wykorzystał m.in. na wzbogacenie swojego warsztatu. W przeszłości był m.in. na stażu w Niemczech, a gdy tylko czas pozwala, podgląda pracę kolegów po fachu w Czechach i na Słowacji. Teraz z bliska przyglądał się pracy u dobrego znajomego Marcina Stolarskiego w rewelacji ekstraklasy Motorze Lublin oraz wziął udział w tygodniowym tripie w Anglii i we Włoszech.

- Byłem na meczach Liverpoolu, Atalanty i Juventusu, a także Primavery (drużyny do lat 20 - przyp. red.) i Serie C. Rozmawiałem też m.in. z trenerem Atalanty Bergamo U-23. To ciekawe doświadczenie, a także okazja, by poczuć kulturę piłkarską na wyższym poziomie niż w Polsce - mówi Tomczyk.

W sobotę - w dniu jubileuszu 105-lecia bytomskiego klubu - szkoleniowiec Polonii był jednym z prelegentów (m.in. obok Piotra Stokowca) podczas 6. Kongresu Wiedzy o Szkoleniu Piłkarskim we Wrocławiu i poprowadził wykład pt. „W co wierzy trener? Modelowy rdzeń drużyny". Przed startem drugoligowej wiosny - 1-2 lutego z Podbeskidziem Bielsko-Biała - rdzeń Polonii jeszcze zapewne nieco się zmieni.

Tomasz Mucha

ZIMA POLONII

17.01. - Ruch Chorzów (d)
18.01. - GKS Tychy (w)
24.01. - MSK Fomat Martin - Słowacja (w)
25.01. - Tatran Liptovsky Mikulasz - Słowacja (w)
31.01. - Wisła II Kraków (d) i LKS Goczałkowice (d)
1.02. - Odra Opole (w)
8.02. - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (do ustalenia)
14.02. - GKS Bełchatów (d)
22.02. - Banik Ostrawa (d) i Legia II Warszawa (d)

Wiceprezes spasował

W tym tygodniu 18-letni Filip Lachendro będzie testowany przez Ruch Chorzów.

PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

Od 7 do 11 stycznia Filip Lachendro, pomocnik trzecioligowca z Pawłowic, będzie testowany w chorzowskim Ruchu. Pismo w tej sprawie wysłał do działaczy Pniówka dyrektor sportowy klubu z Cichej Tomasz Foszmańczyk i wychowanek Podbeskidzia Bielsko-Biała otrzymał zgodę na udział w tych sprawdzianach.

W 17 potyczkach ligowych bieżącego sezonu Lachendro strzelił 5 goli i w zespole trenera Kamila Rakoczego należał do wyróżniających postaci; dla porównania, w sezonie 2023/24 wystąpił 22 razy i zdobył 3 bramki. Czy utalentowanego pomocnika zobaczymy jeszcze w koszulce Pniówka? Pokaże czas. W przypadku zdania sprawdzianów Lachendro na pewno nie przejdzie do pierwszoligowca z Chorzowa za darmo - z trzecioligowcem ma umowę do 30 czerwca 2026 roku, a poza tym jest w niej klauzula precyzująca wysokość odstępnego.

Jeszcze w ubiegłym roku Pniówek stracił wiceprezesa do spraw sportowych. 6 grudnia niespełna 50-letni Rafał Wadas złożył rezygnację z piastowanej funkcji ze względu na stan zdrowia. Kiedy poznamy nazwisko jego następcy jeszcze nie wiadomo.

Dzisiaj (wtorek, 7 stycznia) podopieczni trenera Rakoczego rozpoczynają przygotowania do rundy wiosennej. W okresie przygotowawczym sztab szkoleniowy trzecioligowca zaplanował 8 meczów kontrolnych. Nie wiadomo jeszcze, z kim Pniówek zmierzy się w sobotę, 11 stycznia, a pozostałymi sparingpartnerami zespołu z Pawłowic będą: Ruch Radzionków (25.01.), Unia Turza Śląska (1.02.), Rekord Bielsko-Biała (5.0.2), ROW 1964 Rybnik (8.02.), Gwarek Ornontowice (10.02.), Odra Wodzisław Śląski (15.02. i Gwarek Tarnowskie Góry (25.02.).

Rozgrywki ligowe drużyna Kamila Rakoczego wznowi 1 lub 2 marca meczem wyjazdowym z Odrą Bytom Odrzański, z którą jesienią wygrała 2:1 po trafieniach Dawida Weisa (51) i Kamila Hermana (90+3).

Bogdan Nather

Boczek gotówkowy

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Nowym zawodnikiem beniaminka 2. ligi został Tomasz Boczek. Rekord musiał zapłacić za 35-letniego środkowego obrońcę, gdyż miał on kontrakt z Chojniczanką. - Po rozmowach z zawodnikiem oraz sztabem szkoleniowym uznaliśmy, że nie chcemy komplikować Tomkowi życia prywatnego i możliwości kontynuowania kariery w Bielsku. Tomasz - co wielokrotnie powtarzałem - to solidny zawodnik. Jego mocny charakter, nieustępliwość oraz walka do końca wyróżniają go na boisku - mówi Jarosław Klauzo, prezes Chojniczanki. Boczek, który podpisał z Rekordem 1,5-roczną umowę, jest wychowankiem AKS-Mikołów, ale jako junior występował w Gwarku Zabrze. Grę w seniorach zaczynał w BKS-ie Stali Bielsko-Biała, a następnie bronił barw Nadwiślana Góra, GKS-u Tychy, Chojniczanki, Warty Poznań, Sandecję Nowy Sącz i ponownie klubu z Chojnic. Umiejętności oraz charakter obrońcy doskonale zna trener drugoligowca Dariusz Rucki; wspólnie występowali w BKS-ie. - Wiem na co go stać nie tylko jako zawodnika, ale i jako człowieka. Idealnie wpisuje się w nasze potrzeby. Jest doświadczony, szczebel centralny zna bardzo dobrze, więc jego obycie na tym poziomie oraz charyzma będą dla nas bardzo cenne - mówi opiekun bielszczan. Boczek w rundzie jesiennej wystąpił w 14 spotkaniach ligowych i strzelił gola Zagłębiu Sosnowiec. Łącznie na drugim i trzecim poziomie rozgrywkowym ma ponad 260 występów o punkty i 30 bramek.

Klub z Cygańskiego Lasu planował namówić do powrotu 30-letniego Bartłomieja Wasiluka, który barw Rekordu bronił w latach 2013-15. Defensywny pomocnik ma się rozstać z mającą duże problemy finansowe Resovią, ale najprawdopodobniej trafi do Zagłębia Sosnowiec. Wcześniej mówiło się o sprowadzeniu Macieja Kowalskiego-Haberka z Polonii Warszawa, lecz ten temat najprawdopodobniej również nie zostanie sfinalizowany.

(gru)

Poważny zastrzyk finansowy

Władze Jastrzębia Zdroju przyznały w tym roku drugoligowcowi prawie 1,5 miliona złotych.

GKS JASTRZĘBIE

W ubiegłym tygodniu władze Jastrzębia Zdroju przyznały dotacje dla klubów działających na terenie miasta. Do podziału były 3100000 złotych; beneficjentami zostało 10 klubów. Oto jak rozdysponowano te pieniądze:

1400000 złotych - GKS Jastrzębie
750000 - JKH GKS Jastrzębie (hokej na lodzie)
655000 - KS Jastrzębski Węgiel (siatkówka mężczyzn)
80000 - Jastrzębski Klub Siatkarski Szkoły Mistrzostwa Sportowego Jastrzębie (siatkówka kobiet)
70000 - LKS Granica Ruptawa (piłka nożna)
55000 - Jastrzębski Klub Tenisa Stołowego
50000 - LKS Zryw Bzie (piłka nożna)
20000 - LKS Żar Szeroka (piłka nożna)
15000 - Uczniowski Klub Hokejowy „Białe Jastrzębie" (hokej na lodzie kobiet)
5000 - KS Futsal Jastrzębie

W tym roku GKS Jastrzębie nie dostanie z kasy miejskiej nawet złotówki na szkolenie dzieci i młodzieży, czyli swoją akademię. Powodem jednak nie jest złośliwość urzędników, tylko nieudolność klubowych działaczy, którzy nie złożyli na czas stosownego wniosku. Powstałą „dziurę" finansową będą musieli zasypać z innego źródła, bo nie wyobrażam sobie, by jedynym sposobem zniwelowania deficytu było radykalne podniesienie składek rodziców.

W grudniu podczas jednego z treningów indywidualnych ciężkiej kontuzji kolana doznał 19-letni pomocnik drużyny z Jastrzębia Zdroju, Szymon Maszkowski. 30 grudnia wychowanek Śląska Wrocław przeszedł operację rekonstrukcji więzadła krzyżowego przedniego. Zabieg został przeprowadzony przez doktora Jacka Jaroszewskiego, lekarza reprezentacji Polski w piłce nożnej. Rehabilitacja zawodnika będzie trwała od 6 do 8 miesięcy.

Dzisiaj (7 stycznia) jastrzębianie pod wodzą nowego trenera, Słowaka Petera Struhara, rozpoczną przygotowania do rundy wiosennej. Ze sztabu drugoligowca został „posprzątany" Mateusz Wrana, natomiast pozostają w nim asystent Patryk Szymik oraz trener bramkarzy, Bartosz Szelong. Obecnie GKS Jastrzębie poszukuje trenera przygotowania motorycznego. W okresie przygotowawczym zaplanowano 7 meczów kontrolnych, natomiast w dniach 3-8 lutego drużyna z Harcerskiej będzie przebywała na zgrupowaniu w Wałbrzychu. Sparingpartnerami GKS-u będą kolejno: MFK II Karvina (18.01.), Legia II Warszawa (25.01.), Cracovia (1.02.), Miedź II Legnica (5.02.), Śląsk II Wrocław (8.02.), FC Hluczin (15.02.), Podlesianka Katowice (22.02.).

Bogdan Nather

Sport 7272e2d886

Z charakterem na liderki

Okazja do zmycia plamy po wpadce w Piotrkowie Trybunalskim nadarza się „Niebieskim" już dziś. Mecz z wicemistrzyniami Polski z Kobierzyc będzie transmitował Polsat Sport.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Piotrkowianki zrewanżowały się „Niebieskim" za porażkę 29:31 na inaugurację sezonu. Wygrały pewnie, dominując zwłaszcza do przerwy, a mecz ten miał duże znaczenie dla układu tabeli. Oba zespoły plus Sośnica Gliwice walczą o 6. miejsce, które po zakończeniu 2. rundy gwarantuje utrzymanie i walkę o mistrzostwo. Po sobotnim meczu wiadomo, że bliżej celu znajduje się Piotrcovia. - To bardzo ważne zwycięstwo. Zeszły rok skończyłyśmy słabo (porażka z Kobierzycami - dop. red.), a obecny zaczęłyśmy dobrze. Teraz mamy bardzo silnych przeciwników, bo już w środę jedziemy do Lubina, a później przyjeżdża do nas Lublin. Chcemy w nich powalczyć o niespodzianki - zapowiedziała rozgrywająca Joanna Gadzina.

Chorzowianki pokpiły pierwszą połowę, pokazując mało znane w tym sezonie oblicze i sprawiając wrażenie, jakby myślami były jeszcze przy zwycięskim meczu w Kaliszu. - Mój zespół nie pokazał charakteru. To była inna drużyna niż ostatnio - nie ma wątpliwości trener Ivo Vavra. - Rzadko mam pretensje do zawodniczek, ale z taką postawą nie można było wygrać. Do 15 minuty było jeszcze jako tako, ale potem.... To nie jest Liga Centralna, w której takie błędy uchodzą na sucho, a tylko niewymuszonych, wręcz juniorskich do przerwy popełniliśmy 8. I nie interesuje mnie druga połowa, skoro po pierwszej przegrywaliśmy 9 bramkami i było po meczu. Brakuje nam dorosłości w handballu na najwyższym poziomie. Nie potrafimy zagrać dwóch, trzech dobrych meczów z rzędu, a jak nam nie idzie, to zwieszamy głowy. Przy naszej kadrze słabsza postawa dwóch, trzech podstawowych zawodniczek, „niepodłączenie się" do gry bramkarek oznacza, że nie jesteśmy w stanie nawiązać równorzędnej rywalizacji z zespołami, które są na naszym poziomie.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Powstrzymanie wychowanki Ruchu i reprezentantki Magdaleny Drażyk nie będzie łatwe.

4 ZAWODNICZKI z chorzowską przeszłością wybiegną dziś na boisko w barwach klubu z Kobierzyc, a będą to bramkarka Patrycja Chojnacka, obrotowa Zuzanna Ważna oraz rozgrywające Marcelina Polańska i Magdalena Drażyk.

Okazja do poprawy nadarzy się już dziś o 20.30, ale będzie o nią szalenie trudno. Beniaminek podejmie bowiem wicemistrzynie z Kobierzyc, a mecz pokaże Polsat Sport. „Kobierki" w sobotę pokonały Młyny Stoisław Koszalin, „zwolniły" trenera Krzysztofa Przybylskiego, a wobec przymusowej pauzy Zagłębia Lubin (większość zawodniczek wąskiej kadry ekipy z Kalisza zachorowała) wskoczyły na 1. miejsce. Do Chorzowa zawita więc bardzo silna ekipa z m.in. wychowankami Ruchu, środkowymi rozgrywającymi Magdaleną Drażyk i Marceliną Polańską, które będą chciały udowodnić, że lubią grać przy Dąbrowskiego; Drażyk to reprezentantka kraju, uczestniczka ostatniego Euro, gdzie Polki zajęły 9. miejsce, najlepsze od 18 lat. - Trenowaliśmy codziennie i mam nadzieję, że pokażemy inne oblicze. Zagramy z sercem i charakterem, dla naszych kibiców i dla siebie, bo tego przede wszystkim oczekuję od moich dziewcząt - kończy czeski szkoleniowiec Ruchu.

Zbigniew Cieńciała

■ **MKS Piotrcovia - KPR Ruch Chorzów 37:30 (23:14)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Suliga - Królikowska 7, Polaszkowa 1, Sobecka 10/8, Noga 1, Arciszevskaja 2, Gadzina 4, Waga, Raduszko 2, Mielewczyk 1/1, Domagalska 7, Roszak, Mokrzka 1. Kary: 4 min. Trener Horatiu PASCA.

RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - P. Wiśniewska 6, Bondarenko 6/2, Hajnos 4, Jasinowska 1, Gęga, Doktorczyk 2, Wilczek 4, Masałowa 2, Iwanowicz, Jasińska 1, M. Gryczewska 2, Widuch 2, Miłek. Kary: 10 min. Trener Ivo VAVRA.

Falami do zwycięstwa

Przez niespełna 25 minut wydawać się mogło, że w Gliwicach dojdzie do sensacji. Od tego momentu faworytki z Lublina pokazały prawdziwe oblicze.

Z przytupem weszły w 2025 rok brązowe medalistki z poprzedniego sezonu; miejscowe zawodniczki tylko przez 24 minuty mogły mieć nadzieję na sprawienie sensacji. Potem do głosu doszły zdecydowane faworytki, wygrywając wysoko. Taki rezultat nie zaskakuje. Nikt bowiem nie liczył, że Sośnica pokona celującą w złoto lubelską ekipą, ale wynik jest za wysoki. - Pierwsza część nie wyglądała jak powinna - przyznawała reprezentacyjna środkowa MKS-u, Aleksandra Tomczyk. - Miejscowe się postawiły, fajnie wyglądała Weronika Kordowiecka w bramce, ale to my cieszymy się ze zwycięstwa, które przybliża nas do celu.

W lubelskim składzie doszło do kilku zmian. Drobne urazy wykluczyły Michalinę Pastuszkę, Aleksandrę Olek i Weronikę Gawlik. Oktawia Fedeńczak już długo boryka się z kontuzją, a Holenderkę Anouk Nieuwenweg zatrzymały sprawy osobiste. Trener Paweł Tetelewski zabrał więc do Gliwic skrzydłową zespołu rezerw Julię Dziubę i pozwolił jej zadebiutować.

Mecz toczył się falami. Przyjezdne przez blisko 6 minut pozostawały bez gola (2:0), by od stanu 3:1 rzucić 5 bramek z rzędu. Kolejne zrywy miały miejsce co kilka minut; na przykład - od 10:9 do 10:14 i od 21:27 do 21:35 w samej końcówce. - Parę piłek wyrzuconych, parę podarowanych, z których szły skuteczne kontry... Nie mam pojęcia, co było tego przyczyną. Może brak doświadczenia, skupienia. Pracujemy nad tym od początku sezonu, ale to się powtarza i stanowi problem. Tak bolesne porażki mają nas czegoś nauczyć, a punkty musimy zbierać z zespołami z dolnej półki - stwierdziła Weronika Kordowiecka, kolejny raz najlepsza zawodniczka Sośnicy.

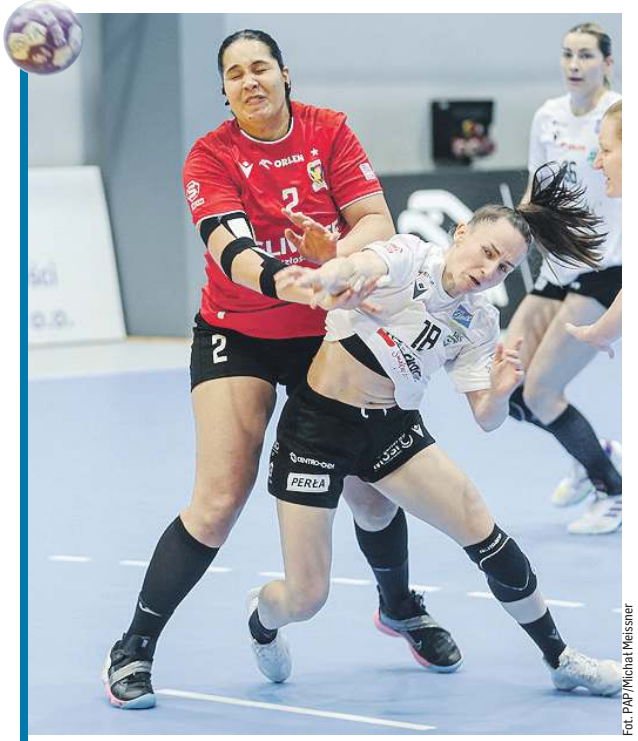
Podopieczne Pawła Tetelewskiego, dla którego był to drugi mecz w roli szkoleniowca lublinianek, zanotowały 9. triumf w sezonie. MVP została kapitan MKS-u Daria Szynkaruk, która w drugiej połowie zastąpiła Magdę Balsam, popisując się 100-procentową skutecznością z prawego skrzydła.

Zbigniew Cieńciała

GŁOS TRENERÓW

■ Paweł TETELEWSKI: - Cieszymy się z punktów, bo były naszym celem. Możemy mieć trochę pretensji o pierwsze 20 minut i do wyrównanej walki nie możemy dopuszczać. Było sporo nieprzygotowanych rzutów, nonszalancji w obronie i dlatego mecz był rwany. Potem jednak wszystko już poszło po naszej myśli. Celujemy w złoto, ale czeka nas daleka droga i dużo pracy.

■ Michał KUBISZTAL: - Szkoda wyniku, który w pewnym momencie nam uciekł. Myślę, że porażka różnicą 4-5 trafień byłaby bardziej sprawiedliwa... W ostatnich 10 minutach daliśmy pograć młodym dziewczynom, co Lublin wykorzystał bardzo szybko i wyrafinowanie. Wyprowadził 6-7 kontr, które wybiły nam z głowy piłkę ręczną. Cieszę się jednak, że dobrej gry było zdecydowanie więcej niż ostatnio z Lubinem. Wiemy, nad czym mamy pracować i gdzie szukać punktów. Od następnego meczu taryfy ulgowej już nie będzie.



Fot. PAP/Michał Meissner

Moniky Bancilion (z lewej) tylko momentami była w stanie powstrzymać Stelę Posavec.

■ **PR Sośnica Gliwice - MKS Fun-Floor Lublin 22:35 (11:15)**

SOŚNICA: Kordowiecka 1, Kubisztal - Kostuch 4/2, Skubacz 1, Kozimur 1, Dorsz 1, Byzdra 3, Dmytrenko 3, Novais Bancilon 4, Stróżik, Leśniak 2, Łebko 2, Tukaj, Walus. Kary: 10 min. Trener Michał KUBISZTAL.

LUBLIN: Wdowiak 1, Mamic - Balsam 6/2, Planeta 3, Tomczyk 6, Andruszak 3, Rosiak 1, Daria Szynkaruk 7, Posavec 1, M. Więckowska 2, D. Więckowska 1, Matuszczyk, Pietras 4, Dziuba. Kary: 6 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ **MKS Urbis Gniezno - Energa Start Elbląg 32:33 (17:17)**

GNIEZNO: Hypka, Ruda - Szczepanik 3, Nurska 1, Hartman 5/3, Głębocka 3, Cygan 2, Lipok 12, Kuriata 2, Świerżewska 1, Bartkowiak 3 (CZK, 57 - atak na twarz), Matysek. Kary: 6 min. Trener Robert POPEK.

START: Godzina - Pahrabicka 4, Zych 6, Wołoszyk 9/4, Grabińska 3, Tarczyluk 1, Chwojnicka 3, Dworniczuk 2, Kuźmińska 2, Wicik 1 (CZK, 34 min - atak na twarz), Szczepanek 2, Szczepaniak. Kary: 6 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

■ **Młyny Stoisław Koszalin - KPR Gminy Kobierzyce 25:30 (10:13)**

KOSZALIN: Filończuk, Klarkowska - Aydin 6/1, Lemiech 7, Haric 6, Rycharska, Koper 1, Furmanets 5, Nowicka, Choromańska, Jura, Dorota Szynkaruk. Kary: 4 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.

KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Kowalczyk - Kozioł 3, Buklarewicz 2, Drażyk 7, Meleketcewa 7/5, Holińska 1, Wiertelak 7, Kucharska 1, Ważna 2, Polańska, Kocińska. Kary: 10 min. Trener Marcin PALICA.

(mha)

1. Kobierzyce	10	27	307:256
2. Zagłębie	9	24	273:175
3. Lublin	9	24	293:213
4. Start	10	19	276:302
5. Gniezno	10	17	304:284
6. Piotrcovia	10	12	277:281
7. Ruch	10	9	283:308
8. Sośnica	9	9	200:248
9. Koszalin	10	3	243:307
10. Kalisz	9	0	211:293

11. seria - 7-14 stycznia: Ruch - Kobierzyce, Zagłębie - Piotrcovia, Lublin - Kalisz, Start - Sośnica, Gniezno - Koszalin.

Sport 7272e2d886

Formacje specjalne...



Fot. PAP/Marcin Gąguliski

W meczu pod Wawelem była twarda walka.

Tyszanie w miniony weekend zdobyli cztery punkty, choć chciałoby się więcej.

Hokeiści Tychów w tym sezonie imponują szaloną konsekwencją i grą w formacjach specjalnych. Właśnie one zadecydowały o wygranej pod Wawelem. Cztery punkty to niezły wynik i teraz oddech ulgi oraz wizyta w Nowym Targu.

Oba zespoły przegrały swoje poprzednie mecze, ale w jakże różnych okolicznościach. Tyszanie ulegli zespołowi z Torunia 2:3 po dogrywce, zaś „Pasy", po dobrym meczu, przegrały w Satelicie 2:4. Po tych meczach obie drużyny poniosły straty personalne. W bezpośrednim starciu w obu zespołach zabrakło napastników. Cracovia była bez Johana Lundgrena, czołowego ligowego strzelca. Zastąpił go najskuteczniejszy obrońca Aleksander Younan. Natomiast skrzydłowego z 4. formacji GKS-u Daniłę Łarionowsa zastąpił młody Szyomon Kucharski. To jednak nie miało żadnego wpływu na poziom, dodajmy ponadligowy, tej potyczki. Od początku rozgrzała twarda walka, choć gospodarze nie radzili sobie podczas zmian. Zaliczyli dwie kary techniczne za nadmierną ilość graczy na lodzie. Tyszanie posiadali przewagę i mogli już powadzić w 9 min, ale Rasmus Heljanko trafił w poprzeczkę. Podczas gry 4 na 4 Valtteri Kakkonen popisał się uderzeniem z dalszej odległości i krążek wpadł do siatki. Alex D'Orio, bramkarz gospodarzy, miał ograniczone pole widzenia, bo skutecznie przeszkadzał mu Filip Komorski, niezwykle aktywny w tej potyczce. Od 19:32 min gospodarze grali 5 na 3, a chwilę później kapitan GKS-u znalazł się w dobrej sytuacji, lecz nie zdołał pokonać kanadyjskiego golkipera. Jedni i drudzy mocno się starali, szukali szans, ale wynik się nie zmienił.

W przerwie musiało dojść do twardych rozmów w szatni gospodarzy. „Pasy" tuż po wznowieniu rzuciły się do ataku, ale Tomaš Fučik był czujny. Goście przetrzymali trudne momenty, ale też sami ruszyli do przodu. W strefie rywala spokojnie wymienili podania aż w końcu Olli Kaskinen zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej i D'Orio wybił krążek przed siebie, a Wiktor Turkin dopełnił formalności. Hokeiści GKS-u w tym sezonie grają z szaloną konsekwencją. Gdy młodszy z braci Kapiców, Fabian, siedział w boksie kar, znów dała o sobie znać intuicja Komorskiego, który przekierował krążek ponownie po uderzeniu Kakkonena. W 35 min na ławce kar usiadł Oliver Olsson, więc tyszanie wzięli się do roboty i w rezultacie Heljanko podwyższył na 4:0. Wyższość gości nie podlegała dyskusji. Jednak gospodarze za sprawą Olssona zmniejszyli straty, ale i tak było one spore. Ostania odsłona była pod kontrolą przyjezdnych, choć bardziej zainteresowani byli obroną własnej bramki. Gospodarze mieli okazje do zdobycia gola, ale Fučik to tęgi fachowiec. W końcu i on musiał skapitulować po uderzeniu Younana, który nie w takich sytuacjach zdobywał gole.

Tyszanie mają powody do satysfakcji, wszak zdobyli cenne punkty i teraz ich czekają spotkania nieco lżejszego kalibru.

Włodzimierz Sowiński

17 SEKUND tyszanie grali w przewadze (kara O. Olssona), gdy Heljanko podwyższył na 4:0.

25 SEKUNDY potrzebowali goście w przewadze (na ławie F. Kapica), by „Komora" zdobył 3. gola.

Comarch Cracovia - GKS Tychy 2:4 (0:1, 1:3, 1:0)

0:1 – Kakkonen – Łyszczarczyk (9:00, 4 na 4), 0:2 – Turkin – Kaskinen (25:01), 0:3 – Komorski – Kakkonen - Turkin (30:09, w przewadze), 0:4 – Heljanko – Monto – Kaskinen (34:42, w przewadze), 1:4 – O. Olsson – Younan (37:06), 2:4 – Younan - Marzec – Mocarski (58:38).

Sędziowali: Michał Baca i Andrej Nenko - Artur Hyliński i Maciej Waluszek. **Widzów** 2248.

CRACOVIA: D'Orio (37:06. Hebda); Kruczek - Jaśkiewicz, Kamieniew (2) - Brandhammar, Bieniek – Wanacki, Mętel - Tymka; D. Kapica – Wahlgren (2) – Younan, Johansson – O. Olsson (2) – Brynkus, H. Marzec (4) – Bezwiński – Mocarski, F. Kapica (2) – Jarosz – Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.

GKS: Fučik; Kaskinen – Bizacki, Kakkonen – Viinikainen, Pociecha (2) – Ciura (2), Ahola – Bryk; Jeziorski – Monto (4) – Lehtonen (2), Heljanko (2) – Komorski – Łyszczarczyk, Gościński - Paś – Viitanen, Krzyżek – Ubowski – Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Cracovia – 12 (4 tech.) min, GKS - 14 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	31	71	142:67	23/1	8/3
2. GKS Katowice	31	63	115:67	21/4	10/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	31	62	126:78	21/2	10/1
4. JKH GKS Jastrzębie	31	59	117:78	21/5	10/1
5. Energa Toruń	32	52	105:88	17/3	15/4
6. Comarch Cracovia	31	49	125:99	16/1	15/2
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	31	43	100:93	14/2	17/3
8. Texom STS Sanok	31	17	54:135	6/1	25
9. Podhale Nowy Targ	31	4	43:223	1	30/1

We wtorek, 7.01., grają: Podhale - GKS Katowice (18.00), a w piątek, 10.01.: JKH - Cracovia (18.00), GKS Tychy - Podhale (18.00), Unia - STS (18.00), GKS Katowice - Zagłębie (18.30).

ZAWIAŁ HALNY

■ Nawet nie mając czterech piątek „Szarotki" nawiązywały walkę z każdym rywalem - pytanie brzmiało tylko do którego momentu? W niedzielę - już w pełnym liczbowo składzie - otworzyły nowy rozdział, nie przegrały 30. meczu na 31 możliwych, ale na razie zdobyły tylko punkt...

Podhale Nowy Targ - GKS Katowice 1:2 (1:0, 0:0, 0:1, 0:0) po karnych 2-3

1:0 - Saroka - Wielkiewicz (8:06), 1:1 - Pasiut - Wronka - Anderson (50:46, w przewadze), 2:3 - Sokay (karny)

Sędziowali: Wojciech Czech - Marcin Polak oraz Piotr Kot - Kacper Król. **Widzów** 500.

PODHALE: Horawski; Mrugała - Tomasik, Horzelski - Michalski (2), Sitnik - Wikar, Bochnak - Bury; Wielkiewicz - Słowakiewicz (2) - Worwa, Saroka - Moś - Siergiejenko, Jarczyk - Malasiński - Żółtek, Bryniarski - Kamiński (2) - Chyrkin. Trener Rafał SROKA.

GKS: Murray; Runesson (2) - Englund, Verveda - Norberg (2), Koponen - Varttinen, Dawid - Maciaś; Fraszko - Pasiut (2) - Wronka, Mroczkowski - Sokay - Dupuy, Michalski - Anderson - Magee, Jakub Hofman - Salituro - Kallionkieli. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Podhale - 6 min, GKS - 8 (2 techn.) min.

JAK FIN Z FINEM

■ Mathias Lehtonen, nowy trener sosnowiczan, w dwóch meczach zaliczył pięć punktów. Antti Karhula został trenerem Re-Plast Unii Oświęcim - poinformował w sobotę klub. 48-latek pracował ostatnio w Olimpii Lublana, ale ma bogate CV. Drużyną z boksu kierował jeszcze trener Krzysztof Majkowski, bo Fin nie ma na razie licencji. Była to jednak fińska potyczka, w której trener gospodarzy Mathias „Maso" Lehtonen mógł triumfować, bo Patryk Krężołek po najeździe wymanewrował Linusa Lundina i zdobył zwycięskiego gola. Gospodarze przystąpili do meczu w mocno osłabionym składzie. Damian Tyczyński niemal w ostatniej chwili się rozchorował zaś z kontuzjami się borykają: Michał Naróg, Roman Szturc i Dominik Nahunko. Mecz miał wiele zwrotów akcji, ale obie drużyny były skuteczne w przewagach. Ilja Korenczuk w ostatniej odsłonie doprowadził do remisu, ale dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. W karnych lepsi okazali się gospodarze (gole: Sozanski i Krężołek – Dziubiński). Trener Lehtonen tchnął w zespół nowego ducha. **(ws)**

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – Re-Plast Unia Oświęcim 5:4 (1:0, 2:4, 1:0, 0:0) po karnych 2-1

1:0 – Karasiński – Korenczuk – Viikila (15:42), 1:1 – Ahopelto – Karjalainen – Vertanen (21:02), 1:2 – Dziubiński - Kolusz - H. Olsson (24:27), 2:2 – Krężołek -Korenczuk (27:58, w przewadze), 3:2 – Krężołek – Djumić (29:27, w przewadze), 3:3 – Vertanen – Karjalainen – Heikkinen (36:39, w podwójnej przewadze), 3:4 – Dziubiński – Olsson Trkulja - Ackered (37:21, w przewadze), 4:4 – Korenczuk – Viikila - Sozanski (46:55, w przewadze), 5:4 – Krężołek (karny).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Bartosz Suski – Maciej Byczkowski i Michał Kłosiński. **Widzów** 2500.

ZAGŁĘBIE: Spešny; Charvat – Kotlorz, Sozanski (4) – Andrejkiw, Saur – Krawczyk (2), Włodara; Djumić (2) – Sawicki (2) – Krężołek, Korenczuk (2) – Viikila – Karasiński, Sołtys – Bucenko – Bernacki, Ciepielewski, Kaczyński. Trener Mathias LEHTONEN.

UNIA: Lundin; Ackered – Soderberg (2), Diukow – Vertanen, Kolusz – Wajda (2), Prusak – Bezuška; Sadłocha (2) – Olsson Trkulja – Liljewall, Karjalainen – Heikkinen (2) – Ahopelto (2), Marklund (2) – Dziubiński - H. Olsson, Krzemień – Galant – Kusak. Trener Krzysztof MAJKOWSKI.

Kary: Zagłębie – 12 min, Unia – 14 (2 tech.) min.

JUBILEUSZOWY GOL „URBANA"

■ JKH GKS Jastrzębie przegrywał w Toruniu 0:2, ale zdołał przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

W zespole trenera Roberta Kalabera w meczu z Energą zabrakło kilku kluczowych hokeistów. Do Torunia nie pojechali bramkarz Vilho Heikkinen (zmiennikiem Macieja Miarki był Jakub Futryk), obrońca Taneli Ronkainen oraz napastnicy Mark Kaleinikowas, Roman Rac i najlepszy snajper drużyny, Teemu Pulkkinen. W 4. ataku gości oprócz Michała Zająca zagrali 19-latkowie: Bartłomiej Stolarski i Oskar Laszkiewicz, bratanek dyrektora sportowego JKH, Leszka. Torunianie prowadzili w niedzielnym spotkaniu 2:0, ale korzystnego wyniku nie zdołali dowieźć do końcowej syreny. W 8 min za spowodowanie upadku przeciwnika na ławkę kar powędrował środkowy pierwszego ataku JKH, Hannu Kuru. Gospodarze zdyskontowali liczebną przewagę 19 sek. prze powrotem Fina na lód, a strzelcem gola był Estończyk Robert Arrak, który w poprzednim sezonie grał w... JKH. Prowadzenie podopiecznych Juhy Nurminena podwoił Mikołaj Syty, ale po 60 minutach był remis 2:2 dzięki bramkom Tomasza Szczerby i Macieja Urbanowicza. Gol kapitana JKH był 3000. trafieniem tego zespołu w rozgrywkach ekstraklasy. W dogrywce szalę zwycięstwa na korzyść gości przechylił obrońca Emil Bagin.

Bogdan Nather

Energa Toruń - JKH GKS Jastrzębie 2:3 (1:0, 1:1, 0:1, 0:1)

1:0 - Arrak - T. Johansson - Paakola (9:40, w przewadze), 2:0 - Syty (25:50), 2:1 - Szczerba - Makela - Kiełbicki (36:06, w przewadze), 2:2 - Urbanowicz (46:23), 2:3 - Bagin - Kasperlik - Petrasz (63:06).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Wojciech Wrycza oraz Grzegorz Cytawa i Kamil Wiwatowski. **Widzów** 1399.

ENERGA: Svensson; Lawlor - Henriksson, Zieliński - Gimiński, Jaworski - T. Johansson, Kurnicki; Baszyrow - Syty - Denyskin (2), Worona - Fjodorows - Maćkowski, Paakola - Arrak - Kogut, Kwiatkouski, Prokurat. Trener Juha NURMINEN.

JKH: Miarka; Makela - Blomberg, Bagin - Żurek, Kunst – Górny, Hanzel; Petrasz - Kuru (2) - Kasperlik, Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz, Szczerba - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz - Stolarski - Zając. Trener Robert KALABER.

Kary: Energa - 2 min, JKH - 4 min (2 tech.)

Sport 7272e2d886



fot. SIPA/Press Focus

Anthony Manta i jego koledzy mają dobry czas...

Zmiana lidera

Potknięcie Winnipegu na własnym lodzie wykorzystali „Złoci rycerze" z Vegas i objęli prowadzenie w tabeli.

NHL

Winnipeg Jets od początku sezonu dyktowały warunki w lidze, ale w obecnie notują kiepski czas. „Odrzutowce" na własnym lodzie nie poradziły sobie z Detroit Red Wings 2:4 (0:1, 1:1, 1:2) i straciły przodownictwo.

„Czerwone skrzydła" 26 grudnia zmieniły trenera - Dereka Lalonde'a zastąpił Todd McLellan. Ta roszada podziałała na zespół mobilizująco, bowiem z pięciu meczów wygrał cztery (porażka tylko z Toronto 2:5). Dylan Larkin zdobył dwa gole (7, w przew. i 60 min, do pustej), a do niego dołączyli Lucas Raymond (25, w przew.) i Alex DeBrincat (48). Aleksa Lyona (21 skutecznych interwencji) pokonali jedynie Josh Morrissey (26) i Nikołaj Ehlers (57). To była 14. porażka Winnipegu w 41. spotkaniu.

Potknięcie „Odrzutowców" wykorzystali Vegas Golden Knight, którzy na własnym lodzie pokonali Buffalo Sabres 3:1 (2:0, 0:0, 1:1). Tonne Laczynski (5) zdobył pierwszego gola w lidze, a dołączyli: Mark Stone (13) oraz Jack Eichel (48). W Konferencji Zachodniej oraz w tabeli ogólnej „Złoci rycerze" w 39 meczach zgromadzili 57 pkt i o „oczko" wyprzedzają Jets oraz o trzy Minnesotę.

Aleksandr Owieczkin, kapitan i lider Washington Capitals, po powrocie do gry prezentuje się niczym dobrze zaprogramowana maszyna. W meczu z New York Rangers - 7:4 (1:1, 3:1, 3:2) - w 51 min zdobył gola i pozostały mu zaledwie 23 do pobicia rekordu strzeleckiego wszech czasów Wayne'a Gretzky'ego. Ponadto „Owi" zaliczył asystę przy trafieniu Toma Wilsona (60, do pustej) - zgromadził już 1580 pkt (872 goli+708 podań) i na liście wszech czasów zajmuje 12. miejsce. „Stołeczni" prowadzą w Konferencji Wschodniej z 55 pkt i wyprzedzają Toronto – 54 i New Jersey – 51.

Piątek: Florida - Pittsburgh 3:2 po karnych, Chicago – Montreal 4:2, St. Louis – Ottawa 3:0, Edmonton – Anaheim 3:2, Vancouver – Nashville 0:3.
Sobota: Washington – NY Rangers 7:4, Vegas – Buffalo 3:1, Carolina – Minnesota 0:4, San Jose – New Jersey 3:2, Los Angeles -Tampa Bay 2:1, Columbus – St. Louis 6:4, Dallas – Utah 3:2 po dogr., Winnipeg – Detroit 2:4, Toronto – Boston 6:4, Seattle - Edmonton 2:4, Calgary – Nashville 1:4.
Niedziela: Chicago - NY Rangers 2:6, Boston – NY Islanders 4:5, Carolina – Pittsburgh 4:3 iToronto – Phuladelphia 3:2 wszystkie trzy po dogr., Anaheim – Tampa Bay 4:2.

(ws)

AMERYKANIE NAJLEPSI!

MŁODZIEŻOWE MŚ

■ Hokeiści USA po raz siódmy w historii i drugi raz z rzędu zdobyli młodzieżowe mistrzostwo świata, wygrywając po dogrywce w finale w Ottawie z Finlandią 4:3. Zwycięskiego gola zdobył w 69 min Teddy Stiga (Nashiville Predators) i to był jego jedyny strzał w tym turnieju! Obie drużyny miały okazje już grać w fazie grupowej i wówczas Finowie zwyciężyli 4:3. Nikt nie oczekiwał, że zespół Suomi znajdzie się w finale, bo zaczął turniej od porażki, ale potem zaliczyli pięć zwycięstw z rzędu. Dopiero w finale zatrzymali ich Amerykanie. Brązowy medal zdobyli Czesi, wygrywając ze Szwedami 3:2 i o wszystkim zadecydowały karne. Zwycięskiego gola zdobył Edurad Sale. Tak więc Czechom udał rewanż za porażkę w grupie 2:4. Sensacją turnieju była porażka Kanady, kandydata do złota, z Czechami w ćwierćfinale 3:4. Młodzieżową elitę opuszcza Kazachstan po porażce z Niemcami 3:4.

Ćwierćfinały: Kanada – Czechy 3:4 (1:3, 1:0, 1:1), Szwecja – Łotwa 3:2 (2:0, 1:2, 0:0), USA – Szwajcaria 7:2 (4:1, 3:0, 0:1), Finlandia – Słowacja 5:3 (3:0, 1:1, 1:2);
półfinały: Szwecja – Finalndia 3:4 (0:0, 2:3, 1:0, 0:1), USA – Cechy 4:1 (1:1, 1:0, 2:0); o 3. m: Szwecja Czechy 2:3 1:1, 1:1, 0:0, 0:0) po karnych 2-4; **finał**: USA -Finlandia 4:3 1:2, 2:1, 0:0, 1:0).

(s)

JUNIORKI W JANOWIE

■ Australia, Chiny, Dania, Hiszpania, Korea Płd. oraz reprezentacja Polski od dzisiaj do przyszłego poniedziałku będą rywalizowały na lodowisku w Katowicach-Janowie w mistrzostwach świata juniorek do lat 18 w Dywizji 1B.

- Trudno wskazać faworyta tego turnieju na poziomie zespołów juniorskich – twierdzi trenerka biało-czerwonych, Magdalena Jabłońska. - Cieszymy się, że turniej jest rozgrywany na naszym lodowisku, bowiem liczymy na doping kibiców. Zespół jest odpowiednio przygotowany i zmotywowany. Mogę tylko obiecać, że w każdym meczu będziemy grali o zwycięstwo.

W zespole występują Weronika Huchel oraz Nikola Isztok, które w grudniu grały w zespole seniorek, który tak udanie zaprezentował się w turnieju prekwalifikacji olimpijskiej i awansował do finału. W ubiegłym roku juniorki w hiszpańskiej Jacy zajęły 3. lokatę, wygrywając trzy mecze, ponosząc dwie porażki.

Program turnieju

Wtorek (7.01.): Australia – Hiszpania (13,00), Korea Płd. – Polska (16.30), Chiny – Dania (20.00);
Środa (8.01.): Hiszpania – Korea Płd. (13.00), Polska – Chiny (16.30), Dania – Australia (20.00);
Piątek (10.01.): Chiny – Australia (13.00), Hiszpania – Polska (16.30), Dania – Korea Płd. (20.00)
Niedziela (12.01.): Australia – Korea Płd. (13.00), Polska – Dania (16.30), Hiszpania – Chiny (20.00);
Poniedziałek (13.01.): Korea Płd.– Chiny (13.00), Polska – Australia (16.30), Dania – Hiszpania (20.00).

(s)

Dominacja Thunder

Nie ma mocnych na zespół z Oklahoma City.

NBA

Na ten mecz czekała cała liga. W Oklahoma City niepokonani od dawna Thunder podejmowali aktualnych mistrzów z Bostonu. Ton grze długo nadawali Celtics, ale czwarta kwarta należała do gospodarzy, którzy wygrali tę część aż 29:12 i cały mecz 105:92! graczem meczu był Shai Gilgeous-Alexander (33 punkty, 11 zbiórek). To 15. kolejna wygrana drużyny z Oklahoma City. Goście w drugiej połowie mieli fatalną skuteczność przy rzutach z dystansu (3 z 24 za trzy!), co przypieczętowało ich porażkę. To już 10 przegrana obrońców tytułu w tym sezonie.

W weekend dwumecz rozegrały San Antonio i Denver. Najpierw w piątek Spurs wywieźli bardzo cenne zwycięstwo z Ball Arena. Mecz był bardzo zacięty - prowadzenie zmieniało się 13 razy, a 7-krotnie był remis. Fantastyczny pojedynek stoczyli Victor Wembanyama i Nikola Jokić. Francuz zanotował 35 punktów i miał 18 zbiórek, a Serb - 41 punktów, 18 zbiórek i 9 asyst. "Wemby" miał znakomity procent skuteczności rzutów - bombardował kosz trójkami (4 z 6) oraz z bliska (14 z 22).

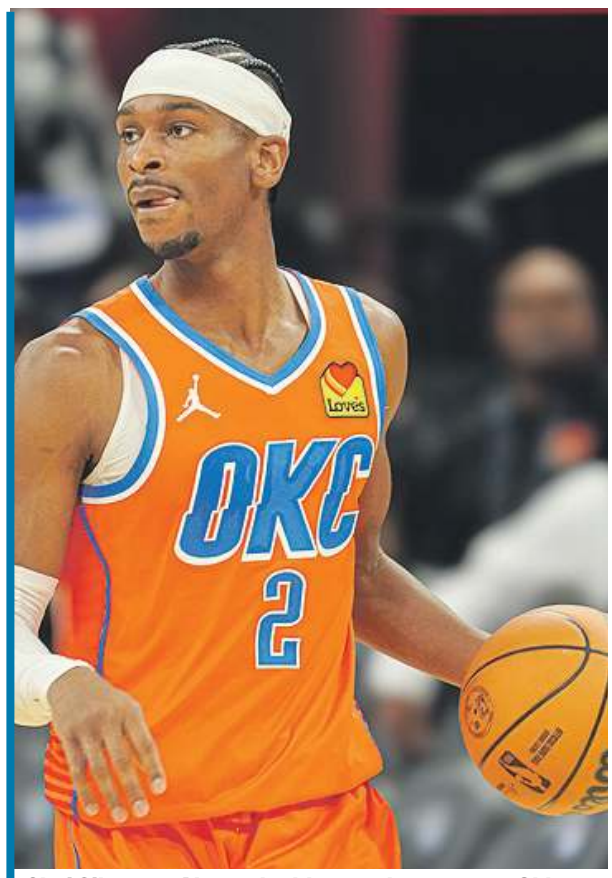
Nie zagrał w tym meczu Jeremy Sochan. Polak został umieszczony na liście kontuzjowanych w rubryce "day to day". a to oznaczało, że w każdej chwili może wrócić do gry. Chodzi o kontuzję pleców, której nabawił się w spotkaniu z Los Angeles Clippers. I rzeczywiście dzień później w rewanżu nasz zawodnik wyszedł na boisko w pierwszej piątce.

Mecz znów był bardzo zacięty. Po 48 minutach na tablicy wyników był remis. O losach spotkania decydowała dogrywka, w której zdecydowanie lepsi okazali się goście z Kolorado. Bohaterem spotkania był Jokić, znów bardzo bliski triple double (46 punktów, 10 asyst, 9 zbiórek). Po drugiej stronie parkietu robił co mógł Wembanyama (20 punktów, 23 zbiórki, 4 bloki), ale tym razem Francuz sporo pudłował (2 z 12 za trzy, 7 z 19 z gry). Sochan był na boisku 26 minut (najkrócej z pierwszej piątki Spurs), zdobył 5 punktów, 8 zbiórek i 1 przechwyt. Trafił 2 z 4 rzuty z gry.

Spurs rozpoczną teraz serię czterech meczów wyjazdowych, którą zapoczątkują starciem w Chicago przeciwko Bulls, a zakończą w Los Angeles, gdzie dwukrotnie zmierzą się z Lakers.

Piątek. Detroit - Charlotte 98:94, Toronto - Orlando 97:106, Oklahoma City - New York 117:107, New Orleans - Washington 132:120, Houston - Boston 86:109, Dallas - Cleveland 122:134, Denver - San Antonio 110:113, Sacramento - Memphis 138:133, LA Lakers - Atlanta 119:102.
Sobota. Golden State - Memphis 121:113, Brooklyn - Philadelphia 94:123, Indiana - Phoenix 126:108, Detroit - Minnesota 119:105, San Antonio - Denver 111:122 po dogrywce, Milwaukee - Portland 102:105, Chicago - New York 139:126, Miami - Utah 100:136, LA Clippers - Atlanta 131:105.
Niedziela. Oklahoma City - Boston 105:92, Golden State - Sacramento 99:129, Washington - New Orleans 98:110, Cleveland - Charlotte 115:105, Orlando - Utah 92:105, Houston - LA Lakers 119:115.

(p)



Shai Gilgeous-Alexander błyszczał w meczu w Oklahoma City. Lider Thunder zdobył 33 punkty przeciwko Celtics.

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Tychy - SKS Fulimpex Starogard Gdański 77:71, Enea Basket Poznań - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 80:63, KKS Polonia Warszawa - WKS Śląsk II Wrocław 76:68, ŁKS Coolpack Łódź - HydroTruck Radom 85:78, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - MKKS Żak Koszalin 104:99, Muszynianka Sokół Łańcut - Weegree AZS Politechnika Opolska 76:71, Miasto Szkła Krosno - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 94:76, Decka Pelplin - WKK Active Hotel Wrocław 92:103, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 87:75.

1. Krosno	18	32	1545:1452
2. Bydgoszcz	18	31	1486:1385
3. Kołobrzeg	18	29	1439:1351
4. Poznań	18	29	1542:1457
5. Inowrocław	18	29	1477:1489
6. Tychy	18	28	1455:1410
7. Hotel	18	28	1473:1439
8. Łańcut	18	28	1514:1481
9. Pelplin	18	28	1536:1512
10. Warszawa	18	27	1514:1471
11. Starogard	18	26	1495:1479
12. Opole	18	26	1460:1470
13. Łódź	18	26	1528:1554
14. Koszalin	18	25	1450:1537
15. Sopot	18	24	1517:1572
16. Śląsk	18	24	1340:1437
17. Radom	18	23	1399:1482
18. Rzeszów	18	23	1355:1547

II LIGA MĘŻCZYZN

AK Iskra Częstochowa - ZKS Stal Stalowa Wola 70:75, BS Polonia Bytom - UJK Kielce 97:73, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - MKKS Rybnik 88:61, GTK AZS II Gliwice - KKS Zagłębie Sosnowiec 86:58, MKS II Dąbrowa Górnicza - KS 27 Katowice 76:94, AZS AGH Kraków - KS Cracovia 1906 Jome 100:69.

1. Bytom	16	32	1637:1059
2. AZS AGH	15	29	1347:969
3. Mickiewicz	16	29	1379:1079
4. KS 27 Kat.	16	28	1409:1239
5. Tarnowskie G.	15	27	1188:1037
6. Gliwice	16	24	1260:1214
7. Cracovia	16	24	1267:1310
8. Rybnik	16	24	1171:1281
9. Bielsko-Biała	15	23	1200:1222
10. Kielce	16	22	1230:1330
11. Sosnowiec	15	21	1050:1102
12. Wisła	15	19	1048:1175
13. Dąbrowa Górn.	16	19	1305:1447
14. Stalowa Wola	16	19	943:1233
15. Przemyśl	15	18	966:1305
16. Częstochowa	16	17	1028:1426

(p)



Tyler Cheese (z lewej) rzucił w Ostrowie Wielkopolskim 25 punktów.

MKS bez przełamania

Trwa fatalna seria zespołu z Dąbrowy Górniczej. To już osiem przegranych z rzędu!

ORLEN BASKET LIGA

Z nadziejami na przerwanie fatalnej serii porażek jechał MKS do Ostrowa Wielkopolskiego. - Kwestią czasu jest kiedy ta drużyna będzie grać lepiej. Oby to nie było w tym spotkaniu - ostrzegał przed pierwszym gwizdkiem Andrzej Urban, szkoleniowiec Stalówki.

Dąbrowianie faktycznie zaczęli od wyjątkowo mocnego uderzenia. Po 3 minutach na tablicy wyników było 0:10! Goście grali jak natchnieni, trafiali trójki. - Zaczęliśmy nieźle, utrzymywaliśmy ten poziom przez całe spotkanie. To na pewno pozytyw - mówił potem Marcin Piechowicz, kapitan MKS-u.

Przez większość spotkania gospodarze musieli gonić rywali, którzy długo utrzymywali 6-8 pkt przewagi.

O wszystkim rozstrzygnęła czwarta kwarta. Była szalona. Oba zespoły grały jak na wariackich papierach - rzuty z nieprzygotowanych pozycji, akcje bez głowy, nieprzemyślane podania. W tym chaosie lepiej odnaleźli się ostrowianie, którzy objęli prowadzenie i utrzymali je do końca. Po meczu trener MKS wyliczył cztery główne czynniki, które zdecydowały o wygranej ostrowian. - Nie mieliśmy kontroli pod tablicami, 11 zbiórek rywali na naszej desce to zdecydowanie za dużo, gospodarze mieli aż 19 punktów z szybkiego ataku, a my popełniliśmy 23 straty - tłumaczył Boris Balibrea. - Jesteśmy zadowoleni z kroku naprzód jaki udało się uczynić w naszej grze. Musimy nadal ciężko pracować, poprawić detale, które zawiodły i to nam pozwoli wrócić do wygrywania.

Najskuteczniejszym graczem spotkania był Tyler Cheese. Amerykanin zdobył 25 pkt, ale jednocześnie popełnił aż 9 strat!

W ekipie Stali najrówniej zagrał Siim-Sander Vene. Estończyk do 14 punktów dołożył 4 zbiórki, 5 asyst i 3 przechwyty. - Wygrana to wygrana. Lepiej wygrać po takim meczu niż przegrać po ładnym - przyznał filozoficznie.

MKS przegrał ósmy mecz z rzędu i jego sytuacja w tabeli staje się coraz bardziej niepokojąca.

PGE Spójnia Stargard - Start Lublin 73:86 (16:21, 16:21, 17:27, 24:17)
STARGARD: Muhammad 13 (1x3), Langović 15, Gordon 6, Cooper 18 (3x3), Kikowski 2 - Kowalczyk 6, Martinez 5 (1x3), Słupiński 3, Yam 5. Trener Andrej URLEP.
LUBLIN: Ramey 17 (1x3), De Lattibeaudiere 19, Willams 14 (2x3), Szymański, Lecomte 6 - Pelczar, Karolak 8 (1x3), Brown 8, Put 6 (1x3), Drame 8, Krasuski. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - MKS Dąbrowa Górnicza 92:89 (19:29, 25:20, 23:12, 25:28)
OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 10 (2x3), Zębski 7, Vene 14 (1x3), Lambrecht 11, Kulig 14 - Rolon 16 (2x3), Wojcik 15 (2x3), Parzeński 5. Trener Andrzej URBAN.
DĄBROWA GÓRNICZA: Myers 13 (1x3), Załucki 9 (3x3), Markusson 15, Hook 8 (1x3), Cheese 25 (3x3) - Piechowicz 3 (1x3), Łapeta 6, Cowels 10 (3x3), Ryżek. Trener Boris BALIBREA.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Tauron GTK Gliwice 70:63 (20:12, 17:18, 17:17, 16:16)
WAŁBRZYCH: Gotcher 17, Gilbert 14 (1x3), Bojanowski 18 (3x3), Kulka, Wyka 6 (1x3) - Smith 5, Marchewka 3 (1x3), Patton 5, Berzins 2, Jakóbczyk. Trener Andrzej ADAMEK.
GLIWICE: Laksa 13 (3x3), Piśla 8 (2x3), Ihring 8 (1x3), Jodłowski, Frąckiewicz 16 - Eady, Gordon 2, Toppin 6, Czerapowicz 10 (1x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Orlen Zastal Zielona Góra 81:54 (23:16, 22:9, 12:16, 24:13)
SŁUPSK: Nowakowski 20 (3x3), Sueing 17 (2x2), Stein 15 (3x3), Tomczak 8, Dziemba 2 - Jackson 6 (2x3), Musiał 5 (1x3), Manjgafić 4, Ford 4 (1x3), Czoska, Klocek. Trener Roberts STELMAHERS.
ZIELONA GÓRA: Hodge 11 (1x3), Saulys 9 (1x3), Sitnik 5 (1x3), Murphy 2, Thornwell 2 - Harris 18, Kołodziej 4, Woroniecki 3, Łabinowicz, Pluta. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

Dziki Warszawa - Trefl Sopot 71:76 (15:19, 14:25, 18:23, 24:9)
WARSZAWA: Szlachetka 18 (3x3), Andersson 14 (2x3), Joesaar 12 (1x3), John 9, McGill 5 (1x3) - Wesson 4, Mokros 4 (1x3), Grochowski 3, Bender 2. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
SOPOT: Johnson 16, Alleyne 13 (3x3), Groselle 12, Zyskowski 9 (1x3), Best 4 - Schenk 13 (2x3), Witliński 7, Moten 2. Trener Żan TABAK.

1. Włocławek	13	24	1177:1033
2. Sopot	13	22	1166:1130
3. Lublin	13	21	1158:1131
4. Wałbrzych	13	21	997:987
5. Szczecin	13	20	1084:1053
6. Legia	13	20	1077:1060
7. Dziki	13	20	968:942
8. Stargard	13	19	1010:1015
9. Wrocław	13	19	1016:1040
10. Gliwice	13	19	1100:1150
11. Słupsk	13	19	1030:978
12. Toruń	13	18	1066:1082
13. Ostrów W.	13	18	1048:1095
14. Gdynia	13	18	1103:1161
15. Zielona G.	13	18	1012:1080
16. Dąbrowa G.	13	16	1009:1084

Najbliższe mecze: Gdynia - Wałbrzych, Szczecin - Toruń (oba 10.01.), Sopot - Gliwice, Dziki - Słupsk, Śląsk Wrocław - Legia, Dąbrowa Górnicza - Włocławek (wszystkie 11.01.), Lublin - Ostrów Wlkp. (12.01.), Zielona Góra - Stargard (13.01.). **(p)**

Minus 60 Polkowic!

Rezerwowe i nastolatki reprezentują obecnie barwy lidera rozgrywek. Czy do końca sezonu utytułowany zespół będzie demolowany przez rywali?

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W wydarzeniem weekendu stała się sytuacja w Polkowicach. Wielokrotny mistrz Polski, aktualny lider rozgrywek, najpierw wycofał się z Euroligi, a potem w krajowej ekstraklasie zmuszony był wystawić skład złożony z zawodniczek trzeciego planu.

W meczu z Polonią w składzie Pomarańczowych pojawiło się ledwie sześć zawodniczek, w tym dwie siedemnastolatki. Nie ma już reprezentantek kraju, nie ma żadnej zawodniczki z zagranicy. Nie ma też sztabu szkoleniowego, z trenerem kadry Karolem Kowalewskim na czele.

Drużynę poprowadził Mateusz Tralewski, a od następnej kolejki pierwszym szkoleniowcem ma być Tomasz Baszak, odpowiedzialny za zespół rezerw. W sobotę taka szybko sklecona drużyna została rozbita przez czerwoną latarnię z Warszawy. Stołeczny zespół wystąpił w Polkowicach w roli profesora - Sierra Moore uzbierała triple-double (14 pktów, 11 zbiórek, 10 asyst), a potężna Manala punkty zdobywała jakby grała z dziećmi z podwórka. Warszawianki wygrały różnicą 62 oczek, same zdobyły 121 punktów!

- Wobec aktualnej sytuacji w klubie ciężko było się zmotywować. Granie w sześć osób to też spore ryzyko. Nawet nie wiedziałyśmy czy na dziś uzbieramy pięć osób. Jestem dumna z zespołu, że stanął do walki. 59 punktów zdobyłyśmy i to było dla nas wyzwanie - mówiła po meczu lokalnym mediom (portal miedziowe.pl) Weronika Jarecka, która uzbierała 21 punktów. Te same zawodniczki dzień później musiały jeszcze zagrać w spotkaniu pierwszej ligi.

Trudno przewidzieć czy ta drużyna dotrwa do końca sezonu zasadniczego. Trwa ogłoszona przez klub zbiórka internetowa, gdzie po kilku dniach udało się zgromadzić 3500 złotych...

Ślęza Wrocław – VBW Gdynia 60:73 (13:18, 15:19, 19:22, 13:14)
WROCŁAW: Ryan 27 (4x3), Nunn 14, Pyka 8 (2x3), Strautmane 8 (2x3), Mielnicka - Gajda 3 (1x3), Kurach, Hjern. Trener Arkadiusz RUSIN.
GDYNIA: Jones 20, Hebard 16, Kastanek 15 (5x3), Wrzesiński 15 (3x3), Ułan 2 - Gilmajster 3 (1x3), Stoupalova 2, Podgórna, Stasiak, Tomasik. Trener Philip MESTDAGH.

KGHM BC Polkowice – SKK Polonia Warszawa 59:121 (16:31, 10:30, 15:26, 18:34)
POLKOWICE: Gołębiewska 7, Haryńska 6, Pilichowska 1, Zasada 22 (3x3), Jarecka 21 (2x3) - Witkowska 2. Trener Mateusz TRALEWSKI.
WARSZAWA: Pawłowska 3 (1x3), Moore 14, Nicholson 11, Janczak 8 (1x3), Masłowska 18 (2x3) - Dubniuk 17 (2x3), Sosnowska 4, Manala 25, Lubaszka 3 (1x3), Lagutkowa 3 (1x3), Bukowczan 15 (5x3). Trener Oskar BLASZKIEWICZ.

KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. – Enea AZS Politechnika Poznań 53:83 (8:22, 14:28, 16:18, 15:15)
BYDGOSZCZ: Porchia 10, Michałek 2, Ebo 14, Milijković 5 (1x3), Sobiech 2 - Wieczyńska 2, Keller 13 (1x3), Pawlikowska 2, Maławy 3 (1x3). Trener Piotr KULPEKSZA.
POZNAŃ: Carter 7, Skobel 15 (3x3), Pokk 8 (2x3), Popović 16 (1x3), Rogozińska 4 - Jones 13 (1x3), Puc 12, Piasecka 4, Rutkowska 2, Żukowska 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.

PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - MB Zagłębie Sosnowiec 96:76 (29:18, 22:23, 27:19, 18:16)
GORZÓW WLKP.: Tsineke 23 (2x3), Miller 16 (3x3), Kośla 15, Walker-Kimbrough 15 (1x3), Śmiałek 7 - Mikulasikova 10, W. Kuczyńska 6 (1x3), Kobylińska 2, Lebiecka 2, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
SOSNOWIEC: Wnorowska 22 (4x3), Borkowska 18, Nikitinaite 11 (1x3), A. Kuczyńska 6, Pszczolarska 4 - Calloway 14 (1x3), Jarząb 1, Tyszczak, Burliga. Trener Jordi ARAGONES.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Energa Toruń 88:78 (21:14, 24:16, 25:22, 18:26)
LUBLIN: Stanacev 11 (3x3), Kulińska 3 (1x3), Miskiniene 23, Zempare 19, Szymkiewicz - Trzeciak, Johnson 22 (4x3), Ullmann 6 (2x3), Goszczyńska 4. Trener Krzysztof SZEWCZYK.
TORUŃ: Stankiewicz 16, Wheeler 20 (2x3), Maweja, Mortensen 14 (2x3), Batura 8 - Marcinkowska 3, Walczak 15, Urban, Grządziela 2, Trzymkowska, Conte. Trener Elmadin OMANIĆ.

1. Polkowice	11	20	884:882
2. Lublin	12	20	959:858
3. Gdynia	11	19	881:786
4. Wrocław	12	19	890:816
5. Sosnowiec	12	19	928:914
6. Poznań	12	18	897:877
7. Gorzów	12	18	902:889
8. Toruń	12	16	901:997
9. Warszawa	12	14	853:937
10. Bydgoszcz	12	14	845:986

Najbliższe mecze: Wrocław - Bydgoszcz, Sosnowiec - Polkowice (oba 11.01.), Warszawa - Gdynia, Poznań - Lublin, Toruń - Gorzów Wlkp. (wszystkie 12.01.). **(p)**



Sierra Moore z Polonii uzbierała w Polkowicach triple-double. Liderki to teraz zespół do bicia.

Sport 7272e2d886

Morderczy etap



Fot. PAP/EPA/Coen Schuter.

Saudyjski kierowca Yazeed Al Rajhi z niemieckim pilotem Timo Gottschalkiem mkną Toyotą Hilux.

- To był najtrudniejszy odcinek w moim życiu – przyznaje Szymon Gospodarczyk, doświadczony pilot litewskiego kierowcy Benediktasa Vanagasa.

Mowa o dwudniowym 2. etapie Rajdu Dakar - "chrono 48 godzin". Liczył 997 km, w tym 951 km to odcinek specjalny. Start i metę zaplanowano w Biszy. W zamyśle organizatorów ma to być powrót do korzeni, czyli pierwszych rajdów odbywających się w Afryce. Po dotarciu na biwak uczestnicy otrzymali namiot do rozłożenia, śpiwór i coś do jedzenia. Nie było żadnych sanitariatów, brak też jakiejkolwiek łączności ze światem, oprócz telefonów satelitarnych. Zresztą podczas całego etapu nie można było korzystać z telefonów komórkowych, a pomoc techniczna dla samochodów była możliwa tylko w jednym miejscu, po pierwszej sekcji kamienistej niedzielnego odcinka. To nowość, ale przed rokiem trasa prowadziła tylko po bezpiecznych dla opon piaskach, a teraz było dużo kamieni.

Kończący się w poniedziałek etap wygrał jadący Toyotą Saudyjczyk Yazeed Al-Rajhi z teamu Overdrive Racing. Etap chrono 48 godzin został rozegrany po raz drugi. Przed rokiem odbywał się przed dniem przerwy w rajdzie na pustynnym terenie Empty Quarter, teraz organizatorzy zaplanowali go na początku rajdu. Przez dwa dni zawodnicy pokonali blisko tysiąc kilometrów, większość tego dystansu w niedzielę. Tego dnia punktualnie o godz. 17 musieli skierować się do jednego z sześciu zaimprowizowanych przy trasie biwaków. Organizatorzy przecenili jednak nieco ich możliwości, bowiem do najdalszego... nie dotarł nikt!



Fot. PAP/EPA Marie Hessel

Hiszpański motocyklista Josep Pedro Subirats podczas drugiego morderczego etapu na starcie w Bishy.

Mistrz dojechał bez przedniej szyby

Po dotarciu na biwak uczestnicy otrzymali namiot do rozłożenia, śpiwór i coś do jedzenia. Na biwak docierali w zapadających ciemnościach. Pierwsze co robili, to pobieżny choćby przegląd samochodu lub motocykla. Z wszystkimi usterkami musieli sobie poradzić sami.

Największe wrażenie robił kompletnie zdemolowany Ford ubiegłorocznego zwycięzcy Dakaru, Carlosa Sainza. Hiszpan na 327. km trasy dachował. Dzięki pomocy innych kierowców Ford został postawiony na koła i Hiszpan pojechał dalej. Jemu i pilotowi nic się nie stało, ale auto na biwak dotarło bez większości osłon i przedniej szyby. Załoga poniosła też spore straty czasowe. Po przeglądzie maszyn zawodnicy zabierali się za rozkładanie namiotów. Później przygotowywali posiłek z zestawu saszetek zalewanych wodą.

Inny utytułowany kierowca, Francuz Sebastien Loeb, miał natomiast problemy techniczne. W jego Dacii doszło do awarii systemu chłodzenia, uszkodzone zostały trzy wentylatory, silnik zaczął pracować w trybie awaryjnym, trzeba go było wyłączyć. - Zwykle mamy trzy, pierwszy straciliśmy przedni. Później "padł" drugi i trzeci, w trybie awaryjnym nie można było jechać. Musieliśmy się zatrzymywać i studzić silnik, sądziłem, że to koniec. Ale w pewnym momencie dwa się ponownie uruchomiły, mogliśmy dojechać do obozu - opisywał sytuację na trasie Loeb.

Lądowanie na dziobie

Szymon Gospodarczyk przyznał, że organizatorzy przygotowali wyjątkowo wymagający etap. -To był najtrudniejszy odcinek w moim życiu, a na pewno najdłuższy. Chyba nigdy jeszcze nie jechałem jednego dnia ponad 600 kilometrów. Jak wyłączyłem na mecie stoper, to pokazał chyba coś koło dziewięciu godzin i czterdziestu minut. W sobotę jechaliśmy etap pięć godzin i to już było dość dużo – powiedział Polak.

Etap był trudny technicznie. - Na początku było mnóstwo kurzu, jechaliśmy w kanionach, gdzie to się nie przewiewało. Później była sekcja bardzo trudnych technicznie wydm. Nie były może wysokie, ale takie krótkie i ścięte, trzeba był strasznie uważać. Kilka razy lądowaliśmy na dziobie. Na szczęście nie koziołkowaliśmy, ale rozbiliśmy światła z przodu i bałem się, czy uda nam się dotrzeć na biwak przed ciemnościami. Przejechaliśmy obok miejsca, gdzie wypadek miał Sainz. Samochodu już nie było, ale te wszystkie plastiki i części, które pozostały na piasku robiły duże wrażenie - podkreślił Gospodarczyk. Po nocy spędzonej w spartańskich warunkach rano zawodnicy kontynuowali jazdę do mety w Biszy. Mieli już jednak znacznie krótszy dystans do pokonania.

Bonus za udzielenie pomocy

Wcześniejszy, pierwszy etap - też ze startem i metą w Biszy - wygrał w sobotę Amerykanin Seth Quintero (Toyota). Początkowo sklasyfikowany został na drugiej pozycji, ale po przeanalizowaniu wydarzeń na trasie jury odjęło od jego rezultatu czas, który stracił, gdy zatrzymał się, aby udzielić pomocy hiszpańskiej zawodniczce. W efekcie zaliczono mu czas ponad minutę lepszy od rezultatu Francuza Guerlaina Chicherita, który początkowo ogłoszony został zwycięzcą sobotniego etapu.

W wtorek zawodników czeka 3. etap z Biszy do Al Henakiyah. Przejadą 845 km, z czego 496 km to odcinek specjalny.

Kryspin Dworak (PAP), pacz



Fot. PAP/EPA/Gerard Laurenssen

Włoska załoga Michele Cinotto/Alberto Bertoldi momentami mogła mieć kłopoty z oddychaniem.

WYNIKI

I etap: Bisza - Bisza (500 km, w tym 412 km odcinek specjalny):

Samochody

1. Seth Quintero (USA), Dennis Zens (Niemcy, Toyota) 4:35.08
2. Guerlain Chicherit, Alex Vinocq (Francja, Mini) strata 55 s
3. Saaod Variawa (RPA), Francois Cavalet (Francja, Toyota) 1.49...
41. Benediktas Vanagas (Litwa), Szymon Gospodarczyk (Polska, Toyota) 27.42

Motocykle

1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 4:41.27
2. Ricky Brabec (USA, Honda) 2.04
3. Ross Branch (Botswana, Hero) 2.26...
30. Konrad Dąbrowski (Polska, KTM) 45.22
83. Bartłomiej Tabin (Polska, Husqvarna) 2:19.56

II etap:Bisza - Bisza (997 km, w tym 951 km odcinek specjalny):

Samochody

1. Yazeed Al-Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 10:56.54
2. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) strata 4.16
3. Nasser Al-Attiyah (Katar), Edouard Boulanger (Francja, Dacia) 6.29...
10. Benediktas Vanagas (Litwa), Szymon Gospodarczyk (Polska, Toyota) 23.01

Klasyfikacja generalna

1. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) 15:40.30
2. Yazeed Al-Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 4.45
3. Nasser Al-Attiyah (Katar), Edouard Boulanger (Francja, Dacia) 11.14...
10. Benediktas Vanagas (Litwa), Szymon Gospodarczyk (Polska, Toyota) 23.57

Motocykle

1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 11:12.13
2. Adrien Van Beveren (Francja, Honda) 6.45
3. Skyler Howes (USA, Honda) 7.37...
25. Konrad Dąbrowski (Polska, KTM) 54.54

Klasyfikacja generalna

1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 16:10.31
2. Skyler Howes (USA, Honda) 12.36
3. Ross Branch (Botswana, Hero) 12.40...
25. Konrad Dąbrowski (Polska, KTM) 1:41.47

Sport 7272e2d886

Nagła zmiana ról

Jastrzębianie w starciu z PGE Projektem wygrali dwa pierwsze sety, ale z Warszawy wracali tylko z punktem.

PLUSLIGA

Jastrzębianie w stolicy musieli sobie radzić bez Benjamina Toniuttiego (uraz mięśniowy) oraz Luciano Vicentina (uraz stawu kolanowego). Zwłaszcza brak tego pierwszego był odczuwalny, bo to jeden z najlepszych rozgrywających świata. Zastępował go Juan Ignacio Finoli. Argentyńczyk swój fach też zna znakomicie, uwielbia kombinacyjną grę, ale czasami ponosi go fantazja. I w starciu z PGE Projektem zaskakujących - również dla swoich kolegów - zagrań miał sporo. Brakowało mu też dokładności. Początkowo drużynie to specjalnie nie szkodziło, bo pozostali gracze stawali na wysokości zadania. Tomasz Fornal, Timothee Carle czy Norbert Huber potrafili zdobywać punkty nawet w bardzo trudnych sytuacjach. Dopisywało im też szczęście, jak przy obronie Jakuba Popiwczaka w drugim secie. Piłka po zablokowaniu ataku Fornala odbiła się od jego głowy, przeleciała na drugą stronę siatki, kompletnie zaskakując stołecznych graczy.

Jastrzębianie dyktowali warunki gry, ale zdobywanie punktów nie przychodziło im łatwo. Gospodarze twardo walczyli; uwijali się w obronie, podbijając mnóstwo piłek, brakowało im jednak błysku w ataku. Linus Weber, Artur Szalpuk i Kevin Tillie nie zwalniali ręki, szli na 100 procent, lecz strach przed blokiem powodował, że nie trafiali w pole gry. Zbyt często mylili się też w polu serwisowym oraz w przyjęciu. W tym drugim elemencie w drugim secie mieli zaledwie 16 procent dokładności. To katastrofa!

Piotr Graban, trener PGE Projektu, po dwóch przegranych setach zdecydował się na desperacki ruch. Wymienił połowę składu. Na parkiet weszli Bartłomiej Bołądź, Jurii Semeniuk oraz Tobias Brand. Zwłaszcza ten pierwszy wpłynął na postawę kolegów. Udanymi atakami i przede wszystkim asami serwisowymi tchnął w nich wiarę w sukces. Mur mistrzów Polski zaczął się kruszyć i ich trener Marcelo Mendez miał powody do niepokoju. Nic nie przyniosły prośby o przerwę. Jastrzębianie gaśli. Czym dłużej trwało spotkanie, tym skakali niżej i brakowało im mocy w ataku. Nie byli w stanie powstrzymać rozpędzonych warszawian.

(mic)



Fot. Piotr Nowak/PAP

Jakub Kochanowski długo nie mógł skruszyć jastrzębskiego muru.

PGE Projekt Warszawa - Jastrzębski Węgiel 3:2 (21:25, 20:25, 25:20, 25:19, 15:10)
WARSZAWA: Firlej (2), Szalpuk (8), Kochanowski (10), Weber (8), Tillie (8), Wrona, Wojtaszek (libero) oraz Brand (6), Bołądź (14), Semeniuk (7), Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.
JASTRZĘBIE: Finoli (1), Fornal (13), Huber (11), Kaczmarek (11), Carle (8), Brehme (12), Popiwczak (libero) oraz Kufka, Waliński (5), Żakieta (2). Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 5430.
Przebieg meczu
I: 9:10, 12:15, 15:20, 21:25.
II: 7:10, 11:15, 16:20, 20:25.
III: 10:9, 15:12, 20:16, 25:20.
IV: 10:7, 15:9, 20:12, 25:19.
V: 5:3, 10:7, 15:10.
Bohater - Bartłomiej BOŁĄDŹ.

Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (19:25, 20:25, 26:21, 25:27)
GORZÓW WLKP.: Todorović (1), Kwasowski (14), Kania (4), Chizoba (21), Taht (14), Strulak (2), Granieczny (libero) oraz Stępień (1), Desmet (1), Ferens, Lipiński (2). Trener Andrzej KOWAL.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (1), Grobelny (16), Smith (14), Kurek (20), Szymura (7), Poręba (17), Shoji (libero) oraz Kubicki, Rećko, Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 5191.
Przebieg meczu
I: 5:10, 11:15, 16:20, 19:25.
II: 9:10, 12:15, 15:20, 20:25.
III: 10:6, 15:13, 19:20, 25:21.
IV: 10:7, 15:13, 20:18, 24:25, 25:27.
Bohater – Bartosz KUREK.

Trefl Gdańsk - Ślepsk Malow Suwałki 0:3 (21:25, 21:25, 23:25)
GDAŃSK: Droszyński, Czerwiński (7), Mordyl (6), Nasewicz (11), Orczyk (7), M'Baye (7), Koykka (libero) oraz Jarosz (4), Sobański (5), Kampa (1), Pietraszko (1), Jorna (3). Trener Mariusz SORDYL.
SUWAŁKI: Sanchez (2), Honorato (10), Macyra (5), Filipiak (20), Halaba (10), Gallego (11), Czunkiewicz (libero) oraz Firszt, Krawiecki (1), Kwasigroch (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 3490.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:14, 19:20, 21:25.
II: 7:10, 13:15, 17:20, 21:25.
III: 5:10, 11:15, 19:20, 23:25.
Bohater - Bartosz FILIPIAK.

PGE GiEK Skra Bełchatów - Bogdanka LUK Lublin 2:3 (25:23, 25:18, 20:25, 12:25, 13:15)
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Kujundzić (10), Lemański (9), Esmaeilnezhad (28), Stern (12), Wiśniewski (3), Buszek (libero) oraz M. Nowak, W. Nowak, Szalacha, Dinculescu, Perić, Marek (libero). Trener Gheorghe CRETU.
LUBLIN: Komenda (1), Leon (27), Grozdanow (13), Sasak (23), Tuinstra (9), McCarthy (4), Thales (libero) oraz Nowakowski (6), Wachnik (2), Czyrek, Zając. Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 2000.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:12, 20:15, 25:23.
II: 10:6, 15:10, 20:12, 25:18.
III: 10:7, 14:15, 17:20, 20:25.
IV: 2:10, 3:15, 9:20, 12:25.
V: 4:5, 8:10, 13:15.
Bohater -Wilfredo LEON.

1. Jastrzębie	19	48	15/4	52:20
2. Warszawa	19	46	17/2	53:20
3. Zawiercie	19	45	15/4	49:22
4. Lublin	19	40	14/5	46:26
5. Kędzierzyn	18	37	12/6	41:28
6. Częstochowa	19	35	12/7	43:34
7. Bełchatów	19	29	10/9	37:38
8. Rzeszów	18	28	8/10	38:38
9. Olsztyn	18	27	8/10	34:33
10. Suwałki	19	26	10/9	38:41
11. Gdańsk	19	23	7/12	34:44
12. Gorzów	19	22	9/10	31:43
13. Nysa	19	15	4/15	24:48
14. Będzin	19	12	3/16	20:49
15. Lwów	18	11	4/14	25:46
16. Katowice	19	6	2/17	19:54

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 9.01.: Lwów – Katowice; **10.01.:** Będzin – Gorzów Wlkp.; **11.01.:** Zawiercie – Warszawa, Rzeszów – Lublin; **12.01.:** Jastrzębie – Częstochowa, Nysa - Olsztyn, Suwałki – Bełchatów; **13.01.:** Kędzierzyn-Koźle – Gdańsk.

Prezent urodzinowy

Widmo spadku znów się przybliżyło do beniaminka z Będzina.

Wyprawa do Olsztyna miała dla zespołu Nowak-Mosty MKS-u Będzin szczególne znacznie i odpowiedni ciężar gatunkowy. Wszyscy skupieni wokół drużyny zdawali sobie sprawę, że po ewentualnej wygranej otrzymają dawkę tlenu i zwiększą szansę na utrzymanie się w PlusLidze. Beniaminek dzielnie stawiał czoło, ale ostatecznie wyjechał z Warmii i Mazur bez punktów i jest w coraz trudniejszej sytuacji.

Cudze chwalicie, swego nie znacie – to porzekadło pasuje jak ulał do ekipy z Olsztyna. Przed sezonem zaangażowano argentyńskiego szkoleniowca, Juana Manuela Barriala, i szybko okazało się, że to był spory niewypał. Akademicy pod jego kierunkiem przegrywali mecz za meczem. Po pięciu porażkach Argentyńczykowi podziękowano i jego miejsce zajął 2. trener Marcin Mierzejewski, który jest wychowankiem klubu. Opanował trudną sytuację, wyprowadził zespół z kryzysu i teraz pozycja akademików w PlusLidze wydaje się niezagrożona. Zwłaszcza po zwycięstwie nad MKS-em, czym sprawili trenerowi prezent z okazji 42. urodzin.

Pierwszy set, jak się potem okazało, miał kluczowe znacznie dla tej potyczki. Początek był wyrównany, a wynik długo remisowy (11:11 i 16:16). Przyjezdni dobrze czytali grę i po zablokowaniu Szymona Jakubiszaka objęli prowadzenie 20:18, ale to roztrwonili. Doszło do gry na przewagi i przyjezdni mieli dwie piłki setowe, jednak ich nie wykorzystali i atakujący gospodarzy, Jan Hadrava, dwoma śmiałymi akcjami zapewnił drużynie wygraną. W kolejnej odsłonie początek był udany dla gości, ale potem nastąpił popis serwisowy gospodarzy. Zapoczątkował go Hadrava, potem dwa punkt zaliczył Jakubiszak, a zakończył Eemi Tervaportti. Gospodarze objęli prowadzenie 12:8 i systematycznie je powiększali. Siatkarze z Będzina mieli problemy z przyjęciem, zaś Moritz Karlitzek raz po raz punktował. Wygrana w tej partii ani przez chwilę nie podlegała dyskusji, a w kolejnej do połowy znów trwała wyrównana gra (14:14), potem zarysowała się przewaga gospodarzy (20:16). Końcowe fragmenty znów były emocjonujące (23:22), ale Hadrava, jak zwykle niezawodny w trudnych momentach, ponownie zdobył decydujące punkty.

Owszem, zespołowi z Będzina nie można odmówić ambicji, ale w decydujących momentach brakuje mu stabilnej gry, precyzji oraz odporności psychicznej.

Indykpol AZS Olsztyn – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:0 (31:29, 25:17, 25:23)
OLSZTYN: Tervaportti, Karlitzek (13), Jakubiszak (9), Hadrava (15), Szerszeń (15), Siwczyk (5), Hawryluk (libero) oraz Janikowski, Gąsior, Jankiewicz. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.
BĘDZIN: Szpernalowski, Depowski (9), Todua (3), Schulz (14), Koppers (10), Siwicki (7), Olenderek (libero) oraz Tadić (1), Szwaradzki (1), Ratajczak, Wójcik. Trener Radosław KOLANEK.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów** 4030.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 18:20, 24:25, 31:29.
II: 10:7, 15:9, 20:14, 25:17.
III: 10:9, 15:14, 20:16, 25:23.
Bohater – Nicolas SZERSZEŃ.

(sow)

Sport 7272e2d886

Szczelne zasieki

Katowiczanie nie potrafią utrzymać dobrego poziomu gry w dłuższym wymiarze czasowym.

Zagrywka oraz blok – te dwa elementy w głównej mierze sprawiły, że Aluron CMC Warta Zawiercie zdobył komplet punktów w meczu z GKS-em w Katowicach. Sytuacja pokonanych jest coraz trudniejsza, ale drużyna dzielnie walczy, jednak sił i umiejętności w meczu z zawiercianami starczyło na wygranie tylko inauguracyjnego seta.

- Trener zawsze zwraca nam uwagę, by od pierwszej piłki być skoncentrowanym – wyjawił środkowy Aluronu CMC, Miłosz Zniszczoł, który długo pauzował z powodu kontuzji, ale w tym meczu wyszedł w podstawowym składzie i na pewno nie zawiódł. - W 1. secie rywale nas trochę zaskoczyli, zyskali kilka punktów przewagi i utrzymali ją do końca, jednak potem wskoczyliśmy na nieco wyższy poziom i już prowadziliśmy grę. Nasz blok sprawił sporo kłopotów rywalom i kilka razy nas ratował z opresji. Najważniejszy jest komplet punktów. Cieszę się, że po długiej przerwie trener dał mi szansę, choć łatwo nie było. Z czasem odzyskam właściwy rytm meczowy.

Trener Michał Winiarski zdecydował się, że tym razem swoje umiejętności zaprezentuje także drugi atakujący, Kyle Ensing oraz libero Szymon Gregorowicz. Ten pierwszy i pozostali skrzydłowi: Bartosz Kwolek i Aaron Russell początkowo grali poniżej swoich możliwości, jednak od drugiego seta zdecydowanie poprawili skuteczność i już solidnie punktowali.

Gospodarze w 1. secie silnie zagrywali i przyjezdni mieli problem z przyjęciem, z czego wynikały kłopoty w ofensywie. GKS od początku prowadził kilkoma „oczkami", ale goście zbliżali się na punkt, jednak w końcowych fragmentach dwa błędy Ensinga oraz Mateusza Bieńka sprawił, że gospodarzy odnieśli pewne zwycięstwo

Ta przegrana podziałała na zawiercian jak czerwona płachta na byka. Przede wszystkim zwiększyli siłę zagrywki, ograniczyli ilość błędów i od początku prowadzili. Ambitni gospodarze próbowali odrobić straty, ale doświadczenie gości wzięło górę. W kolejnej odsłonie historia się powtórzyła i w tym momencie byliśmy przekonani, że GKS już niewiele zwojuje w tym spotkaniu. W 4. odsłonie przewaga gości nie podlegała już żadnej dyskusji.

- Dobrze weszliśmy w mecz i przeciwnicy mieli problemy, ale w miarę upływu czasu ich doświadczenie wzięło górę – przekonywał w TV GKS-u środkowy Damian Hudzik, który tym razem wyszedł w podstawowym składzie. - Rywale mają wystarczająco dużo indywidualności i mocno nas przycisnęli. Próbowaliśmy nawiązać walkę, ale w ostatnim secie wszystko nam się rozsypało. Na pewno jednak będziemy walczyć do samego końca.

Gospodarzy pogrzebały błędy i to nie tylko w polu serwisowym, ale również w przyjęciu i ataku. Tylko dwa punkty zdobyli blokiem, zaś goście aż szesnaście! W najbliższy weekend obie drużyny czekają ważne spotkania: GKS gra w Tarnowie z Lwowem, zaś zespół z Zawiercia podejmuje siatkarzy ze stolicy.

■ **GKS Katowice – Aluron CMC Warta Zawiercie 1:3 (25:21, 20:25, 21:25, 14:25)**

KATOWICE: Tuaniga, Bouguerra (7), Krulicki (9), Gomułka (5), Kisiluk (10), Hudzik (10), Mariański (libero) oraz Berger (5), Domagała (8), Fenoszyn, Gibek. Trener Emil SIEWIOREK.

ZAWIERCIE: Tavares (3), Kwolek (10), Zniszczoł (9), Easing (20), Russell (19), Bieniek (13), Gregorowicz (libero) oraz Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów** 989.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:12, 20:15, 25:21.
II: 8:10, 9:15, 17:20, 20:25.
III: 8:10, 13:15, 16:20, 21:25.
IV: 5:10, 8:15, 13:20, 14:25.

Bohater – Alan RUSSELL.

(sow)

Pogrom w drugim secie

Bielszczanki w pierwszym secie prowadziły z DevelopResem Rzeszów 16:14 i... straciły sześć kolejnych punktów. Od tego momentu ich gra się posypała.

TAURON LIGA

Fani kobiecej siatkówki lepszego początku roku nie mogli sobie wyobrazić, bo od razu trafił im się hit. BKS Bostik ZGO podejmował DevelopRes. Ich mecze zwykle dostarczały kibicom ogromnych emocji, były pełne nieoczekiwanych zwrotów akcji, a rozstrzygnięcie zapadało w tie-breaku. Tak było choćby w pierwszej rundzie, gdy bielszczanki po dwóch setach wygrywały, lecz ostatecznie przegrały.

Rewanż też zaczął się obiecująco. Gra była wyrównana. Z jednej strony udanymi akcjami popisywały się Julita Piasecka oraz Joanna Pacak, z drugiej skutecznością imponowały Agnieszka Korneluk, Weronika Centka-Tietianiec i przede wszystkim Monika Fedusio.

W pewnym momencie miejscowe odskoczyły na dwa punkty (16:14). Wydawało się, że przejmują inicjatywę, że kolejne piłki będą także należały do nich, ale bielskich fanów spotkał srogi zawód. Ich siatkarki „zacięły się". Nieudane akcje przytrafiły się Kertu Laak i dotychczas skutecznej Piaseckiej. Szwankowało również przyjęcie zagrywki. Rzeszowianki zdobyły sześć kolejnych punktów, odwracając losy seta.

Druga partia miała być nowym otwarciem, tymczasem problemy bielszczanek jeszcze się pogłębiły. Ich gra leżała i nic nie funkcjonowało. Nie było ataku, obrony, przyjęcia zagrywki... DevelopRes natomiast grał dobrze i równo. Punktowały wszystkie zawodniczki. Po asie serwisowym Maritt Jasper przyjezdne odskoczyły na osiem punktów (11:3). I skończyło się pogromem (25:13). Na podobny scenariusz zanosiło się w kolejnej odsłonie, bo DevelopRes wygrywał 10:4, ale tym razem bielszczanki zdołały się pozbierać. Wynik 11:14 „zamieniły" na 18:14. Zaskoczone rywalki nie były już w stanie skutecznie odpowiedzieć.

- I to był jeden z nielicznych pozytywów tego meczu. Żałuję, że to był tylko jeden set, że nie było nas już stać na podniesienie się i wyciągnięcie jeszcze kolejnej partii, tak aby doprowadzić do tie-breaka. Bardzo tego żałujemy, bo jeden wygrany set nie daje nam niestety żadnego punktu. Napawa jednak optymizmem i nadzieją fakt, że jesteśmy dobrą drużyną i fajnym kolektywem. Jeżeli mamy jakieś problemy na boisku, to możemy liczyć na zmiany, które dają pozytywny impuls – szukała plusów Joanna Pacak, środkowa BKS-u Bostik ZGO, która podkreśliła dobrą grę rezerwowej rozgrywającej Wiktorii Szewczyk. - Po wejściu na boisko rozgrywała piłki z dużym spokojem, duża dokładnością. Toteż jej zasługa, że ten jeden set został przez nas wygrany - powiedziała.

Był to krótkotrwały zryw bielszczanek. W czwartym secie wróciły ich „demony" z drugiego. Znów nie było przyjęcia zagrywki, a bez tego miejscowe nie potrafiły wyprowadzić ataku. Rywalki za to bezwzględnie wykorzystywały każdy ich błąd. Brylowała zwłaszcza Fedusio.

- Cieszę się, że na czwarty set wyszłyśmy na plac gry skoncentrowane. W trzecim chyba byłyśmy myślami w autokarze i zwycięstwo w nim nam uciekło. Jednak jesteśmy ekipą, która nie lubi powielać błędów – oceniła Monika Fedusio.

(mic)



Fot. Jarek Praszkiewicz/PAP

Bielszczanki - w akcji Marta Orzyłowska - miały spore problemy ze sforsowaniem rzeszowskiego bloku.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – DevelopRes Rzeszów 1:3 (19:25, 13:25, 25:18, 16:25)**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Piasecka (13), Pacak (14), Laak (12), Borowczak (2), Orzyłowska (3), Drabek (libero) oraz Brzoza, Abramajtys, Angelina (6), Szewczyk (3), Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

RZESZÓW: Wenerska (1), Fedusio (18), Korneluk (12), Machado (15), Jasper (12), Centka-Tietianiec (13), Szczygłowska (libero) oraz Honorio (1), Chmielewska, Vicet (1), Jurczyk (1). Trener Michal MASEK.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) Gabriela Ferenczak (Kraków). **Widzów** 2450.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 16:20, 19:25.
II: 3:10, 7:15, 8:20, 13:25.
III: 4:10, 15:14, 20:15, 25:18.
IV: 4:10, 9:15, 15:20, 16:25.

Bohaterka – Monika FEDUSIO.

■ **#VolleyWrocław – Sokół&Hagric Mogilno 1:3 (18:25, 19:25, 27:25, 16:25)**

WROCŁAW: Łazowska (1), Stronias (11), Gawlak (8), Kowalska (22), Lewandowska (8), Pawłowska (libero) oraz Szady, Gierszewska (2), Chorąża (2). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

MOGILNO: Szczepańska (2), Jeremić (11), Efimienko-Młotkowska (10), Cur-Słomka (14), Przybyło (22), Brzoska (9), Pancewicz (libero) oraz Gajewska (1), Barambas (3), Świętoń (1). Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Robert Nowicki i Marek Krupski (obaj Bielsko-Biała). **Widzów** 1250.

Przebieg meczu

I: 10:9, 12:15, 15:20, 18:25.
II: 10:9, 15:14, 17:20, 19:25.
III: 10:6, 15:13, 20:15, 25:24, 27:25.
IV: 8:10, 9:15, 10:20, 16:25.

Bohaterka – Wiktoria PRZYBYŁO.

■ **Lotto Chemik Police – ITA Tools Stal Mielec 3:0 (25:18, 25:19, 32:30)**

POLICE: Baić (5), Fiedorowicz (6), Ociepa (14), Lochmańczuk (6), Grajber-Nowakowska (21), Pierzchała (14), Nowak (libero) oraz Partyka, Orzoł (5). Trener Dawid MICHOR.

MIELEC: Walczak, Mucha (3), Milewska (7), Sieradzka (18), Kazała (10), Ponikowska (9), Łyduch (libero) oraz Dąbrowska, Adamczyk, Moszyńska, Kuligowska (3). Miłosz MAJKA.

Sędziowali: Bartosz Słowik i Zbigniew Wilski (obaj Gorzów Wlkp.). **Widzów** 1460.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:13, 20:17, 25:18.
II: 10:6, 15:11, 20:12, 25:19.
III: 10:1, 15:10, 20:16, 24:25, 30:29, 32:30.

Bohaterka - Martyna GRAJBER-NOWAKOWSKA.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – Moya Radomka 0:3 (19:25, 27:25, 22:25)**

BYDGOSZCZ: Kurerova (1), Nowakowska (13), Witowska (7), Martinez Vela (11), Franz (1), Dorsman (7), Jagła (libero) oraz Adamczewska (2), Ziółkowska. Trener Martino VOLPINI.

RADOM: Mayer, Milos (9), Piotrowska (8), Gałkowska (22), Miilen (7), Witkowska (11), Śliwa (libero) oraz Marszałkowicz. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Marcin Dobrzański i Rafał Pośpiech (obaj Częstochowa). **Widzów** 610.

Przebieg meczu

I: 8:10, 10:15, 14:20, 19:25.
II: 6:10, 12:15, 14:20, 17:25.
III: 10:9, 15:10, 20:19, 22:25.

Bohaterka – Victoria MAYER.

1. Rzeszów	14	36	13/1	40:12
2. Budowlani	14	36	12/2	38:12
3. ŁKS	13	34	11/2	35:10
4. Bielsko	13	29	10/3	34:14
5. Radom	14	18	6/8	26:32
6. Police	14	17	5/9	25:31
7. Wrocław	14	15	6/8	22:32
8. Opole	14	15	4/10	21:32
9. Bydgoszcz	14	14	5/9	20:31
10. Mogilno	14	12	4/10	18:36
11. Mielec	13	12	4/9	16:33
12. Kalisz	13	8	2/11	15:35

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 10.01.: Radom – Wrocław; **11.01.:** Mogilno – PGE Grot Budowlani, ŁKS – Mielec, Ople – Kalisz; **13.01.:** Rzeszów – Bydgoszcz.

KLUCZOWE ROZDANIE

EUROPEJSKIE PUCHARY

■ W Lidze Mistrzyń czas na decydujące rozstrzygnięcia. W najlepszej sytuacji jest DevelopRes Rzeszów. Wielkich szans na bezpośredni awans do ćwierćfinału nie ma, ale jest bliski zajęcia drugiej lokaty, premiowanej udziałem w barażach. Rzeszowianki podbudowane ligowym zwycięstwem w Bielsku-Białej udadzą się do Bułgarii, gdzie zmierzą się z Maricą Płowdiw. Do zajęcia drugiej pozycji potrzebują wygrania jednego seta.

Bardzo trudne zadanie czeka siatkarki PGE Grot Budowlani Łódź, które we własnej hali podejmują Fenerbahce Medicanę Stambuł. W pierwszym spotkaniu tych drużyn Turczynki, grające wówczas bez Melissy Vargas, pewnie wygrały 3:0 (19, 20, 14), a najskuteczniejszą zawodniczką była Magdalena Stysiak. Każdy urwany set prze nasze zawodniczki będzie sukcesem. W grupie E wciąż w grze pozostają bielszczanki, które mają przed sobą kluczowe spotkanie w Stuttgarcie z Allianz MTV. Zwycięstwo nad Niemkami może zagwarantować im udział w rundzie play off, porażka znacznie je zmniejszy. Podopieczne Bartłomieja Piekarczyka w ostatniej kolejce, także na wyjeździe, zmierzą się z liderem Savino del Bene Scandicci i o jakąkolwiek zdobycz punktową będzie niezwykle trudno. Włoszki dotychczas nie straciły jeszcze seta i jako pierwsza drużyna zapewniła sobie udział w ćwierćfinale LM.

Mecze polskich drużyn
Wtorek, 7 stycznia

LIGA MISTRZYŃ

■ **ŁÓDŹ, 18.00:** PGE Grot Budowlani - Feberbahce Medicana Stambuł

Środa, 8 stycznia

LIGA MISTRZYŃ

■ **STUTTGART. 20.30:** Allianz MTV – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

PUCHAR CEV

■ **RADOM, 20.30**: Moya Radomka – Vandoeuvre Nancy VB

Czwartek, 9 stycznia

LIGA MISTRZYŃ

■ **PŁOWDIW, 18.00:** Marica – DevelopRes Rzeszów

(mic)

Sport 7272e2d886

Ljutić nową liderką

Sara Hector wygrała sobotni slalom gigant alpejskiego Pucharu Świata w Kranjskiej Gorze w Słowenii. Szwedka, mistrzyni olimpijska w tej konkurencji z Pekinu (2022), była najlepsza po pierwszym przejeździe, a w drugim uzyskała trzeci czas, co wystarczyło do zwycięstwa z przewagą 1,42 sek. nad drugą, zaledwie 18-letnią, Larą Colturi z Albanii i 1,52 nad trzecią, Nowozelandką Alice Robinson.

Maryna Gąsienica-Daniel była 33., a Magdalena Łuczak 43. i odpadły po pierwszym przejeździe.

Niedzielny slalom wygrała Chorwatka Zrinka Ljutić i objęła prowadzenie w klasyfikacji generalnej PŚ. Wyprzedziła o 0,16 Szwajcarkę Wendy Holdener i o 1,19 Szwedkę Annę Swenn-Larsson. Polki nie startowały. 20-letnia Ljutić odniosła drugie z rzędu zwycięstwo w slalomie PŚ. Poprzednio wygrała pod koniec zeszłego roku w austriackim Semmeringu.

Kolejne zawody PŚ alpejek odbędą się 11 i 12 stycznia w austriackim St. Anton (Austria). Zaplanowano tam zjazd i supergigant.

Slalom gigant kobiet: 1. Sara Hector (Szwecja) 1:54,86 (58,05/56,81), 2. Lara Colturi (Albania) strata 1,42 (59,18/57,10), 3. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 1,85 (59,52/56,86)... **33. Maryna Gąsienica-Daniel odpadła po 1. przejeździe (1:01,70), 43. Magdalena Łuczak odpadła po 1. przejeździe (1:02.02)**

Slalom kobiet: 1. Zrinka Ljutić (Chorwacja) 1:39,62 (50,82/48,80), 2. Wendy Holdener (Szwajcaria) strata 0,16 (50,82/48,96), 3. Anna Swenn-Larsson (Szwecja) 1,19 (51,16/49,65)

Klasyfikacja generalna PŚ po 12 z 34 zawodów: 1. Ljutić (Chorwacja) 456 pkt, 2. Hector (Szwecja) 447, 3. Camille Rast (Szwajcaria) 433... **45. Gąsienica-Daniel 50**



Fot. PAP

Zrinka Ljutić objęła prowadzenie w Pucharze Świata.

Triumfowali po raz czwarty

Tour de Ski dla Norwegów - Therese Johaug i Johannes Hoesflot Klaebo. Oboje powtórzyli wyczyn Justyny Kowalczyk i Dario Cologny.

W sobotę Johannes Hoesflot Klaebo wygrał w Val di Fiemme bieg łączony 2x10 km techniką klasyczną i dowolną, który był szóstym etapem cyklu Tour de Ski, zaliczanego również do Pucharu Świata. To prestiżowy cykl biegów, który tym razem rozgrywany był tylko na terenie Włoch. Norweg wyprzedził Włocha Federico Pellegrino oraz swojego rodaka Jana Thomasa Jenssena. Dominik Bury do zwycięzcy stracił 2:31,1, co dało mu 37. miejsce, a jego brat Kamil ze stratą 4:16,9 był 49.

Po panach na trasę biegu łączonego 2x10 km techniką klasyczną i dowolną ruszyły panie. Bezkonkurencyjna Therese Johaug wyprzedziła o 30,6 sek. dwie zawodniczki - Austriaczkę Teresę Stadlober oraz prowadzącą po pięciu etapach rodaczkę Astrid Slind. Polki nie startowały.

Tour de Ski zakończyły w niedzielę biegi masowe na 10 km techniką dowolną z tradycyjnym podbiegiem na Alpe Cermis. Wśród mężczyzn zwyciężył Norweg Simen Hegstad Krueger, który na mecie zanotował czas 32:39,6. Austriak Mika Vermeulen był drugi i stracił do niego 7,6, a trzeci, Niemiec Friedrich Moch był wolniejszy o 10,7.



Fot. Pressfocus

Therese Johaug w wielkim stylu wróciła do rywalizacji.

Klaebo finiszował jako 18. zawodnik - 1:13,7 za triumfatorem, ale po raz czwarty w karierze wygrał klasyfikację generalną. Dzięki temu wyrównał wyczyn Szwajcara Dario Cologny. Dominik Bury do zwycięzcy stracił 1:58,3, co dało mu 34. miejsce. Jego brat Kamil ze stratą 4:47,0 był 54.

W końcowej klasyfikacji Tour de Ski Klaebo zanotował czas 3.24:17,0. Vermulen był drugi - tracąc 1:23,0, a kolejny z zawodników Francuz Hugo Lapalus - 1:44,0. Dominik Bury był 33. - 9:01,0, a Kamil Bury 49. - 18:08,0 za zwycięzcą. Klaebo prowadzi w klasyfikacji generalnej PŚ, gromadząc 904 pkt.

Bieg kobiet na tym samym dystansie wygrała Johaug i triumfowała w końcowej klasyfikacji TdS. Powtórzyła wyczyn Justyny Kowalczyk, która wygrywała w sezonach 2009/10, 2010/11, 2011/12 i 2012/13. Norweżka do mety przybiegła trzymając flagę narodową. Kolejne miejsca na podium zajęły jej rodaczki. Druga Astrid Oeyre Slind straciła 25,5, a trzecia Heidi Weng - 28,0.

W końcowej klasyfikacji TdS Johaug zanotowała czas 3:46.59,0 i po siedmiu zawodach wyprzedziła Slind o 47 sek. i Amerykankę Jessie Diggins o 2:41,0. 36-letnia Johaug w tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po dwuipółrocznej przerwie, w dorobku ma sześć medali olimpijskich: cztery złote, srebrny i brązowy. Jest 14-krotną mistrzynią świata i trzy razy wygrała klasyfikację generalną Pucharu Świata. Jej sportowym celem są przyszłoroczne mistrzostwa świata w Trondheim (26 lutego-9 marca).

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Diggins (884 pkt) przed Johaug (715) i Niemką Victorią Carl (696).

(a)

Wolne sanki Polaków

SANECZKARSTWO

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska nie ukończyły drugiego ślizgu i tym samym zawodów Pucharu Świata dwójek w łotewskiej Siguldzie. Zwyciężyły Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp, które wyprzedziły Amerykanki Chevonne Forgan i Sophię Kirkby oraz reprezentantki gospodarzy Martę Robezniece i Kitiję Bogdanovą. W klasyfikacji PŚ po czterech z dziewięciu startów Egle i Kipp mają 350 pkt i o 40 wyprzedzają Forgan i Kirkby. Domowicz i Piwkowska, które najlepiej spisały się na inaugurację w Lillemahher, gdzie były siódme, z dorobkiem 137 pkt są na dziewiątej pozycji.

W Siguldzie najlepszy występ w sezonie zanotowali Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski, którzy zajęli siódme miejsce. Wygrali mistrzowie olimpijscy z Pekinu Niemcy Tobias Wendl i Tobias Arlt, wyprzedzając Łotyszy Martinsa Botsa i Robertsa Plume oraz Austriaków Yannicka Muellera i Armina Frauschera. W „generalce" PŚ Bots i Plume z dorobkiem 316 pkt o 21 wyprzedzają piątych w sobotę Niemców Toniego Eggerta i Foriana Muellera oraz o 26 Wendla i Arlta. Chmielewski i Kowalewski zgromadzili 140 pkt i zajmują 11. miejsce.

W niedzielę w Siguldzie rywalizowały jedynki. Reprezentantka gospodarzy wyprzedziła Niemkę Merle Fraebel i Austriaczkę Lisę Schulte. Klaudia Domaradzka zajęła 21. miejsce i odpadła po pierwszym ślizgu. W klasyfikacji generalnej prowadzenie objęła Schulte, która ma punkt przewagi nad dziewiątą w sobotę Niemką Julią Taubitz. Domaradzka jest na 22. pozycji traci do liderki 224 pkt.

W rywalizacji mężczyzn najlepszy był Austriak Nico Gleirscher i wyprzedził Łotysza Kristersa Aparjodsa oraz Niemca Maksa Langenhana. Mateusz Sochowicz był 23., a Arkadiusz Trojga 25, obaj nie zakwalifikowali się do drugiego przejazdu. Natomiast w konkurencji sztafet triumfowali Niemcy, przed Austrią i Ukrainą. Polacy nie ukończyli zmagań.

W klasyfikacji generalnej PŚ Gleirscher umocnił się na prowadzeniu. Po czterech zawodach z dziewięciu ma 60 pkt przewagi nad Langenhanem. Sochowicz jest 21., a Trojga 38.

(a)

Niemiecka dominacja

BOBSLEJE

Niemka Lisa-Marie Buckwitz triumfowała w zawodach bobslejowych jedynek w Pucharze Świata w Wintenbergu. W rywalizacji męskich dwójek najlepsi okazali się jej rodacy, prowadzący w cyklu Francesco Friedrich i Alexander Schueller.

Niemcy od początku sezonu dominują w każdej konkurencji bobslejowego PŚ. W sobotę Buckwitz miała najlepszy czas w obydwu ślizgach. Wygrała z łącznym czasem 1.56,83. Drugie miejsce zajęła Szwajcarka Melanie Hasler ze stratą 0,09 s, a trzecie Australijka Bree Walker - 0,28 s za zwyciężczynią. Polka Linda Weiszewski zajęła 21. miejsce z ukończonym tylko jednym ślizgiem.

Liderką klasyfikacji generalnej PŚ jest Buckwitz, która wygrała dwa z dotychczasowych trzech zawodów w monobobach i zgromadziła 660 pkt. Druga jest jej rodaczka Laura Nolte - 619 pkt, a trzecia Walker - 584 pkt. Weiszewski plasuje się na 20. pozycji - 166 pkt.

W dwójkach reprezentanci gospodarzy zajęli w sobotę całe podium. Za Friedrichem i Schuellerem, ze stratą 0,21 s, uplasowali się Adam Ammour i Benedikt Hertel, a trzecie miejsce zajęli Johannes Lochner i Joshua Tasche - 0,62 s straty. Polacy nie startowali. W klasyfikacji generalnej prowadzi dwójka Friedricha - 875 pkt, a drugie miejsce zajmuje Lochner - 845.

W konkurencji dwójek całe podium zajęły Niemki. Triumfowały Niemki Lisa Buckwitz i Kira Lipperheide. Mistrzynie olimpijskie Laura Nolte i Deborah Levi były wolniejsze zaledwie o 0,01 s., a Kim Kalicki wraz z Leonie Fiebig straciły do zwyciężczyń 0,20 s. Linda Weiszewski i Klaudia Adamek zajęły 9. miejsce. Polacy nie startowali. W klasyfikacji generalnej prowadzi Nolte (660 pkt) przed Buckwitz (627) i Kalicki (610). Weiszewski jest 16. - 226 pkt.

Wśród męskich czwórek Brytyjczycy ze swoim liderem Bradleyem Hallem w obu przejazdach byli najszybsi. Łącznie zanotowali wynik 1.48,07. Niemiecka załoga kierowana przez Francesco Friedricha była druga i ostatecznie straciła 0,19 s. Trzecie miejsce zajęli ich rodacy z Adamem Ammourem - 0,48 straty. W punktacji PŚ przewodzi załoga Friedricha (435 pkt) przed Hallem (409) i Ammourem (392).

(PAP)

Sport 7272e2d886

Górą byli młodzi

Daniel Tschofenig został triumfatorem 73. Turnieju Czterech Skoczni. Paweł Wąsek zajął dobre ósme miejsce.


Fot. PAP

Zasłużona radość Pawła Wąska, któremu brawo bili Aleksander Zniszczoł i Piotr Żyła.

Przed dwoma ostatnimi konkursami na austriackich skoczniach najmłodszy w polskiej ekipie, 25-letni Paweł Wąsek, nie ukrywał obaw, bo jak mówił, dotychczas w zimie w Innsbrucku i Bischofshofen nie wiodło mu się zbyt dobrze. Gdy jest się jednak w dobrej dyspozycji, to żaden obiekt nie jest straszny. Wiślanin po raz kolejny potwierdził, że jest obecnie liderem w drużynie Thomasa Thurnbichlera. W Innsbrucku zajął piąte miejsce, najwyższe w karierze podczas występów w Pucharze Świata. Do tej pory jego najlepszym osiągnięciem było szóste miejsce w rosyjskim Niżnym Tagile w sezonie 2020/21. Wczoraj w Bischofshofen znów był w TOP 10, zajmując ósmą lokatę; i taką też zajął w końcowej klasyfikacji 73. TCS.

Bergisel dla Krafta

Trzeci konkurs w Innsbrucku wygrał Austriak Stefan Kraft. Paweł Wąsek był piąty i była to najwyższa pozycja Polaka w tym sezonie. Wiślanin otrzymał notę 253,8 pkt po skokach na 129 m i 129,5 m. Jego koledzy, niejako tradycyjnie, zajęli dalsze miejsca: Jakub Wolny - 24., Dawid Kubacki – 26., Aleksander Zniszczoł - 32., a Piotr Żyła - 48.

W sobotę na Bergisel 31-letni Kraft skoczył 131,5 m i 132,5 m. - Czekałem na to całe życie. Skok w drugiej serii był jednym z najlepszych w mojej karierze. Musiałem zaryzykować. Jestem bardzo dumny z tego skoku - powiedział triumfator. Został liderem klasyfikacji TCS, ale kolegów wyprzedzał minimalnie Hoerla o 0,6 pkt, a Tschofeniga o 1,3. - Konkurs w Bischofshofen będzie ekscytujący. Turniej wygra ten, który podejmie największe ryzyko - dodał Kraft, bardzo licząc na drugi triumf w Turnieju Czterech Skoczni. Nie doczekał go jednak...

Tylko dla Austriaków

Kraft mógł powtórzyć sukces sprzed 10 lat, kiedy po raz ostatni Złoty Orzeł - nagroda za zwycięstwo w tym prestiżowym cyklu - został w Austrii. W poniedziałkowym konkursie prowadził na półmetku w Bischofshofen, ale przed finałową próbą z powodu wiatru długo czekał na swój skok. Osiągnął w nim 137,5 m i był trzeci. Przed nim wszystko na jedną kartę postawił Hoerl, który uzyskał 143 m, ale miał problemy przy lądowaniu i niskimi notami za ten element stracił szanse na końcowy sukces. Krafta i Hoerla pogodził najmłodszy z nich Tschofenig, który skoczył 136 m i 140,5 m.

22-latek z Villach w tym sezonie wdarł się do ścisłej światowej czołówki, a do tej pory najlepiej skakało mu się w... Polsce. W 2022 roku w Zakopanem zdobył trzy złote medale mistrzostw globu juniorów, rok później dwukrotnie stanął na podium Igrzysk Europejskich w stolicy polskich Tatr, a 7 grudnia 2024 w Wiśle po raz pierwszy triumfował w zawodach Pucharu Świata. Później najlepszy był jeszcze w Engelbergu, kolejne dwa zwycięstwa odniósł już w trakcie TCS - w Garmisch-Partenkirchen i Bischofshofen, a dzięki trzecim lokatom w Oberstdorfie i Innsbrucku zapewnił sobie końcowy triumf. Został 13. zwycięzcą TCS pochodzącym z Austrii.

Po raz pierwszy od 13 lat doszło do sytuacji, w której trzech zawodników z jednego kraju stanęło na podium TCS. W sezonie 2011/12 czołową trójkę też stworzyli Austriacy: Gregor Schlierenzauer, Thomas Morgenstern i Andreas Kofler. Wcześniej jeszcze dwukrotnie miał miejsce taki przypadek. Austriacy przerwali 10-letnie oczekiwanie na triumf w tradycyjnym turnieju, który po raz kolejny nie udał się w Niemcom. Ostatnim, który wygrał był Sven Hannawald w 2002 roku.

Czas na Wąska

Paweł Wąsek uzyskał notę 294,1 pkt po skokach na 137,5 m i 139 m i był ósmy w ostatnim konkursie. Po ostatnim skoku nie ukrywał wielkiej radości, bo też potwierdził, że jest liderem polskiej reprezentacji. Jego skoki są długie i nienagannie technicznie. Za ostatni w Bischofshofen otrzymał od sędziów po 19 punktów, a dotąd – na co zwracał uwagę Thurnbichler – zdarzało się, że był niedoceniany. Śmiało można stwierdzić, że ma teraz bardzo dobry okres i robi duże postępy. W zeszłym sezonie Wąsek uplasował się dopiero 47. pozycji w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, teraz jest 13.

W Bischofshofen Kubacki osiągnął 128,5 m i 124,5 m, zajmując 28. miejsce. Lokata niezbyt eksponowana, ale skoki „Mustafa" są wreszcie stabilniejsze i lepsze. Zniszczoł w parze KO w pierwszej serii wygrał z Żyłą i był 29., pokonany przez niego starszy kolega dopiero 48. Kwalifikacji nie przebrnął Jakub Wolny, który był dopiero 52. To spore rozczarowanie, bo oczekiwania wobec niego są dużo większe.

W najbliższy weekend nie odbędą się zawody Pucharu Świata, gdyż z powodu opóźniającej się przebudowy skoczni Trampolino Dal Ben już wcześniej odwołano konkursy w Predazzo. Skoczkowie wrócą do rywalizacji w dniach 17-19 stycznia na Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Wcześniej na niej, bo w sobotę, odbędą się mistrzostwa Polski.

3. KONKURS W INNSBRUCKU

1. Stefan Kraft (Austria) 273,3 pkt (131,5/132,5)
2. Jan Hoerl (Austria) 271,9 (134,0/132,0)
3. Daniel Tschofenig (Austria) 263,3 (132,5/127,5)
4. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 254,4 (126,0/129,0)
5. Paweł WĄSEK 253,8 (129,0/129,5)
6. Johann Andre Forfang (Norwegia) 252,5 (130,5/122,0)
7. Maximilian Ortner (Austria) 251,1 (128,5/125,5)
8. Pius Paschke (Niemcy) 250,3 (128,5/123,5)
9. Domen Prevc (Słowenia) 245,8 (129,0/123,5)
10. Anże Laniszek (Słowenia) 244,6 (127,5/125,0)
...
24. Jakub WOLNY 223,8 (120,5/126,5)
26. Dawid KUBACKI 220,0 (121,5/122,5)
32. Aleksander ZNISZCZOŁ 113,4 (125,5)
48. Piotr ŻYŁA 84,7 (110,0)

4. KONKURS W BISCHOFSHOFEN

1. Daniel Tschofenig (Austria) 308,6 pkt (136,0 m/140,5 m)
2. Jan Hoerl (Austria) 306,5 (140,5/143,0)
3. Stefan Kraft (Austria) 303,2 (136,0/137,5)
4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 301,7 (139,5/139,5)
5. Maximilian Ortner (Austria) 300,0 (134,0/137,5)
6. Benjamin Oestvold (Norwegia) 298,2 (137,5/139,0)
7. Michael Hayboeck (Austria) 296,9 (138,0/140,0)
8. Paweł WĄSEK 294,1 (137,5/139,0)
9. Andreas Wellinger (Niemcy) 290,9 (133,0/135,5)
10. Ren Nikaido (Japonia) 289,9 (135,5/136,5)
...
28. Dawid KUBACKI 261,6 (128,5/124,5)
29. Aleksander ZNISZCZOŁ 258,3 (127,5/134,5)
48. Piotr ŻYŁA 108,6 (121,0)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA 73. TCS

1. Daniel Tschofenig (Austria) 1194,4 pkt
2. Jan Hoerl (Austria) 1193,0
3. Stefan Kraft (Austria) 1190,3
4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 1154,2
5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 1151,9
6. Pius Paschke (Niemcy) 1134,0
7. Michael Hayboeck (Austria) 1128,6
8. Paweł WĄSEK 1109,3
9. Maximilian Ortner (Austria) 1107,3
10. Anże Laniszek (Słowenia) 1099,0
...
32. Dawid KUBACKI 588,0
33. Jakub WOLNY 579,8
38. Piotr ŻYŁA 544,6
40. Aleksander ZNISZCZOŁ 500,6

KLASYFIKACJA PUCHARU ŚWIATA (PO 14 Z 29 ZAWODÓW)

1. Daniel Tschofenig (Austria) 956 pkt
2. Jan Hoerl (Austria) 916
3. Pius Paschke (Niemcy) 848
4. Stefan Kraft (Austria) 759
5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 658
6. Andreas Wellinger (Niemcy) 468
7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 448
8. Maximilian Ortner (Austria) 405
9. Michael Hayboeck (Austria) 374
10. Johann Andre Forfang (Norwegia) 357
...
13. Paweł WĄSEK 259
20. Aleksander ZNISZCZOŁ 146
30. Jakub WOLNY 71
34. Dawid KUBACKI 57
Kamil STOCH 57
43. Piotr ŻYŁA 23

PUCHAR NARODÓW

1. Austria 4029 pkt
2. Niemcy 2271
3. Norwegia 1743
...
6. POLSKA 733

Andrzej Wasik

PAWEŁ WĄSEK

IDĘ W DOBRĄ STRONĘ...

■ W skokach wszystko szybko może się zmieniać w jedną i w drugą stronę. Z dołka można wstać i wznieść się na dobry poziom, ale można z niego bardzo szybko spaść i nikt nie wie co się stało. Wiele dzieje się w głowie. Ważne, żeby z pewnością siebie skakać do końca sezonu. Czuję się dobrze przygotowany do sezonu. W okresie przygotowawczym staraliśmy się poprawiać drobne rzeczy. Budowało mnie to, że idę w dobrą stronę. Udany sezon letni bardzo mnie podbudował (Paweł Wąsek wygrał Letnią Grand Prix – red.). Miałem fajny początek zimy i czułem, że miałem coraz więcej kontroli i pewności w skokach. Mam nadzieję, że nadal będę się rozwijał. Kibicujcie nam dalej. Trzymajcie za nas kciuki.

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Innsbruck
1. (2.)* Hoerl, 2. (1.) Kraft, 3. (3.) Tschofenig, 4. (11.) Mueller, 5. (5.) Wąsek, 6. (12.) Hayboeck, 7. (4.) Deschwanden, 8. (7.) Ortner, 9. (16.) Fettner, 10. (6.) Forfang ... 23. (24.) Wolny, 25. (26.) Kubacki.

Bischofshofen
1. (2.) Hoerl, 2. (4.) Forfang, 3. (7.) Hayboeck, 4. (1.) Tschofenig, 5. (6.) Oestvold, 5. (8.) Wąsek, 7. (3.) Kraft, 8. (14.) Bickner, 9. (10.) Nikaido, 10. (11.) Deschwanden ... 19. (29.) Zniszczoł, 29. (28.) Kubacki.

Turniej Czterech Skoczni
1. (2.) Hoerl 1095,5 metra, 2. (1.) Tschofenig 1092,5, 3. (3.) Kraft 1083, 4. (5.) Deschwanden 1081,5, 4. (4.) Forfang 1081,5, 6. (7.) Hayboeck 1081, 7. (6.) Paschke 1062,5, 8. (8.) Wąsek 1061,5, 9. (13.) Oestvold 1055,5, 10 (10.) Laniszek 1053,5.

Klasyfikacja dziennika SPORT po 14 konkursach
1. (1.) Tschofenig 855 punktów, 2. (2.) Hoerl 783, 3. (3.) Paschke 761, 4. (4.) Kraft 680, 5. (5.) Deschwanden 677, 6. (9.) Hayboeck 441, 6. (7.) Sundal 441, 8. (6.) Wellinger 436, 9. (10.) Forfang 421, 10. (11.) Geiger 329 ... 13. (13.) Wąsek 259, 20. (20.) Zniszczoł 168, 31. (30.) Wolny 72, 34. (34.) Stoch 61, 37. (34.) Kubacki 47, 41. (43.) Żyła 28.

* miejsce w zawodach / turnieju / klasyfikacji Pucharu Świata

Sport 7272e2d886

Olszowy drugi w Riesie

Motocyklista z Bielska-Białej potwierdził w Niemczech, że należy do światowej czołówki.

Dominik Olszowy (Rieju) zajął drugie miejsce w drugiej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro. W zawodach, które rozegrano w niemieckiej miejscowości Riesa najlepszy był Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). On też prowadzi w klasyfikacji generalnej, zaś Polak jest drugi. Trzecie miejsce w sobotnich zawodach zajął inny Brytyjczyk Jonny Walker (Triumph).

24-letni Olszowy w pierwszym sobotnim finale zajął czwarte miejsce, w kolejnym drugie, zaś w ostatnim trzecie. Łącznie wywalczył 45 pkt do klasyfikacji generalnej (w Super Pole nie udało mu się ich zdobyć). Gotkowski zajmował miejsca w finałach, odpowiednio: 14., 13., 14. (5 pkt). Tadeusz Błażusiak (Stark Future) wziął udział w części eliminacyjnej imprezy ale nie wystartował w wyścigach finałowych. Zamiast niego wystąpił Aleksander Gotkowski (Suzuki), który zajął 14. miejsce.



SuperEnduro jest bardzo widowiskową dyscypliną.

SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (czasami na stadionie), z przeszkodami na torze (belki, mosty, odcinki kamieniste, rowy z wodą, itp.). W trakcie każdej imprezy najlepsi zawodnicy rywalizują w trzech finałach. W każdym z nich mogą zdobyć punkty do klasyfikacji generalnej. Otrzymuje je także trójka najlepszych zawodników w eliminacjach czasowych (tzw. Super Pole, decyduje o pozycji zawodników na starcie w finałach). Dodatkowo sumuje się punkty zdobyte przez motocyklistów w danym dniu, po czym ogłaszani są najlepsi w danej imprezie. Maksymalnie w trakcie jednej imprezy zawodnik może zdobyć 63 punkty (3x20 za zwycięstwa w finałach, plus ew. trzy za najlepszy czas w Super Pole).

W sezonie 2024/2025 ma zostać przeprowadzonych siedem imprez cyklu. Następna odbędzie się 18 stycznia w Rumunii (w miejscowości Kluż-Napoka). Pierwszą z nich rozegrano w Gliwicach. Olszowy zajął tam drugie miejsce, najlepszy był Bolt (Husqvarna), a Błażusiak został sklasyfikowany na 14., ostatnim miejscu. Kibice w Polsce najlepszych zawodników w SuperEnduro zobaczą jeszcze pierwszego lutego. Wówczas w Łodzi zostanie przeprowadzona czwarta eliminacja MŚ. Ostatnia z nich ma się odbyć 8 marca we Francji (Lievin).

W poprzednim sezonie tytuł mistrza świata zdobył Bolt, a Olszowy był szósty.

Wyniki drugiej rundy MŚ w SuperEnduro: 1. Billy Bolt (Husqvarna/Wielka Brytania) 63 pkt (20 w 1. finale, 20 w 2., 20 w 3. + 3 za zwycięstwo w Super Pole), **2. Dominik Olszowy (Rieju) 45 (13, 17, 15),** 3. Jonny Walker (Triumph/Wielka Brytania) 36 (17, 0, 17 + 2)... **14. Aleksander Gotkowski (Suzuki) 7 (2, 3, 2)**
Klasyfikacja generalna po dwóch imprezach: 1. Bolt 119 pkt, 2. Olszowy 97, 3. Walker 75... **14. Błażusiak 8, 15. Gotkowski 7**

Twardosz z punktami

SKOKI NARCIARSKIE KOBIET

W austriackim Villach rozegrano dwa konkursy Pucharu Świata kobiet. W niedzielnym triumfowała Niemka Katharina Schmid. Za liderką klasyfikacji generalnej uplasowały się Słowenka Nika Prevc i Austriaczka Jacqueline Seifriedsberger. Polki odpadły w eliminacjach. Anna Twardosz była 43. - 80,5 m, Nicole Konderla 48. - 81,5 m, a Natalia Słowik 56. - 72,5 m.

Schmid po pierwszym skoku na odległość 95,5 m była druga i traciła do Prevc aż siedem punktów. W drugiej próbie wylądowała na 97. metrze, co dało jej łączną notę 264,7 pkt. Słowenka, która na przełomie roku triumfowała w Turnieju Dwóch Nocy, straciła do niej 4,5 pkt (99 i 94 m). Trzecia Seifriedsberger była gorsza o 13,3 pkt (92 i 94 m).

O wiele lepiej poszło Twardosz w poniedziałek, bo zajęła 26. i zdobyła kolejne punkty w Pucharze Świata. W pierwszej serii Polka skoczyła 82 m, a w drugiej poprawiła się o pół metra. Dotychczas jej najlepszym wynikiem w PŚ było 25. miejsce w Willingen w lutym ubiegłego roku. W kwalifikacjach odpadły Nicole Konderla - 48. lokata oraz Natalia Słowik – 55.

Wygrała Austriaczka Eva Pinkelnig. Na podium stanęły też Niemka Katharina Schmid i Słowenka Nika Prevc. Pinkelnig odniosła 16. zwycięstwo w Pucharze Świata. Triumfowała notą 244,1 pkt po skokach na 95,5 i 97 metrów. Schmid straciła do zwyciężczyni 7,1 pkt, a trzecia w poniedziałek Prevc - 7,4 pkt.

Liderką klasyfikacji generalnej PŚ z dorobkiem 735 pkt jest Schmid, która ma 65 pkt przewagi nad drugą Prevc. Trzecie miejsce zajmuje Niemka Selina Freitag - 393 pkt. Twardosz w tym sezonie wywalczyła siedem punktów i plasuje się na 42. pozycji.

W Pucharze Narodów liderują Niemki (1653 pkt.) przed Norweżkami (1377 pkt.) i Austriaczkami (1323 pkt.). Polki z dorobkiem 57 „oczek" zajmują jedenastą lokatę.

Kolejne zawody zaliczane do Pucharu Świata pań rozegrane zostaną 18-19 stycznia na Okurayamie (HS137) w Sapporo z udziałem polskich skoczkiń. **(a)**

Polskie zespoły na podium

Udany sprawdzian przed halowymi mistrzostwami świata w chorwackim Poreczu.

HOKEJ NA TRAWIE

Polscy hokeiści na trawie zajęli drugie miejsce, a żeńska reprezentacja uplasowała się na trzeciej pozycji w turnieju Rohrmax Cup, który w niedzielę zakończył się w Wiedniu. Dla obu drużyn był to ważny sprawdzian przed halowymi mistrzostwami świata. Turniej w Austrii dla obu reprezentacji był niezwykle ważny, bowiem sezon halowy trwa bardzo krótko i nie ma w nim zbyt wielu wolnych terminów na zgrupowania kadr. A na początku lutego zarówno męski, jak i żeński zespół wystąpi w halowych MŚ w chorwackim Poreczu.

Biało-czerwone w fazie grupowej Rohrmax Cup pokonały SV Arminen Wiedeń 4:1 oraz dwukrotnie Chorwację 6:0 i 7:1. W półfinale uległy Stanom Zjednoczonym 5:9, a o trzecią lokatę wygrały z SV Wien 4:2.

- W grupie dwukrotnie spotkaliśmy się z Chorwacją, bowiem reprezentacja Namibii ze względów formalnych nie mogła dotrzeć do Wiednia i nie wzięła udziału w turnieju. A szkoda, bo choć to kraj na pewno egzotyczny, to regularnie bierze udział w halowych mistrzostwach świata i byłby to ciekawy sprawdzian - powiedział PAP trener żeńskiej reprezentacji, Krzysztof Rachwalski. Jak dodał, spotkania w Wiedniu były generalnym testem przed halowym mundialem. Polki nie mogły jednak wystąpić w najsilniejszym składzie. - Nasza kluczowa napastniczka Sandra Tkaczuk doznała kontuzji, która wyklucza ją z udziału w mistrzostwach świata i w tym turnieju staraliśmy się szukać dla niej alternatywy. Z powodu urazu nie mogła wystąpić także Magda Pabiniak, a z kolei Julia Balcerzak i Marta Kucharska przed półfinałem musiały wrócić do Hamburga, bo czekał je ważny mecz w Bundeslidze. Może i też dlatego przegraliśmy z Amerykankami przegraliśmy w półfinale, ale też dla nas wynik w tych zawodach nie był sprawą najważniejszą - podkreślił szkoleniowiec.

Męska reprezentacja jedynej porażki doznała w finale z gospodarzem turnieju - Austrią 5:7. Wcześniej podopieczni Dariusza Rachwalskiego pokonali w grupie Chorwację 9:3, SV Arminen Wiedeń 6:1 i młodzieżową reprezentację Austrii 4:1. W pojedynku o finał rozgromili Amerykanów 9:2.

- Na pewno trochę szkoda tej porażki z Austriakami w finale. Natomiast powiedziałem moim zawodnikom zaraz po meczu, że przegrana różnicą dwóch, trzech goli w halowym hokeju o niczym nie świadczy. Poza tym z Austriakami rozegramy pierwszy mecz na mistrzostwach świata i ten mecz w Wiedniu to były trochę takie szachy. Nikt nie chciał pokazać wszystkich swoich kart - przyznał Dariusz Rachwalski.

Halowe MŚ rozegrane zostaną w Poreczu w dniach 3-9 lutego. Męska reprezentacja trzykrotnie sięgnęła po srebrny medal. **(PAP)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 7 STYCZNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
18.10 Futsal: Fogo Ekstraklasa, BSF ABJ Bochnia - GI Malepszy Arth Soft Leszno, 20.50 Pn: Puchar Hiszpanii, Eldense - Valencia (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, PGE Grot Budowlani Łódź - Fenerbahce Medicana Stambuł, 20.20 Puchar CEV kobiet: Moya Radomka - Vandoevre Nancy VB (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Calcit Kamnik - VakifBank Stambuł, 20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, KPR Ruch Chorzów - KPR Gminy Kobierzyce (na żywo)

POLSAT SPORT 3
15.55 Pn: Puchar Króla, Al-Taawoun FC - Al-Qadsiah, 18.25 Al-Hilal SFC - Al-Ittihad SAC (na żywo)

SPORTKLUB
20.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Basquet Girona - Barca (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
10.30 Tenis: 1. runda WTA w Adelajdzie, 5.30 2. runda (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Basquet Girona - Barca (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Lód na głowę nie wystarczył

Druga z rzędu porażka w finale United Cup w Sydney. Iga Świątek i Hubert Hurkacz nieznacznie gorsi od Amerykanów, ale z mocnym przetarciem przed Australian Open.

Przewaga polskich kibiców na trybunach Ken Rosewall Arena, świetny team spirit w naszym boksie, Maja Chwalińska okładającą lodem zmęczoną Igę Świątek, rosnący w siłę z każdą minutą Hubert Hurkacz i plastikowy flaming, który przynosił szczęście polskiemu zespołowi – wszystko to nie wystarczyło do pierwszego tytułu w zdobywających coraz większy prestiż rozgrywkach United Cup. Przed rokiem polscy tenisiści w decydującym spotkaniu przegrali z Niemcami 1-2, w niedzielę Świątek i Hurkacz ulegli – odpowiednio - Coco Gauff i Taylorowi Fritzowi. Tym razem mecz gry mieszanej nie był już potrzebny...

23-letnia Świątek, wiceliderka światowego rankingu, do finałowej potyczki spisywała się w Sydney bardzo dobrze: pokonała cztery rywalki, w tym w półfinale 6. w rankingu, reprezentującą Kazachstan Jelenę Rybakinę. I choć z Gauff miała do niedzieli jednostronny bilans 11-2, to o 3 lata młodsza Amerykanka wygrała z Polką już drugą potyczkę z rzędu i podobnie jak w listopadowym WTA Finals w dwóch setach.



Fot. PAP/Marcin Cholewiński

Od lewej: Mateusz Terczyński (kapitan), Hubert Hurkacz, Iga Świątek, Maja Chwalińska, Alicja Rosolska, Kamil Majchrzak i Jan Zieliński – wicemistrzowie United Cup 2025.

Czuła się zmęczona...

Świątek miała więcej od rywalki zagrań wygrywających (19-8), ale z drugiej strony znacznie więcej niewymuszonych błędów (32-18). Po przegranej w pierwszym secie, w drugim Polka prowadziła już 4:2, ale Amerykanka odwróciła losy partii i wygrała mecz. Przy stanie 5:4 dla Gauff Polka skorzystała z przerwy medycznej – po meczu potwierdziła, że nie chodziło o ból uda, jak w spotkaniu z Rybakiną - po prostu czuła się zmęczona... Pauza nie pomogła, za chwilę została przełamana i przegrała spotkanie, popełniając podwójny błąd serwisowy.

- Dzisiaj nie byłam w stanie dać z siebie sto procent. Coco zagrała niesamowicie i z pewnością robi postępy. Ale ogólnie jestem naprawdę zadowolona z minionego tygodnia. Czuję, że rzeczy, nad którymi pracowałam, naprawdę się poprawiły - powiedziała podopieczna Wima Fissette'a, cytowana na stronie WTA.

Rokujący Hurkacz

Losy finału mógł jeszcze odmienić Hurkacz, który w Sydney rósł z każdym meczem – przegrał pierwsze dwie potyczki: z Norwegiem Casperem Ruudem (6. ATP) i Czechem Tomasem Machacem (26. ATP), ale w półfinale Aleksandrowi Szewczence z Kazachstanu oddał tylko 5 gemów i mecz z Fritzem pokazał, że jest na dobrej drodze odzyskania formy sprzed lipcowej kontuzji kolana. Amerykanin wygrał pierwszą partię, przełamując Polaka w piątym gemie, ale w drugiej Hurkacz zrewanżował się przełamaniem w gemie 12., wyrównując stan meczu.

W trzecim secie tenisiści nie dali się przełamać – w całym meczu zaserwowali łącznie 30 asów (17-13 dla Polaka) - i potrzebny był tie-break. „Hubi" zaczął od prowadzenia 2-0, potem wygrywał jeszcze 3-2, ale przy stanie 3-4 minimalnie przestrzelił prosty forehand i tej straty 27-letni wrocławianin nie zdołał już zniwelować. To był ich piąty mecz i czwarta wygrana Fritza. Amerykanie zdobyli drugi punkt i mogli celebrować swoją drugą wygraną w United Cup, po premierowej edycji w 2023 roku. - Tym razem nie udało nam się przywieźć trofeum do domu, ale jestem dumny ze wszystkiego, co osiągnęliśmy razem jako drużyna – skwitował Hubert Hurkacz.

W półfinale USA – Czechy doszło do niecodziennej sytuacji w spotkaniu Fritza z Machacem - Czech wygrał pierwszą partię, w drugiej prowadził już 5:2, ale potem przegrał cztery kolejne gemy i poddał mecz, wcześniej pokłóciwszy się ze... swoim kapitanem.

Tenisiści w United Cup otrzymali punkty do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wynosiła 11,17 mln dolarów.

Tomasz Mucha

UNITED CUP – WYNIKI

Finał
Polska – USA 0-2: Iga Świątek - Coco Gauff 4:6, 4:6; Hubert Hurkacz - Taylor Fritz 4:6, 7:5, 6:7 (4-7).

Półfinały
Polska - Kazachstan 3-0: Hurkacz - Aleksander Szewczenko 6:3, 6:2; Świątek - Jelena Rybakina 7:6 (7-5), 6:4; Maja Chwalińska, Jan Zieliński - Żibek Kułambajewa, A. Szewczenko 6:4, 6:1.
USA - Czechy 3-0: Gauff - Karolina Muchova 6:1, 6:4; Fritz - Tomas Machac 6:7 (4-7), 6:5 - krecz Machaca; Desirae Krawczyk, Denis Kudla - Gabriela Knutson, Patrik Rikl 7:5, 6:0.

Ćwierćfinały
Polska - Wielka Brytania 3-0, Czechy - Włochy 2-1, Kazachstan - Niemcy 2-1, USA - Chiny 3-0.
Polacy w grupie: 2-1 z Norwegią, 2-1 z Czechami.

Z KORTÓW

MAKS GRA DALEJ

■ Maks Kaśnikowski (209. ATP) wygrał z Litwinem Viliusem Gaubasem (190.) 6:7 (7-9), 7:6 (7-2), 6:2 w 1. rundzie eliminacji wielkoszlemowego Australian Open. Kolejnym rywalem Polaka będzie rozstawiony z numerem 18. Boliwijczyk Hugo Dellien (122.); by awansować do głównej drabinki w Melbourne, trzeba wygrać trzy mecze. 21-letni Kaśnikowski dotychczas tylko raz wystąpił w Wielkim Szlemie - w ubiegłym roku pomyślnie przeszedł kwalifikacje US Open, ale odpadł w 1. rundzie z Hiszpanem Pedro Martinezem.
We wtorek nad ranem polskiego czasu eliminacje rozpocznie dwójka innych naszych tenisistów - Kamil Majchrzak (117.) zmierzy się z Argentyńczykiem Marco Trungellitim (141.), a Maja Chwalińska (126. WTA) z Czeszką Dominiką Salkovą (152.). Pewni udziału w rozpoczynającym się w niedzielę (12 stycznia) turnieju głównym są Iga Świątek, Magdalena Fręch, Magda Linette i Hubert Hurkacz.

KREJCIKOVA NIE ZAGRA

■ W pierwszej wielkoszlemowej imprezie roku nie wystąpi aktualna mistrzyni Wimbledonu Barbora Krejcikova. „Niestety kontuzja pleców, która dokuczała mi pod koniec ubiegłego sezonu, nadal nie jest w pełni wyleczona" - napisała 29-letnia czeska tenisistka (10. WTA) na platformie X. Wcześniej z udziału w eliminacjach AO wycofała się była numer 1 na świecie 33-letnia Rumunka Simona Halep, a mistrzyni z 2018 roku Dunka Karolina Woźniacka w ogóle się nie zgłosiła.

POLSKI MECZ

■ Rozstawione z numerem 3 Magda Linette i Amerykanka Sofia Kenin oraz Katarzyna Piter i Włoszka Angelica Moratelli zagrają przeciwko sobie w ćwierćfinale debla tenisowego turnieju WTA 250 w Hobart. W poniedziałek oba duety pomyślnie przeszły pierwszą rundę. Linette i Kenin pokonały Gruzinkę Oksanę Kałasznikową i Chinkę Tang Qianhui 7:6 (7-5), 6:3, natomiast Piter i Moratelli Brytyjkę Tarę Moore i Bułgarkę Wiktorię Tomową 7:5, 6:3.
Linette wystąpi także w turnieju singlistek, w którym jest rozstawiona z numerem 4. We wtorek rano polskiego czasu jej pierwszą rywalką będzie reprezentująca Francję Rosjanka Varvara Gracheva (69. WTA). Z kolei w turnieju WTA 500 w Adelajdzie Magdalena Fręch w 1. rundzie zmierzy się z rozstawioną z nr 8 Łotyszką Jeleną Ostapienko (17.).

ARYNA UCIEKA

■ Prowadząca w światowym rankingu tenisistek 20. tydzień Aryna Sabalenka powiększyła przewagę nad wiceliderką Igą Świątek do 1536 punktów; w ubiegłym tygodniu różnica wynosiła 1121 pkt. 26-letnia Białorusinka wygrała turniej WTA 500 w Brisbane, pokonując w finale Rosjankę Polinę Kudiermietową 4:6, 6:3, 6:2 i wywalczyła 18. tytuł w karierze. W rankingu WTA zgromadziła 9656 pkt, Świątek ma ich 8120. Trzecie miejsce zajmuje Amerykanka Coco Gauff - 6888. Magdalena Fręch awansowała o jedną lokatę - z 25. na 24., na 38. pozycji utrzymała się Magda Linette, a najwyżej w karierze - na 126. miejscu – jest Maja Chwalińska.

HURKACZ SPADŁ

■ Hubert Hurkacz spadł z 16. na 18. miejsce w światowym rankingu tenisistów. Na prowadzeniu wciąż jest Włoch Jannik Sinner – 11 830 pkt, który powiększył przewagę nad Niemcem Alexandrem Zverevem – 7635, trzecie miejsce zajmuje Hiszpan Carlos Alcaraz - 7010. Kamil Majchrzak awansował ze 120. na 117. pozycję, Maks Kaśnikowski zanotował osunął się ze 180. na 209. miejsce.

OPELKA I OSAKA NIE DOTRWALI

■ Jiri Lehecka wygrał turniej ATP 250 na kortach twardych w Brisbane. W finale jego rywal Amerykanin Reilly Opelka skreczował z powodu kontuzji nadgarstka, przy stanie 4:1 w pierwszym secie dla czeskiego tenisisty. To drugi tytuł w karierze 23-letniego Lehecki (24. ATP). Opelka, obecnie 293. w światowym rankingu (trzy lata temu 17.), sprawił sensację w ćwierćfinale, eliminując Serba Novaka Djokovicia.
Finałowy mecz poddała także Japonka Naomi Osaka. Była liderka rankingu tenisistek Naomi Osaka wygrała pierwszego seta z Dunką Clarą Tauson 6:4 w finale turnieju WTA 250 w nowozelandzkim Auckland, ale z powodu kontuzji, której szczegółów nie ujawniono, nie przystąpiła do drugiej partii. Był to pierwszy finał 27-letniej Osaki od prawie 3 lat – od kwietnia 2022 w Miami, gdzie uległa Idze Świątek. Później z racji kłopotów zdrowotnych i macierzyństwa - w lipcu 2023 urodziła córkę - miała dłuższą przerwę od sportu. Wróciła przed rokiem, aktualnie jest 50. na liście WTA. Na ósmy w karierze tytuł czeka od swojego drugiego triumfu w Australian Open 2021. 22-letnia Tauson wywalczyła trzeci tytuł w karierze i awansowała na 41. miejsce w rankingu.

ZACZYNAŁ OD 0:1...

■ W Hongkongu inny turniej ATP 250 wygrał Alexandre Mueller, który zdobył swój pierwszy tytuł w karierze. 27-letni Francuz każdy z pięciu meczów zaczynał od przegranego seta (!), a w finale pokonał Keia Nishikoriego 2:6, 6:1, 6:3. 35-letni Japończyk, 10 lat temu czwarty zawodnik na świecie, ostatni tytuł wywalczył w styczniu 2019 , spadł w rankingu i w Hongkongu wystąpił dzięki „dzikiej karcie"; w poniedziałek awansował na liście ATP ze 106. na 74. miejsce.

(t)

Sport 7272e2d886

Do siego roku!

Polski golf w minionych dwunastu miesiącach miał wzloty, ale były i gorsze momenty.

Trudno porównać ubiegły rok do dwóch „złotych lat" polskiego golfa, zaznaczonych chociażby czterema zwycięstwami Adriana Meronka na DP World Tour – po dwa w latach 2022 i 2023, wygraną Mateusza Gradeckiego na Challenge Tour w 2022 r., czy spektakularnym awansem Doroty Zalewskiej na Ladies European Tour, podczas Q-School w grudniu 2023 r. Adrian na rzecz LIV Golf zrezygnował z karty PGA Tour, którą wywalczył w imponującym stylu. Mateusz wypadł i z DP World Tour, gdzie posiadał częściowe prawa do gry w 2023 r., ale też stracił przepustkę na Challenge Tour. Dorota nie utrzymała pełnej karty LET i nie zdołała powtórzyć sukcesu ze szkoły kwalifikacyjnej, przedwcześnie kończąc tegoroczny finałowy etap Lalla Aicha Q-School. Trzeba jednak wierzyć, że wrócą dobre czasy.



Fot. facebook Adriana Meronka

Adrian Meronk wywołał burzę decyzją o przejściu do LIV.

OTO CZYM ŻYLI POLSCY KIBICE GOLFA W ROKU 2024.

Burzliwy transfer

Ubiegły rok zaczął się wybornie dla czterokrotnego zwycięzcy turniejów DP World Tour. Adrian, pewny gry na PGA Tour, gdzie dostał się zajmując pierwsze miejsce w specjalnym rankingu po sezonie 2023, rozstrzygającym o awansie najlepszych zawodników DP World Tour na PGA Tour, rozpoczął rok od rozgrzewkowych dwóch występów w Dubaju. Najpierw był ósmy w Dubai Invitational, a później dostarczył fenomenalnych emocji podczas Dubai Desert Classic. Zajął tam drugie miejsce, przegrywając tylko jednym uderzeniem z Rorym McIlroyem. W międzyczasie zawodnicy ligi uhonorowali go niezwykłym wyróżnieniem - Seve Award - przyznawanym Graczowi Roku. Pod koniec stycznia 2024 wrocławianin udał się na długo wyczekiwany przez kibiców pierwszy w sezonie występ PGA Tour – Farmers Insurance Open, skąd wycofał się z powodu choroby. Po kilku dniach zawrzało i potwierdziły się krążące informacje o transferze do LIV Golf, co automatycznie oznaczało rezygnację z karty PGA Tour. Finansowo był to bardzo dobry rok Polaka. Oprócz nieznanej kwoty za samo przystąpienie do saudyjskiej ligi, jego oficjalne zarobki w minionym roku to 1138447€ w DP World Tour i $5257714 w LIV. Sportowo nie było już tak różowo, biorąc zwłaszcza pod uwagę jego poprzednie niesamowite wyczyny. Adrian spadł w rankingu światowym z miejsca 39., gdzie plasował się po Desert Classic, na aktualnie zajmowaną pozycję 135. Zagrał w każdym z czterech turniejów wielkoszlemowych, raz przechodząc tam cuta, podczas The Open, gdzie był 42. Podczas igrzysk w Paryżu zajął 49. pozycję, o dwa „oczka" wyższą niż w olimpijskim debiucie w Tokio. Poza LIV rywalizował jeszcze tylko trzykrotnie. W listopadzie, w Abu Dhabi HSBC Championship był 45., w DP World Tour Championship 46., a w należącym do Asian Tour grudniowym PIF Saudi International nie przeszedł jednym uderzeniem cuta. Swój pierwszy sezon LIV ukończył na 17. miejscu w rankingu, a najlepszym występem był turniej LIV Golf Houston. Zajął wtedy 2. miejsce, przegrywając w czerwcu w Golf Club of Houston jednym uderzeniem z Carlosem Ortizem. Na dawnej arenie turniejów PGA Tour świętował też najlepszy występ drużyny Cleeks GC, która po raz pierwszy i jak na razie ostatni zwyciężyła w LIV. Turniejowy rok 2025 rozpoczyna się 16 stycznia od Dubai Desert Classic. Sezon LIV rusza 6 lutego w Rijadzie i od tej pory Polak będzie skupiał się głównie na nim, okazyjnie występując też na DP World Tour i zapewne przynajmniej raz na Asian Tour. W tym momencie nie zapewnił sobie żadnych startów na tegorocznej arenie wielkoszlemowej. Sytuacja może się zmienić w trakcie sezonu. Bądźmy dobrej myśli, wierząc, że Adrian zakwalifikuje się do któregoś Majora. Od 2021 r. zawsze pojawiał się na arenie wielkoszlemowej.

Pierwsza Polka

Wielkim wydarzeniem dla kibiców golfa nad Wisłą był awans Doroty Zalewskiej na Ladies European Tour. Podobnie jak Adrian, Dorota również przecierała szlaki, zostając pierwszą Polką z kartą LET. Awans szczecinianki był spektakularny. Najpierw z błyskiem w oku przeszła w grudniu 2023 r. trzydniowe pre-kwalifikacje, by po kilku dniach przerwy przystąpić do pięciorundowego turnieju głównego, kończąc go z wynikiem -11 i awansem z zapasem jednego uderzenia. Idąc za ciosem, w lutym przeszła cut w Kenii, w swoim pierwszym występie LET, gdzie triumfowała jej koleżanka z czasów juniorskich – Shannon Tan, dla której również był to debiut w lidze. Pod koniec maja Dorota rozpoczęła turniej Dormy Open Helsingborg od świetnej rundy 66, zaledwie jedno uderzenie za liderką. Ostatecznie finiszowała jednak na miejscu 17., jak się później okazało najlepszym w sezonie. Podobna sytuacja miała miejsce miesiąc później w Szwajcarii. Najpierw było jedno uderzenie za liderkami po pierwszym dniu, a wszystko skończyło się miejscem 19. Ostatecznie ukończyła swój debiutancki sezon na miejscu 108. i kilka tygodni temu ponownie próbowała swoich sił w Q-School, trafiając od razu do etapu finałowego. Niestety nie jest łatwą sprawą powtórzyć sukces w kwalifikacjach i tym razem Polka nie dotarła tam do rundy finałowej, zajmując odległą, 101. pozycję, podobnie jak jej koleżanka z czasów wspólnej gry w kadrze Polski - Nicole Polivhak. Co dalej? Dorota i Nicole w tym sezonie mają prawa do rywalizacji w LET Acces Series, a Dorota najprawdopodobniej będzie mogła też wystartować w kilku turniejach LET. Najpewniejszą drogą powrotu na Ladies European Tour wydaje się jednak rozegranie solidnego sezonu w niższej lidze, skąd najlepsze zawodniczki pójdą wyżej. Po sezonie 2024 pełną kartę LET uzyskało siedem najwyżej sklasyfikowanych golfistek. Dorota niewątpliwie ma potężny potencjał i miejmy nadzieję, że wkrótce powróci do pierwszej ligi europejskiego golfa. W LETAS o awans grać będzie również Nicole, która spędziła tam niemal dwa pełne sezony.

Matylda druga

W sierpniu Matylda Krawczyńska odniosła wielki sukces na arenie międzynarodowej. Reprezentantka Śląskiego Klubu Golfowego dotarła do finału niezwykle prestiżowego The R&A Girls Amateur Championship. To najlepszy występ w zawodach tej rangi w historii polskiego golfa. Żeby zrozumieć wagę tego sukcesu, warto wspomnieć, że turniej ten uznawany jest za nieoficjalne mistrzostwa świata juniorek, a rywalizacja jest jedną z najbardziej wymagających w golfie. Najpierw rozgrywane są dwie rundy Stroke Play, z których tylko 64 najlepsze zawodniczki walczą w fazie meczowej. Trzy pierwsze dni grane są po jednej rundzie, a kolejne dwa to już dwa mecze dziennie. Z kolei finał to pojedynek na 36 dołkach. W przeszłości sięgały po ten tytuł między innymi takie legendy kobiecego golfa jak Szwedka Anna Nordqvist czy Norweżka Suzann Pettersen. Polka w finale uległa jedynie Szwedce Havannie Torstensso.

Po latach

Kluczowym wydarzeniem był na pewno powrót Challenge Tour do Polski. Upłynęło długich 15 lat zanim mogliśmy po raz kolejny cieszyć się z rozgrywek tej rangi. Tym razem akcja toczyła się w Rosa Golf Club, w Konopiskach pod Częstochową. Turniej okazał się sukcesem organizacyjnym, zwyciężył fantastyczny 19-letni Hiszpan Angel Ayora, dopisała pogoda, dopisali kibice, wśród których nie zabrakło Adriana Meronka, i rzesze wolontariuszy, bez których takie wydarzenie nie może się odbyć. I tylko szkoda, że spośród kilkunastoosobowej grupy Polaków, nikt nie zdołał awansować do rund finałowych. Najbliżej szczęścia był wracający po operacji kolana Mateusz Gradecki, jednak zabrakło dwóch uderzeń. Rosa Challenge Tour zagra ponownie już 4 września 2025 r.. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby Polacy tym razem zaatakowali.

W ślady mistrzów

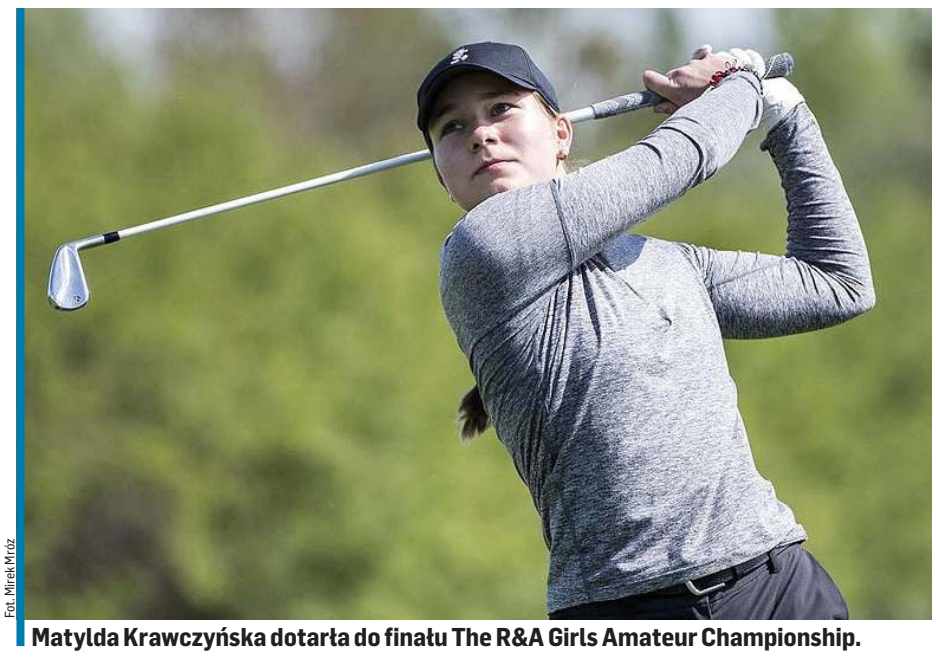
W lipcu w doskonale zorganizowanych w Kraków Valley drużynowych mistrzostwach Europy dywizji 2 polska ekipa wywalczyła drugi raz w historii awans do pierwszej dywizji. Max Biały i Franek Dudek z OUR Golf Club, Jan Rybczyński – Kalinowe Pola, Kostek Łuczak – Open GC, Nikolas Tymiński – Sobienie Królewskie i Antoni Hawkins – Rosa Golf Club, w niezwykle emocjonujących okolicznościach zajęli tam 3. miejsce i wyszarpali awans do Irlandii. W meczu o brąz Polska pokonała Belgię, która po dwóch pierwszych rundach była liderem.

Z kolei dziewczęta walczyły w Szwecji w European Girls' Team Championship. Matylda Krawczyńska i Maria Moczarska ze Śląskiego Klubu Golfowego, Kinga Kuśmierska i Nina Pitsch – Armada GC, Kleopatra Kozakiewicz – Kalinowe Pola, oraz Martyna Muchajer z Gorzowskiego Klubu Golfowego Zawarcie zajęły w Göteborgs Golf Klub dziesiąte miejsce. 2 czerwca Matylda, Kinga i Kleo zdobyły srebrny medal Pucharu Narodów, rozgrywanego w ramach German International Amateur Championship Girls.

Dobry sezon miał Antoni Hawkins. W lipcu był 7. w mocno obsadzonym Junior Open, a później błysnął na czwartej pozycji fazy Stroke Play R&A Boys. Juniorski mistrz kraju był też 8. w European Young Masters na Słowacji. Pod koniec roku Nikolas Tymiński wywalczył kartę do gry na Alps Tour, a Alejandro Pedryc zwyciężył w turnieju Toro Tour pod Malagą. Jasnym punktem w sezonie „Gradiego" było zwycięstwo we wrześniowym Penati Slovak Open.

Już trwa kolejny rok rywalizacji reprezentantek i reprezentantów Polski na arenach krajowych i międzynarodowych. Trzymamy kciuki.

Kasia Nieciak



Fot. Mirek Mróz

Matylda Krawczyńska dotarła do finału The R&A Girls Amateur Championship.

Sport 7272e2d886

POWRÓT DO KORZENI

Michał Listkiewicz



Dezerterzy

Tego się nie spodziewałem. Ostatni dzień starego i pierwszy nowego roku spędziłem na sportowo, co dowodzi faktu, że pesel to tylko zbiór cyfr, a faktyczny wiek jest w naszych głowach. Co dedykuję moim rówieśnikom z siódemką z przodu gdy nie chce im się dźwignąć czterech liter z kanapy i nie stracić ulubionego serialu. W Sylwestra odwiedziłem byłych pracowników studenckiej spółdzielni „Świetlik" z Gdańska. Już od pół wieku ostatniego dnia roku rozgrywają mecz piłkarski w różnych konfiguracjach: kawalerowie na żonatych, fizyczni na umysłowych, łysi na kudłatych, szczupli na otyłych i tak dalej. Różnie im się życie potoczyło, jedni zostali premierami (Donald Tusk, Jan Krzysztof Bielecki), inni wybitnymi intelektualistami (Aleksander Hall), kolejni parlamentarzystami (Maciej Płażyński, Tomasz Arabski) i samorządowcami (Jacek Karnowski). Jednak większość zniknęła w mrokach dziejów, nie spełniła marzeń. Tylko miłość do futbolu przetrwała. Nikt nie ma prawa zadzierać nosa, chwalić się bogactwem ani narzekać na zły los. Po meczu, w stołówce jak za PRL przy bigosie i grzańcu, wspominają ten jeden raz w roku piękne czasy młodzieńczych zrywów. Gdańsk z Gdynią żyją jak pies z kotem, ale mnie to nie obchodzi, w Trójmieście jestem „słoikiem", czyli elementem napływowym. Bez żadnych zatem skrupułów w pierwszy dzień roku prosto z noworocznej zabawy pofatygowałem się na tradycyjny mecz oldbojów Arka – Bałtyk, odwiecznych gdyńskich rywali. Byłem najstarszy na boisku, ale nic to. Nadążałem nawet za Rafałem Murawskim, który wciąż imponuje formą. Największa frajda to bieganie po murawie z Tomaszem Koryntem, gentlemanem w każdym calu. Co to było za meczycho pełne inteligentnych zagrań, pięknych strzałów, twardej walki i pitego z gwinta szampana po końcowym gwizdku. Kilku młodych kibiców próbowało się popisać, intonując głupie przyśpiewki jak to w derbach. Szybko ucichli, widząc jakim szacunkiem wzajemnym i przyjaźnią dzielą się piłkarze obu drużyn. Często zachowanie kibiców przypomina puszczanie bąka w salonie. Smród wywietrzeje, ale niesmak pozostaje. Wreszcie z czystym sumieniem można bić brawo polskim piłkarzom. Całą premię za udział w Euro - a chodzi o kwotę, o jaką rywalizują uczestnicy popularnego teleturnieju prowadzonego przez Huberta Urbańskiego - przekazali na cele charytatywne. Najwięcej otrzymali powodzianie z Dolnego Śląska, ale niemały grosz trafił też do dzieci z chorobą nowotworową, którymi opiekuje się fundacja „Herosi".

Szachy uważam za pełnoprawną dyscyplinę sportu a Jana-Krzysztofa Dudę za wielkiego mistrza. Dlatego zdziwiłem się nie widząc go na liście nominowanych do tytułu sportowca roku 2024. Dobre wyniki w królewskiej grze zależą nie tylko od nieprzeciętnego umysłu, lecz także od tężyzny fizycznej. W zdrowym ciele zdrowy duch, jak wiadomo. Wytrzymanie wielogodzinnych morderczych partii w maksymalnej koncentracji wymaga końskiego zdrowia. Duda jest fanem gry w tenisa ziemnego i stołowego. Ponoć nawet nieźle sobie radzi na korcie. Polecam mu jeszcze teqball, czyli połączenie kilku dyscyplin.

Jestem patronem radia 357, a jego top listę 500 przebojów wręcz uwielbiam. Fajnie, że ogłoszenie tegorocznych wyników miało miejsce w Katowicach, mateczniku „Sportu". Ostateczne wyniki nie do końca spełniły moje oczekiwania, liczyłem na



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Bruno Baltazar nieoczekiwanie podziękował za pracę w Radomiaku.

więcej klasycznego bluesa i jazzu, a z rocka Pink Floydów, Zeppelinów i King Krimsona na wyższych pozycjach. Respektuję maksymę „de gustibus non est disputandum", zatem nie marudzę na wyniki plebiscytów wszelakich. Także sobotniej Gali Sportowca Roku z triumfem Aleksandry Mirosław i niespodziewanymi lokatami Igi Świątek i Bartosza Zmarzlika poza podium. I ja tam byłem, miód i wino piłem, o czym więcej napiszę za tydzień, gdy opadną już emocje i głowa przestanie boleć. Trzydniówka z najlepszą muzyką pod słońcem uświadomiła mi jakie są różnice pomiędzy karierą sportowca i muzyka. Ten pierwszy nie wygra z czasem, na pewnym etapie życia może grać już tylko amatorsko, bardziej do tego dopłacając niż zarabiając jak kiedyś. Grzegorz Lato nie będzie szybki jak wcześniej, Zbigniew Boniek tak dynamiczny, Robert Korzeniowski maszerujący szybciej od wielu biegaczy, Mieczysław Młynarski dziurawiący kosz z każdej pozycji, a Sławomir Szmal broniący wszystko co leci w bramkę. Co innego z gwiazdami sal koncertowych. Tam dinozaury są jak wino i koniak, im starsi, tym lepsi. Na wspomnianej top liście radia 357 większość ulubionych przez słuchaczy utworów to kompozycje sprzed pół wieku z okładem. Talent dany jest od Boga, jego oszlifowanie zależy już tylko od nas. Byłem gościem benefisu Bohdana Łazuki (lat 86) i słuchając go oraz zacnych gości z Wiesławem Ochmanem na czele, utwierdziłem się w przekonaniu, że radość z życia można czerpać bardzo długo. Wtajemniczeni twierdzą, że wielka wciąż forma muzyków The Rolling Stones to efekt lekkiego wspomagania substancjami rozweselającymi a Łazuka jest żywym przykładem tezy, że alkohol nie zawsze szkodzi. Proszę Drogich Czytelników by nie traktowali tych słów jako wskazówki, bo sytuacja dotyczy geniuszy pośród milionów. Jeszcze jedno skojarzenie gwiazd sportu i estrady: nie da się sklonować wybitnego sportowca ani zastąpić myśli trenera algorytmem, a piosenkarzy niestety już tak. Co prawda szef Wisły Kraków twierdzi inaczej, ale mimo wszystko wolę nos Ancelottiego i Fergussona niż algorytmy trenerów z bajki Jarosława Królewskiego. Piłka nożna to prosta gra i w tym jej piękno. Wszelkie statystyki, wymyślne systemy, „fałszywe dziewiątki" i niska strefa to tylko chwytliwe hasła, moda, która przeminie. Nie obawiam się upadku futbolu w formie znanej od ponad stulecia. Martwię się za to o przyszłość sztuki wokalnej i muzycznej. Niekłamany w tej materii autorytet, Zbigniew Hołdys, założyciel kultowego Perfectu, twierdzi, że już niedługo totalne beztalencie dzięki sztucznej inteligencji będzie mogło udawać Whitney Houston czy Michaela Jacksona. A gdy to już nastąpi, powtórzę za klasykiem, że pora umierać.

A co z tymi Portugalczykami? Szybko im się nudzi robota w Polsce. Sa Pinto, Sousa, Santos, teraz Baltazar z Radomiaka, zdecydowanie mniej sympatyczny niż Baltazar Gąbka z popularnej kreskówki dla dzieci. Są jak niewierny i niewypłacalny Osculati z Kabaretu Starszych Panów. Portugalczyk rozkochiwał, obiecywał i porzucał. Co prawda żaden z wymienionych szkoleniowców nikogo w Polsce w sobie nie rozkochał, ale te rejterady były po prostu żenujące. Nikt nad Wisłą nie lubi dezerterów.

Mirosław znów najlepsza

Mistrzyni olimpijska we wspinaczce sportowej wygrała w 90. plebiscycie „Przeglądu Sportowego", zorganizowanym wspólnie z telewizją Polsat.

Aleksandra Mirosław, która wywalczyła na igrzyskach w Paryżu jedyny złoty medal dla Polski, wyprzedziła dwoje innych medalistów olimpijskich - brązową w biegu na 400 metrów Natalię Bukowiecką (d. Kaczmarek) oraz srebrnego z reprezentacją siatkarzy Wilfredo Leona. Tuż za podium uplasowała się zwyciężczyni dwóch poprzednich edycji plebiscytu, tenisistka Iga Świątek, dla której rok 2024 upłynął pod znakiem sukcesów, m.in. czwartego zwycięstwa w wielkoszlemowym French Open, ale również miesięcznego zawieszenia po pozytywnym wyniku testu antydopingowego.

Pierwszą dziesiątkę plebiscytu zdominowali medaliści igrzysk - siedmioro laureatów stanęło na podium olimpijskim w Paryżu. Pierwszym nie-olimpijczykiem był sklasyfikowany na piątym miejscu żużlowiec Bartosz Zmarzlik. Piłkarz Barcelony Robert Lewandowski, trzykrotny zwycięzca plebiscytu (2015, 2020, 2021), zajął ósmą lokatę, a dziesiątą pływak Ksawery Masiuk.

Przyznano kilka wyróżnień. Trenerem Roku został Mateusz Mirosław, szkoleniowiec i mąż Aleksandry Mirosław, a Drużyną Roku - reprezentacja siatkarzy, która na igrzyskach w Paryżu wywalczyła srebrny medal. Statuetkę Superczempiona otrzymał Wojciech Fortuna, legenda skoków narciarskich, pierwszy polski mistrz zimowych igrzysk olimpijskich.

NAJLEPSI SPORTOWCY POLSKI 2024 ROKU

1. Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa)
2. Natalia Bukowiecka (lekkoatletyka)
3. Wilfredo Leon (siatkówka)
4. Iga Świątek (tenis)
5. Bartosz Zmarzlik (żużel)
6. Daria Pikulik (kolarstwo)
7. Julia Szeremeta (boks)
8. Robert Lewandowski (piłka nożna)
9. Klaudia Zwolińska (kajakarstwo górskie)
10. Ksawery Masiuk (pływanie)

WYRÓŻNIENIA

Trener Roku - Mateusz Mirosław
Drużyna Roku - reprezentacja Polski w siatkówce mężczyzn
Sport Bez Barier - reprezentacje Polski kobiet i mężczyzn oraz Wisły Kraków w ampfutbolu
Superczempion - Wojciech Fortuna
Mecenas Sportu i Kultury - Totalizator Sportowy
Sportowe Wydarzenie Roku - Diamentowa Liga Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej
Stypendium Ministra Sportu i Turystyki - Tomasz Saska, Laura Krzanowska, Bernard Werner
Sportowa Inspiracja Roku - reprezentacja Polski na igrzyskach paralimpijskich **(PAP)**

Sport 7272e2d886